

0240/
2008.-2

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
NAKLAD 470 egz.

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2008

ISSN 0551-5343



9 770551 534088

2

(651)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Jolanta Chojak, dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji),
prof. dr hab. Stanisław Dubisz (zastępca redaktora naczelnego),
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Jolanta Chojak, dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta, prof. dr hab. Elżbieta Sękowska,
prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Recenzent

prof. dr hab. Jerzy Podracki

Redaktor

Wiesława Kruszka

Korektor

Bożena Gorlewska

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 55 31 333; e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2008

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 6,12. Ark. druk. 6,00. Papier offsetowy 80 g/m²

Druk i oprawa: Nokpol, Kobyłka

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

0240

SPIS TREŚCI



ARTYKUŁY I ROZPRAWY

- Jadwiga Kowalikowa*: O wulgaryzmach w świadomości językowej młodzieży 3
Anna Kisiel: O kwalifikacji gramatycznej tzw. przysłówków kwantyfikujących 16
Monika Kresa: Dziewiętnastowieczne antropoleksemy żydowskie i ich miejsce w procesie kształtowania się nazwiska żydowskiego na pograniczu Mazowsza i Podlasia (parafia Stoczek) 29
Aneta Kołodziejczyk-Trawińska: Imiona w polskim prawie – prawo wobec imion 41
Aleksandra Sulej: „Cóż to jest prawda?” O definiowaniu i wartościowaniu prawdy (na podstawie badania społecznego) 56
Dorota Kopczyńska: Od cieplicity do spa, czyli językowa historia mody na balneoterapię 63

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

- Józef Porayski-Pomsta*: Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kultury Języka w latach 2004–2007 70
Izabela Stapor: Protokół Walnego Zgromadzenia Delegatów Towarzystwa Kultury Języka 77

RECENZJE

- Grażyna Zarzycka*: Anna Dąbrowska, Anna Burzyńska-Kamieniecka, Urszula Dobesz, Małgorzata Pasięka, *Z Wrocławiem w tle. Zadania testowe z języka polskiego dla cudzoziemców. Poziom podstawowy, średni i zaawansowany*, Wrocław 2005 81
Monika Skarżyńska: *www.poradniajęzykowa.pl*, pod red. Katarzyny Wygwas, Katowice 2007 86
Tatiana Busygina: И.С. Брилева, Н.П. Вольская, Д.Б. Гудков, И.В. Захаренко, В.В. Красных, *Русское культурное пространство. Лингвострановедческий словарь*, Москва 2004. 90
Aneta i Zenon Licowie: *Z dziejów językoznawstwa polonistycznego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku i na Uniwersytecie Gdańskim (1947–2005)*, pod red. Jolanty Maćkiewicz, Ewy Rogowskiej-Cybulskiej, Jerzego Tredera, Gdańsk 2006 94

CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

- Jadwiga Kowalikowa*: On Vulgarisms in Linguistic Competence of the Young 3
- Anna Kisiel*: Grammatical Classification of the So-Called Quantifying Adverbs 16
- Monika Kresa*: The 19th Century Jewish Antropolexemes and Their Position
in the Process of Jewish Surname Formation on the Area Bordering Mazovia
and Podlasie (the Stoczek Parish) 29
- Aneta Kołodziejczyk-Trawińska*: Given Names under Polish Law – the Law
and Given Names 41
- Aleksandra Sulej*: 'What Is the Truth?' On Defining and Evaluating the Truth
(Based on a Survey) 56
- Dorota Kopczyńska*: From Cieplica to Spa, or the Linguistic History of the Fashion
for Balneotherapy 63

REPORTS, NOTICES, POLEMICS

- Józef Porayski-Pomsta*: The Report of the Actions of Language Culture Society
in the Years 2004–2007 70
- Izabela Stapor*: The Record of the General Assembly of the Language Culture
Delegates 77

REVIEWS

- Grażyna Zarzycka*: Anna Dąbrowska, Anna Burzyńska-Kamieniecka,
Urszula Dobesz, Małgorzata Pasięka, *Z Wrocławiem w tle. Zadania testowe
z języka polskiego dla cudzoziemców. Poziom podstawowy, średni
i zaawansowany*, Wrocław 2005 81
- Monika Skarżyńska*: *www.poradniajęzykowa.pl*, pod red. Katarzyny Wyrwas,
Katowice 2007 86
- Tatiana Busygina*: И.С. Брилева, Н.П. Вольская, Д.Б. Гудков, И.В. Захаренко,
В.В. Красных, *Русское культурное пространство. Лингвострановедческий
словарь*, Москва 2004 90
- Aneta i Zenon Licowie*: *Z dziejów językoznawstwa polonistycznego w Wyższej
Szkołe Pedagogicznej w Gdańsku i na Uniwersytecie Gdańskim (1947–2005)*,
pod red. Jolanty Maćkiewicz, Ewy Rogowskiej-Cybulskiej, Jerzego Tredera,
Gdańsk 2006 94

Jadwiga Kowalikowa
(Uniwersytet Jagielloński)

O WULGARYZMACH W ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ MŁODZIEŻY

W słownictwie każdego języka etnicznego istnieje warstwa wyrazów nazywanych potocznie mianem brzydkich. Jednocześnie ich używanie jest drastycznie ograniczane przez konwencjonalne reguły etykiety grzecznościowej, a także ogólne normy etyki posługiwania się słowem, czyli zachowań werbalnych. Dlatego dziecko poznaje je w ramach akwizycji języka na szczególnych zasadach. Ma mianowicie świadomość, że posługując się nimi, łamie zakazy dorosłych oraz narusza obowiązujące tabu, za co grozi mu określona sankcja karna. Czyni to więc ukradkiem, niekiedy wykorzystując szczególne sytuacje, jak choćby wizyta gości, kiedy codzienna dyscyplina ulega na pewien czas zawieszeniu. Smakując zakazanego owocu, jednocześnie testuje zakres swej wolności i niezależności, przekonując się szybko o jej granicach. Kwalifikator *nie wolno*, jakim opatrzone zostały wulgaryzmy, wprowadza też dziecko w sferę aksjologii. Styka się ono z wartościowaniem oraz wartościami. Wyrazy tzw. brzydkie oraz ich używanie zostają usytuowane jednoznacznie w obszarze zła, na który nie należy wkraczać. Czas na rewizję tej oceny w wyniku zastosowania odmiennego kryterium dopiero nadejdzie wraz z dorastaniem oraz z pojawiającą się w miarę postępowania wymienionego procesu osobistą odpowiedzialnością za dokonywane wybory.

Jedynie w środowiskach posługujących się na co dzień kodem ograniczonym, który wulgaryzmy traktuje jako zwyczajne i równoprawne elementy tworzywa językowego, a nie jako środki o szczególnej funkcji i ekspresji, mały człowiek przyswaja je sobie poprzez proste naśladowanie mowy najbliższych mu osób, przede wszystkim rodziny.

Słowa dosadne, nieprzyzwoite, ordynarne budzą emocje wśród uczniów poznających języki obce. W ich poszukiwaniu z zapalem studiują słowniki, odczuwając satysfakcję, jeżeli kwerendy te kończą się sukcesem. Zadają nauczycielom podchwytliwe pytania prowokujące do zacytowania. Sami niejako mimochodem je wypowiadają, w przekonaniu, iż w ten sposób zarówno manifestują swoją dorosłość, jak i dowcip.

Jednak obserwacja zachowań językowych współczesnych Polaków skłania do sformułowania wniosku, iż nastąpiła erozja wymienionych norm. Są one często naruszane, a zjawisko to charakteryzuje się szerokim zasięgiem i znacznym nasileniem. Wulgaryzmy nasycają komunikaty nadawane i odbierane w sytuacjach zarówno oficjalnych, jak i nieoficjalnych. Pojawiają się w mowie i w piśmie, w tym w tekstach pretendujących do miana literatury pięknej. Rozbrzmiewają w lokalach prywatnych i w tzw. miejscach publicznych. Przeniknęły do urzędów, opanowują media, wkraczają triumfalnie do parlamentu. Coraz częściej nie potrafią obyć się bez nich dziennikarze, politycy, artyści, a niestroniący od nich współcześni pisarze argumentują posługiwanie się słownictwem wulgarnym względami natury artystycznej. Traktują je nie tylko jako operatory i wykładniki stylizacji środowiskowej, lecz jako integralne elementy budulca wypowiedzi odautorskiej. Ich ekspansji z trudem opiera się szkoła. Jak dotąd nie uległ jej jedynie Kościół, dając jednak coraz częściej przyzwolenie na oficjalne posługiwanie się kolokwializmami, które pojawiają się zwłaszcza w kazaniach dla dzieci i młodzieży; mają one w założeniach służyć neutralizacji dystansu pomiędzy kaznodzieją a jego słuchaczami, łagodzeniu oficjalności, a wszystko w nadziei na zwiększenie skuteczności komunikacyjnej.

Wyrazy i wyrażenia brzydkie, ordynarne, nieprzyzwoite występują zarówno w wypowiedziach nacechowanych agresją, jak i zostają wplecione w język obsługujący zdarzenia zaliczane tradycyjnie do obszaru kultury, jak np. programy telewizyjne, zwłaszcza rozrywkowe czy satyryczne (por. programy Szymona Majewskiego i Kuby Wojewódzkiego). Po wyrazy brzydkie sięgają mężczyźni i kobiety, ludzie wykształceni i niewykształceni, starzy i młodzi. Zwłaszcza młodzi, co musi szczególnie niepokoić tych, którzy zajmują wobec wulgaryzmów stanowisko tradycyjne, tj. drastycznie ograniczające ich dopuszczalność. Terapię i profilaktykę należałoby zacząć niezwłocznie, dopóki wyżej wymienione stanowisko jest, przynajmniej oficjalnie, podzielane przez społeczeństwo. Gdy w opinii powszechnej dokona się niekorzystne przewartościowanie, sprawa znacznie się skomplikuje. Przypomina się przy okazji znane przysłowie: czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci.

Upowszechnienie się wymienionych środków leksykalnych wśród uczniów i studentów, mimo iż są oni niejako „z urzędu”, w wyniku instytucjonalnego przymusu poddawani działaniom edukacyjnym, upoważnia do sformułowania hipotezy o dokonującym się faktycznie odrzuceniu wciąż jeszcze formalnie obowiązujących norm: socjolingwistycznej, etycznej i komunikacyjnej. Być może na korzyść jakiegoś odmiennego porządku, który wyłoni się w przyszłości ze zjawisk postzeganych na razie jako destrukcja i erozja. Chciałoby się wierzyć, że tak właśnie się stanie, i pragmatyka oraz aksjologia, a także relacja pomiędzy obu tymi sferami zostaną poddane reinterpretacji i otrzymają w efekcie nowy wymiar. Na razie jednak optymistycznych zwiastu-

nów przemiany nie widać. Nabiera natomiast wyrazistości sytuacja nacechowana znamionami degradacji kultury języka, oceniana krytycznie zarówno przez miłośników pięknej polszczyzny, jak i zwolenników przestrzegania w zachowaniach językowych określonych norm etycznych, którzy etyki nie przeciwstawiają pragmatyce, a respektowanie wartości traktują jako istotny warunek i wykładnik komunikacyjnej skuteczności wypowiedzi. Poszukują oni pilnie sprzymierzeńców nie tylko dzielących ich poglądy, ale przede wszystkim efektywnych w przekładaniu postulatów na konkretne działania.

Mówiąc w artykule o wulgaryzmach, zdecydowano się świadomie na rezygnację z ich cytowania, poza nielicznymi wyjątkami umotywowanymi koniecznością egzemplifikacji. Autorka prosi więc odbiorców tekstu, aby z braku przykładów nie czynili jej zarzutu popełnienia błędu metodologicznego, lecz widzieli w jej ilustracyjnej powściągliwości dawanie świadectwa określonej postawie wobec analizowanego zjawiska. Nie bez znaczenia jest oczywiście również dążenie do uniknięcia dyskomfortu psychicznego związanego nieuchronnie z przytaczaniem określeń drastycznych, nieaprobowanych. Za okoliczność usprawiedliwiającą wolno chyba również uznać fakt, iż dzięki doświadczeniu w obserwacji narzucających się uwadze zachowań językowych i jej rezultatom dopełnienie zawartych w wywodzie spostrzeżeń i stwierdzeń znanymi sobie konkretyzacjami leksykalnymi nie sprawi nikomu większych trudności.

Wulgaryzmy mają nie tylko krytyków, ale i obrońców, także takich, którzy poza przywoływaniem argumentów psychologicznych, pragmatycznych i rozumianych szeroko komunikacyjnych odwołują się do zakorzenienia tych dosadnych ekspresjonizmów w dawnej polszczyźnie. Istnienie pewnej dziedzicznej skłonności do sięgania po wyrazy tzw. brzydkie potwierdza ich zdaniem obecność tego rodzaju słownictwa w utworach literackich, co nie tylko trzeba uznać za akt ich legalizacji, lecz również objęcia ich jako środków językowych równouprawnieniem, a nawet nobilitacją. Chociaż w jakiejś mierze nie mijają się oni z prawdą, przywołując autentyczne zjawisko, upraszczają je jednak, a przez to także deformują, co niektórym osobom, a wśród nich zwłaszcza uczniom, można do pewnego stopnia wybaczyć. Ich pochyłość w generalizowaniu wniosków wyprowadzonych z pojedynczych spostrzeżeń, a także powierzchowność interpretacji i słabe umotywanie ocen tłumaczy ograniczona wiedza. To prawda, że znamienici autorzy, tacy jak m.in. Jan Kochanowski, Wacław Potocki, Jan Andrzej Morsztyn czy Aleksander Fredro, nie stronili od określeń dosadnych, frywolnych czy wręcz nieprzyzwoitych. Z pewnością nie sposób też zarzucić im z jednej strony, że nie dostaje im wykształcenia, obycia, dobrego smaku, wrażliwości na urodę słowa, a z drugiej, że świadomie nic sobie nie robią z norm etycznych i zasad etykiety językowej. Nie gardząc tym szczególnym słownictwem, sięgali po nie jednak w określonym celu. Czynili to, pisząc teksty o charakterze np. biesiadnym

czy satyrycznym, przewidziane nie do powszechnego odbioru, lecz do obiegu w ograniczonych kręgach odbiorców: przyjaciół, towarzyszy zabawy, reprezentantów takich samych poglądów politycznych. Przywoływany często np. Jan Kochanowski, który odznaczał się niezwykle silnie rozwiniętym poczuciem swej artystycznej tożsamości i świadomości talentu, mającego mu przynieść upragnioną sławę, wyraźnie rozgraniczał funkcje pisanych przez siebie utworów, a po obsługujących kameralne sytuacje komunikacyjne fraszkach i pieśniach nie spodziewał się, że przyniosą mu miano wielkiego poety. Podobne różnienie stosowali również jego następcy w późniejszych epokach. Niemniej jednak, zajmując się funkcjonowaniem wulgaryzmów w języku Polaków żyjących w XXI w., a zwłaszcza mając ambicję ukazania wspomnianego zjawiska w sposób całościowy, monograficzny, z pewnością warto wziąć pod uwagę rodzaj słownictwa „brzydkiego” występującego w dziełach wybitnych pisarzy. W specyfice tych właśnie środków leksykalnych można jednak jedynie w minimalnym stopniu dopatrywać się usprawiedliwienia dla dzisiejszej ekspansji wulgaryzmów. Ich przeciętni użytkownicy nie odznaczają się bowiem niezbędną dla naśladowania tego rodzaju wzorców wysoką kulturą literacką. Nie mają świadomości „depozytariuszy” tradycji literacko-kulturowej.

O tym, iż norma kulturowa i obyczajowa nie traktowała tzw. wyrazów brzydkich jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach XX w. jako zwyczajnych środków leksykalnych powszedniego i powszechnego użytku, świadczy praktyka drukarska. Polegała ona na sygnalizowaniu słów drastycznych i nieprzyzwoitych jedynie pierwszą literą, czasem dwoma pierwszymi albo pierwszą i ostatnią. Pozostałe zastępowano kropkami. Dzisiaj staje się ona coraz rzadsza. Wspomniane wyrazy wabiają uwagę czytelników całą swą „kрасą” i okazałością. Jedni czują się zakłopotani, na innych brak powściągliwości nie robi wrażenia. Więcej, traktowałiby ją jako wyraz hipokryzji oraz przejaw staroświeckiej pruderii. Dokonuje się więc na naszych oczach wyraźne przewartościowanie w zakresie oceny istotnego elementu etykiety językowej.

Zastanawiając się nad rodowodem i korzeniami polskich wulgaryzmów, nietrudno zauważyć, że sięga on zasadniczo do trzech obszarów:

- anatomii ludzkiego ciała,
- funkcji fizjologicznych organizmu,
- erotyki i seksu.

Wynika stąd wyraźna dysproporcja pomiędzy stosunkowo niewielką liczbą nazw podstawowych, wyjściowych, a pomysłowością i kreatywnością w procesie tworzenia od nich rozmaitych derywatów. Patrząc na wulgaryzmy pod kątem ich formy oraz budowy, zauważymy wśród nich pojedyncze wyrazy, wieloskładnikowe konstrukcje, a także swoiste skróty i skrótowce używane zwłaszcza w wypowiedziach internautów. Pod względem znaczenia i funkcji wymienione środki różnią się w zakresie intensywności nacechowania ordynarnością czy nieprzy-

zwoitością. Obok wulgaryzmów właściwych znajdziemy ich złagodzone odpowiedniki, czyli eufemizmy. Da się też wyodrębnić kategoria wulgaryzmów wtórnych, które można by nazwać mianem funkcjonalnych. Nabierają one nowej, sekundarnej cechy dopiero w wyniku intencji, z jaką zostały użyte, oraz na tle kontekstu, w którym się znalazły. Za wulgaryzmy uważane są powszechnie przez ich użytkowników, którym wypada przyznać rację, również wszystkie tzw. przekleństwa, nieprzyzwoite i grubiańskie aluzje odnoszące się do anatomii, fizjologii oraz seksu, a także mające podobny charakter parafrazy tekstów w oryginale nienacechowanych w żadnej mierze wulgarnością w wyniku obecności w nich określonego słownictwa i wolnych od wszelkich obecnych w strukturze głębokiej wykładników negatywnej ekspresji, degradującej w intencji autora adresata wypowiedzi czy pośrednio obrażającej także innych odbiorców, np. czytelników.

Przy opisywaniu i charakterystyce interesującej nas leksyki należy odróżniać słownictwo wulgarne od leksykalnych nośników i wykładników agresji, np. niekoniecznie ordynarnych przezwisk czy tzw. epitetów, odnotowując jednocześnie, iż w świadomości wielu osób różnica między tymi odmiennymi przecież kategoriami ulega stopniowemu zatarciu. Dochodzi wręcz do ich utożsamiania. Zjawisko to znalazło również odzwierciedlenie w wynikach badań prowadzonych przez autorkę. Sprzyja mu zapewne swoisty wspólny mianownik uwidaczniający się na płaszczyźnie aktu mowy. Obydwa rodzaje środków łączy bowiem wspólna funkcja obrażania i demonstrowania postawy lekceważenia wobec partnera komunikacji. W świetle wspomnianych badań należy za uprawniony uznać wniosek o tendencji do szerokiego i poszerzającego rozumienia wulgaryzmów, co nie przekłada się w żadnej mierze na ich odrzucanie. Wypada raczej mówić o udzielaniu przyzwolenia na ich obecność w wypowiedziach lub co najmniej o ich tolerowaniu, co wolno chyba wiązać z rozmywaniem się w świadomości użytkowników języka tej pierwotnej, wyróżniającej je wśród całościowo postrzeganego słownictwa, cechy.

Wobec wulgaryzmów oraz społecznego zjawiska posługiwania się nimi można zająć dwojaki stanowisko: opisowo-analityczne oraz wartościująco-dydaktyczne. Pierwsze przyjmuje niezaangażowany, neutralny badacz, drugie cechuje nauczyciela, wychowawcę, miłośnika języka, a więc te osoby, które wymienione zjawisko oceniają jednoznacznie negatywnie i dlatego chciałyby z nim walczyć. Zależy im więc na zastosowaniu skutecznych dla osiągnięcia wymienionego celu metod i środków.

Szkoła stara się tego rodzaju walkę prowadzić, chociaż, na co zwrócono wcześniej uwagę, sama staje się coraz mniej odporna na ekspansję wyrazów tzw. brzydkich, o czym można się przekonać, słuchając, jak mówią uczniowie na korytarzu czy podwórku. Zdarza się, że rozmowy prowadzone w czasie przerwy w pokoju nauczycielskim też nie za-

wsze są pod względem troski o kulturę słowa w pełni budujące. Trzeba stwierdzić z przykrością, że przeciwstawianie się słownictwu ordynar-nemu i nieprzyzwoitemu za pośrednictwem pouczania, przekonywania oraz sankcji dyscyplinarnych okazuje się niewystarczająco skuteczne. Dlatego interesujące nas zagadnienie, które stało się dla obrońców kul-tury języka poważnym problemem społecznym i dydaktycznym, wyma-ga gruntownego przemyślenia i przeanalizowania pod kątem przyczyn powstania oraz czynników sprawczych wzrastającej żywotności zjawis-ka. W poszukiwaniu na tej drodze stosowanych zakotwiczeń dla tera-pii i profilaktyki warto może postawić sobie pytanie, czy w ogóle ów pro-blem da się rozwiązać po myśli tych, którzy czują się moralnie odpowiedzialni, aby mu z racji przekonania czy wykonywanego zawodu stawić czoła. Nie jest to bynajmniej pytanie retoryczne. Zawiera nato-miast hipotezę, która powinna zainteresować zarówno badaczy, jak i ludzi odpowiedzialnych za przekładanie teorii na praktykę. Jej weryfikacja wy-daje się paląca, podobnie jak i implikacje wynikające z wyników badań.

Można założyć, że istnieją trzy kategorie przyczyn niepowodzeń dydaktyczno-wychowawczych. Przyczyny, które zaliczymy do pierwszej kategorii, mają charakter edukacyjno-organizacyjny i leżą po stronie szkoły jako instytucji o określonym ustroju wyznaczającym możliwości i ograniczenia jej działalności. Do drugiej należą te, które wypada wią-zać z osobami nauczycieli i z ich niewydolnością pedagogiczną, a do trze-ciej te, które sytuują się po stronie uczniów świadomie opornych wobec szkolnych inicjatyw, reprezentujących swój własny punkt widzenia i aprobatywny stosunek do sięgania po wulgaryzmy na co dzień, bez ograniczeń natury komunikacyjnej czy kulturalno-językowej.

Wychodząc z założenia, że trzecia kategoria czynników odgrywa tutaj szczególnie ważną rolę, zaczęto przed kilkoma laty prowadzić pod ich kątem badania. Są one powtarzane na początku każdego roku akade-mickiego wśród osób rozpoczynających właśnie studia polonistyczne. Na taki dobór respondentów zdecydowano się z dwóch powodów. Po pierwsze, uznano, że wypowiedzi niedawnych abiturientów można po-traktować jako reprezentatywne dla młodzieży zarówno licealnej, jak i studenckiej. Po drugie, ktoś, kto decyduje się na studia polonistycz-ne, winien odznaczać się lepiej rozwiniętą świadomością językową i doj-rzałością do refleksyjnego oraz krytycznego stosunku do zachowań werbalnych zarówno cudzych, jak i własnych. Badanym postawiono zasadniczo dwa pytania, a mianowicie:

– Dlaczego ludzie, a wśród nich oni sami, używają wulgaryzmów, jakimi motywami się powodują?

– Jakie cechy oraz funkcje wymienionych środków językowych prze-sądzą o ich popularności?

Dopełniono je jeszcze dwoma dodatkowymi pytaniami:

– o osobisty, indywidualny stosunek do wulgaryzmów, zdając sobie sprawę, iż odpowiedzi mogą mieć tutaj charakter deklaratywny – złasz-

cza w przypadku osób, które z jednej strony wyraźnie „usprawiedliwiają” posługiwanie się wulgaryzmami, a z drugiej oceniają takie postępowanie jednoznacznie krytycznie; uzyskiwany w ten sposób materiał został więc potraktowany z dużą ostrożnością przy interpretacji;

– o procesy dewulgaryzacji oraz wtórnej wulgaryzacji, pytając o to nie wprost, lecz wnioskując na podstawie podawanych przez respondentów przykładów, czyli wyrazów w ich przekonaniu ordynarnych i nieprzyzwoitych.

Respondenci wymienili wiele przyczyn, dla których sięga się po słownictwo dosadne, ordynarne, nieprzyzwoite. Oto ich rejestr uporządkowany według częstości, z jaką się pojawiają poszczególne uzasadnienia:

– potrzeba odreagowania stresu, sposób na wyzwolenie się z uwięzającego gorsetu społecznych konwenansów;

– dążenie do zaspokojenia naturalnej u każdego człowieka chęci, aby sobie czasem poświntuszyć, być „niegrzecznym”, gdyż trzeba czasem zejść z poziomu kultury wysokiej do parteru i prozy życia; jest to zdaniem badanych przynoszące ulgę przejście od często wymuszonej sztuczności do naturalności;

– szukanie środków ekspresji jednocześnie mocnych i oszczędnych, nadających się do sugestywnego przekazywania uczuć, intencji, poglądów, ocen;

– zaspokajanie potrzeb ludycznych, czemu dobrze służą np. wyrazy rubaszne i sprośne, ponieważ zawierają obok przypisywanej im tradycyjnie (sic!) cechy nieprzyzwoitości także wyraźnie odczuwalny ładunek humoru;

– przekora wobec tych, którzy zakazują posługiwania się wyrazami brzydkimi;

– chęć poirytowania przeciwników wulgaryzmów, wprawienia ich w zakłopotanie, pobawienia się ich kosztem, prowokacyjne lekceważenie ich oburzenia (swoiste wynaturzenie potrzeb ludycznych);

– nonszalancja, demonstrowanie prawa do wolności słowa;

– hołdowanie modzie na tzw. *luz*;

– przejmowanie środowiskowego obyczaju posługiwania się wulgaryzmami z obawy przed odrzuceniem oraz chęci poprawienia swojej pozycji w obrębie grupy;

– uleganie urokowi „grzechu” i smakowi zakazanego owocu;

– użycie wulgaryzmów bezrefleksyjne i nawykowe, przy czym nie funkcjonują one w swoim właściwym znaczeniu, lecz jako tzw. przerywniki, bezmyślne wtręty, i w jakimś sensie jako natarczywie pojawiające się operatory spójności wypowiedzi; można mówić tutaj o ich wtórnej asemantyczności.

Najlepiej dokonanie się procesu przynoszącego taki właśnie skutek w zakresie przemian znaczeniowych pokazuje kariera wyrazu *k...wa*, którego obelżywość zasadza się na przywołaniu podobno najstarszego, ale niecieszącego się nigdy prestiżem społecznym kobiecego zawodu.

Odlączony od pierwotnego kontekstu pojawia się on obecnie wcale niezrządco w obraźliwych zwrotach adresatywnych kierowanych do mężczyzn. Rejestr ten należałoby chyba uzupełnić o jeszcze jeden czynnik pominięty przez respondentów, a nawiązujący do słownikowej definicji przymiotnika *wulgarny* przywołującej jego rodowód. Czyli podkreślający związek z mową ludu. Przejście od znaczenia *ludowy*, prostacki do współczesnej semantyki (ordynarny, grubiański, nieprzyzwoity) dokonało się w wyniku aktu aksjologicznego. Wartościowanie negatywne zastąpiło charakterystykę socjologiczną i socjolingwistyczną.

Na tę zmianę nałożył się inny proces, powodujący zmianę w odwrotnym kierunku. Chodzi mianowicie o postępującą, zwłaszcza w drugiej połowie ubiegłego wieku, demokratyzację życia. Pociągnęła ona za sobą w ramach równouprawnienia dopuszczenie osób o słabszym wykształceniu i wyczuciu językowym do ważnych ról i stanowisk. Ten awans przyniósł w efekcie również najpierw tolerancję, a następnie akceptację w zakresie oceny ich zachowań werbalnych, często naruszających tradycyjne normy poprawnościowe. W Polsce po roku 1945 wspomniany proces otrzymał wzmocnienie natury politycznej. Zapanała moda na stylizowanie się na proletariackość. Publiczne demonstrowanie owej pożądanej cechy gwarantowało jej posiadaczowi opinię obywatela poprawnego ideologicznie. Ideologia udzieliła również wsparcia eksperymentom pisarzy, najpierw sięgającym po wariant ludowy polszczyzny w celu charakterystyki bohaterów niejako pod przymusem, a następnie dość widocznie ulegającym „urokowi” prostactwa, grubiaństwa, ordynarności. Trudno przyznać im rację, gdy nazywają schamienie języka wydobywaniem z niego walorów artystycznych, a rzekome dokumentowanie prawdy o świecie określają mianem aktu twórczego.

Podając motywy i intencje sięgania po wulgaryzmy, respondenci wymieniają szereg czynników sprawczych bądź usposabiających do takiego postępowania. Są nimi:

- upodobanie Polaków do dosadności i rubaszości widoczne w preferowaniu odmiany humoru związanego ze „świntuszeniem”, wynikające być może z dziedziczenia swoistego „genu sarmackiego” (tutaj właśnie pojawiają się nazwiska wymienionych wcześniej dawnych, ale także nowszych autorów – spadkobierców tradycji, do których grona został m.in. zaliczony Julian Tuwim);

- moda na zachowania populistyczne wśród dziennikarzy, polityków, artystów, obejmujące „równanie w dół”, schlebienie niewyszukanym gustom odbiorców zamiast wysiłku, by je sublimować, podnosić kulturę językową partnerów do własnego poziomu;

- ekspansja polszczyzny potocznej, której istotnymi i wyróżniającymi składnikami stały się obecne w niej wulgaryzmy;

- wyczulenie na wszelkie próby ograniczania osobistej wolności przez konwenanse, także w zakresie zachowań językowych, gdyż poprzez język manifestują się poglądy, przekonania, uznawane wartości;

- osłabienie wrażliwości na nieprzyzwoitość czy ordynarność używanych wyrazów;
- nawiązywanie do tradycji niektórych popularnych środowisk, np. wojskowego;
- naśladowanie przykładów, jakich dostarczają legalizujące obecność wulgaryzmów w swej warstwie językowej różne teksty pisane, publicystyczne i literackie, a także mówione, pochodzące od autorów cieszących się popularnością, np. ludzi mediów.

Zdaniem respondentów istnieje kilka przyczyn, dla których zwiększa się społeczny zasięg i częstotliwość użycia wulgaryzmów. Mają one, ich zdaniem, charakter:

- obyczajowy - demokratyzacja, moda na demonstrowanie tzw. luzactwa oraz na ordynarne wyrażanie się;
- psychologiczny - potrzeba rozładowania napięć i stresów, dążenie do uzyskania akceptacji grupy, utożsamianie się z nią, staranie się o zdobycie uznania i prestiżu;
- kulturowy - „dziedziczenie” upodobania do określonego rodzaju humoru, którego efektywnymi nośnikami okazują się wulgaryzmy, dominacja kultury popularnej i szerzenie się jej różnych wykładników. W zakresie zachowań językowych należy do nich prymitywizacja języka. Ubóstwo repertuaru leksykalnego jest kompensowane używaniem słów „mocnych”. Wydaje się, że wulgaryzmy pasują do wszystkich kontekstów. Wchłaniają dowolne, wynikające z nich znaczenia. Są wszechstronne jako nośniki bardzo rozmaitych uczuć. W razie potrzeby mogą wyrażać np. wrogość, lekceważenie, podziw, politowanie, współczucie, zdziwienie, zmieszanie, zaskoczenie, rozczarowanie, radość, triumf - we wszystkich odcieniach i w rozmaitym natężeniu;
- komunikacyjny - dążenie do nasycenia wypowiedzi perswazyjnością, nadanie jej mocy sprawczej skutkującej pożądanymi z punktu widzenia nadawcy reakcjami i zachowaniami, zarówno werbalnymi, jak i niewerbalnymi. Wulgaryzmy, jak i inne ekspresywizmy, stanowią sygnał neutralizacji oficjalności i skrócenia dystansu, najpierw przekazany partnerowi przez inicjatora danej interakcji, a następnie w sposób adekwatny do odczytanej intencji odreagowany;
- społeczny - erozja warstwy tzw. inteligencji, utrata przez nią poczucia odpowiedzialności za kulturę słowa. Tworzą ją bowiem w znacznej mierze „nowi” ludzie, nieutożsamiający się do końca z kulturową schedą, którą formalnie dziedziczą, i w niewielkim stopniu akceptujący obowiązek postępowania zgodnie z pozostawionym im przez przodków testamentem. Zamiast korzystać ze sposobów przekonywania wypracowanych m.in. na gruncie retoryki, preferują te, do których uciekają się użytkownicy tzw. kodu ograniczonego. W wyborze umacniania ich szerzenie się w społeczeństwie agresji jako metody osiągania powodzenia i sukcesu zarówno w komunikacji, jak i w życiu;

– edukacyjny – obniżanie się poziomu kultury języka w szkole dotykające zarówno nauczycieli, jak i uczniów, co można uznać za paradoks w kontekście obowiązku uczęszczania do gimnazjum oraz powszechnego kontynuowania nauki na szczeblu ponadgimnazjalnym. Chyba w trosce o takie wartości, jak kreatywność, podmiotowość czy dyskursywność został na dalszy plan zepchnięty fakt, że tzw. kształcenie wiąże się z pewną dyscypliną, ze zdobywaniem określonej wiedzy i z rozliczaniem jej potencjalnych posiadaczy i beneficjentów z tego, jak ją wykorzystują w praktyce. Nie bez znaczenia wydają się też zarówno mało budujące wpływy mediów, jak i „antywzorce” zachowań językowych, jakich dostarcza literatura tzw. piękna (por. takie np. filmy, jak nagradzany *Dzień świra*, przywołane wcześniej programy telewizyjne i nazbyt liczne książki). Także rodzice, naturalni sojusznicy szkoły we wspólnym dziele wychowywania, coraz częściej nie potrafią niestety wejść w rolę faktycznych i skutecznych sprzymierzeńców nauczyciela. Stracili bowiem wrażliwość na nacechowanie wypowiedzi językowych wulgarnością. Wiele jej nośników nie uchodzi w ich mniemaniu za słowa tzw. brzydkie, a co najmniej niestosowne w sytuacjach oficjalnych. Sami po niektóre zapewne w dobrej wierze sięgają, np. w rozmowach z wychowawcami klasowymi. Ci ostatni odnotowują ów fakt, dokumentując go jednoznacznie cytatami.

Respondenci potwierdzają wyniki obserwacji, że do posługiwania się wulgaryzmami mają skłonność szczególnie ludzie młodzi: uczniowie i studenci. Dają jej wyraz w sytuacjach i miejscach związanych ze spędzaniem wolnego czasu, rozrywką, spotkaniami towarzyskimi z rówieśnikami. Natomiast hamująco działa dom rodzinny (zapewne z wyjątkiem środowisk patologicznych).

Wulgaryzacji towarzyszy dewulgaryzacja. Dokonuje się ona na podobnej zasadzie co zacieranie ostrości znaczeniowej i osłabianie zabarwienia uczuciowego, tj. w wyniku częstego użycia danego wyrazu lub struktury. Nacechowanie wulgarnością gubią w pierwszej kolejności eufemizmy. Ci, którzy się nimi posługują, utracili świadomość, że jako zastępniki określeń nieprzyzwoitych czy ordynarnych same skrywają również wymienione cechy w swej strukturze głębokiej. W rezultacie nie czują się oni skrępowani, gdy publicznie, często w sytuacji oficjalnej wplatają w swą wypowiedź tego rodzaju środki językowe. W opinii respondentów utracił nacechowanie wulgarne m.in. czasownik *pieprzyć* wraz z derywatami. Nie odczuwają go w wyrażeniu *ale jaja* czy zwrocie *robić jaja*, a także w funkcji pozytywnie rozumianej cechy *facet z jajami* albo jej zaprzeczenia *chłop bez jaj*. Niebawem stanie się podobnie z czasownikiem *olewać*, który znalazł się w oficjalnym piśmie kierowanym przez Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej do jej mało aktywnych członków. Tekst ów kończy się konkluzją, iż mieszkańcy *nie powinni olewać własnych żywotnych interesów*, nie przychodząc na ogłoszone zebranie. Zdecydowanie dodatnią konotację uzyskał już przymiotnik *zajebi-*

sty oraz zawierający ten sam rdzeń przysłówek. Obydwa służą wyrażeniu podziwu i uznania. Stały się one niejako uniwersalnymi nośnikami różnorodnej semantyki, zastępując nazwę dowolnej cechy występującej w dużym natężeniu. Stopniowo, acz jeszcze powoli, zaciera się w świadomości wielu osób uniwersalne określenie cechy negatywnej za pomocą przymiotnika *ch...y* oraz odpowiedniego przysłówka.

Dewulgaryzację równoważy wtórna wulgaryzacja. Respondenci wymienili wśród wyrazów tzw. brzydkich słowa, które prymarnie takiego kwalifikatora nie miały. Stało się to w wyniku sygnalizowanego wcześniej zjawiska, polegającego na zrównaniu wulgarności z obraźliwością. Dlatego właśnie, biorąc pod uwagę funkcję tzw. epitetów nawiązujących do nazw zwierząt, zaliczyli do słów ordynarnych m.in. rzeczowniki: *osioł, świnia, baran*, podobnie jak *oferma, głupol, świr*. Jako przerwiska zostały wymienione określenia: *trąba, fujara* i typowo krakowski *klarnet*. W świadomości badanych dokonał się zatem proces wtórnej wulgaryzacji wyrazów, które w swym znaczeniu przenośnym nabrały w istocie charakteru obraźliwego, ale nie nieprzyzwoitego.

Wśród rzekomych wulgaryzmów znalazły się też niewątpliwe nośniki agresji, jednak niemające charakteru wulgarnego, np.: *Bujaj się! Wy-miękaj! Spadaj na drzewo! Wynocha! Won za Don!*

Respondenci zwrócili słusznie uwagę na możliwość eskalacji wulgarności w wyniku operowania intonacją oraz poprzedzającą lub następującą pauzą. Bez wątplenia podobną rolę odgrywają także pozajęzykowe determinanty, np. takie wyznaczniki sytuacji komunikacyjnej, jak miejsce interakcji, role społeczne jej uczestników, intencja, jaką się powodują, oraz cel, jaki im przyświeca. Dlatego tak bardzo razi ludzi uwrażliwionych na kulturę słowa dzisiejszy niewybredny i prostacki język polityków, nacechowany zarówno agresją, jak i wulgarnością. Przydałaby im się edukacja, zanim zirytowani elektorzy nie dadzą im nauki przy urnach wyborczych.

Tak czy inaczej na szkołę spada obowiązek, by jej absolwenci nie dołączyli w przyszłości do nich pod względem zachowań językowych, niezależnie od tego, jaki zawód przyjdzie im wykonywać. Chyba, żeby sytuacja tak dalece się zaostrzyła, że jako instytucja odpowiedzialna za nauczanie i wychowanie, stanie się bezradna, nie potrafi już przeciwstawiać się ogólnemu schamieniu. Wtedy trzeba by powszechne posługiwanie się wulgaryzmami uznać za swoisty znak czasu, a ich występowanie potraktować jako cechę charakterystyczną polszczyzny codziennej. Ale to czarny scenariusz. Jeszcze na niego nie pora. Jeszcze warto powalczyć o piękny język. Rozbrzmiewający wszędzie i zawsze. Obowiązujący w literaturze pięknej, publicystyce, pismach urzędowych. Dlatego tak ważne i alarmujące jest stawianie pytania: co robić? I oczywiście poszukiwanie na nie odpowiedzi. Przez nauczycieli, rodziców, nadzór pedagogiczny, naukowców. Także samych uczniów i stu-

dentów, bez których co najmniej przyzwolenia nie uda się realizacja nawet najlepiej obmyślonemu planu działań.

Za pozytywną przesłankę należy uznać społeczne zainteresowanie poprawnością językową. Świadczą o tym popularność narodowego dyktanda i traktowanie w sposób prestiżowy zarówno samego w nim udziału, jak i tym bardziej uzyskania dobrego rezultatu. Do rozmaitych poradni i kącików językowych wciąż napływają zapytania i prośby o poprawne słowa czy formy gramatyczne. Listy o podobnej treści otrzymuje też indywidualnie wielu językoznawców. Być może jest to znak, że moda na językowe niedbalstwo mija, a co najmniej, ze znacznym prawdopodobieństwem, minie. Jednocześnie za sprawą wewnętrznej dynamiki rozwoju współczesnej polszczyzny zostanie powstrzymana jej wulgaryzacja. W każdym razie wolno dopatrywać się przysłowiowego światelka w ciemnym tunelu, a odkrywanie na powrót potrzeby dbania o piękno i poprawność ojczystej mowy warto potraktować, patrząc na nie z pozycji dydaktyka, zarówno teoretyka, jak i praktyka, jako przygotowanie gruntu pod działania „rekultywacyjne”.

Wybrana literatura

- A. Dąbrowska, *Słownik eufemizmów polskich, czyli w rzeczy mocno w sposobie łagodnie*, Warszawa 1998.
- S. Gajda, *Agresja językowa w stosunkach międzyludzkich*, [w:] *Język narzędziem myślenia i działania*, pod red. W. Gruszczyńskiego, Warszawa 2002.
- M. Grochowski, *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*, Warszawa 1996.
- A. Grybosiowa, *Liberalizacja społecznej oceny wulgaryzmów*, [w:] *Człowiek – dzieło – sacrum*, pod red. S. Gajdy i H. Sobeczko, Opole 1998, s. 361–369.
- Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego (liczne artykuły poświęcone wulgaryzmom), Lublin 1990.
- I. Kamińska-Szmaj, *Słowa na wolności*, Wrocław 2001.
- J. Kowalikowa, *Znaczenie i funkcja wyrazów tzw. brzydkich we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie wypracowanej (oficjalnej)*, pod red. Z. Kurzowej i W. Śliwińskiego, Kraków 1994, s. 107–113.
- J. Kowalikowa, *Wulgaryzmy we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia*, pod red. G. Szpili, Kraków 2000, s. 121–132.
- Mowa rozświetlona myślą*, pod red. J. Miodka (teksty podejmujące funkcjonowanie wulgaryzmów we współczesnej polszczyźnie potocznej), Wrocław 1999.
- K. Ożóg, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów 2001.
- Zmiany w publicznych zachowaniach językowych*, pod red. J. Bralczyka, Warszawa 2001.

On Vulgarisms in Linguistic Competence of the Young

Summary

What is striking for a contemporary Polish youth researcher is the great accumulation of vulgarisms, which has become its characteristic feature, manifested not only in informal situations but also in formal ones. The research on the reasons for this linguistic behavior and on the expected reactions was conducted among Polish Philology students. They were considered representatives of the examined age group and, at the same time, as individuals of a higher than average linguistic competence. They explain their tendency to use vulgarisms as a way to work out stress, to use their 'liberty of speech', diversity and a form of protest against polite conventions, a manifestation of the 'easy-going' attitude. They indicate the inheritance of 'the old Polish nobility gene' as being responsible for their tendency to talk hard, as well as the influence of media language. In their opinion, linguistic sensitivity to the original meaning of words has diminished. Their phrases express the speaker's intentions and emotions faster and in a more suggestive way, with a humoristic, amusing effect. The collected material allows us to conclude that the reasons for using vulgarisms by the young are behavioral, psychological, social, cultural, communicative and educational. The development of vulgarisms is accompanied by de-vulgarization, manifested by the so-called euphemisms. This is in turn outnumbered by another vulgarization of words which were initially only slightly offensive. Their indicators and operators may also be prosodic means, i.e. intonation and pause usage.

Tłum. M. Kołodzińska

Anna Kisiel

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika)

O KWALIFIKACJI GRAMATYCZNEJ TZW. PRZYSŁÓWKÓW KWANTYFIKUJĄCYCH

1. Dyskusję na temat miejsca partykuł w wypowiedzeniu rozpoczął Anatol Mirowicz w latach czterdziestych ubiegłego wieku (Mirowicz 1948, 1949, 1956). Od tamtej pory teoria dotycząca tej klasy jednostek została znacznie rozbudowana przez m.in. Macieja Grochowskiego (np. Grochowski 1979, 1986a, 1986b, 1997, 2005, 2007), ostatnio także przez Jadwigę Wajszczuk (zwłaszcza Wajszczuk 2005). Za Wajszczuk przyjmuję, że partykuły to parataktemy, a więc jednostki niewchodzące w relacje syntaktyczne z innymi jednostkami, lecz jedynie z nimi współwystępujące. Nie nakładają one ograniczeń kategoryalnych na wyrażenia, z którymi kookurują i dla których otwierają prawostronną pozycję. Mówiąc inaczej, partykuły nie uczestniczą w tworzeniu zdania z poziomu syntaktycznego, lecz operują na sądach niesionych przez wypowiedzenie z poziomu meta.

Przysłówki od zawsze były uznawane za klasę lepiej rozpoznaną od klasy partykuł, co, jak się zdaje, doprowadziło do pewnego zaniedbania w badaniach ich roli w zdaniu¹. Od czasu monografii przysłówka Renaty Grzegorzczukowej (Grzegorzczukowa 1975) tę na pozór jednolitą grupę rozbito na parę mniejszych (por. np. operatory gradacji (intensyfikatory)). Prawdopodobnie nadal są wśród przysłówek takie jednostki, których specyficzne cechy składniowo-semantyczne wymagałyby oglądu w innym niż dotychczas świetle.

W poniższym tekście przyjmuję rozumienie przysłówek zaproponowane przez Jadwigę Wajszczuk (Wajszczuk 2005). Zgodnie z ustaleniami tej badaczki przysłówki to syntaktemy właściwe, będące nieakomodowanymi (jako nieposiadające ani fleksyjnych, ani selektywnych kategorii przypadku, rodzaju, liczby) podrzędnikami czasownika, konotujące go w sensie kategoryalno-semantycznym. Przysłówek nie wchodzi w relacje z żadną inną klasą części mowy, należy zatem odrzucić takie definicje, w których uważa się go za określenie przymiotnika,

¹ Na szczególną funkcję przysłówka w zdaniu zwrócił ostatnio uwagę Andrzej Bogusławski (Bogusławski 2005).

rzeczownika czy przysłówka (sic!) (por. np. Cyran 1967, Grzegorzycowa 1975, Laskowski 1998, Wróbel 2001, Zaron 2003).

W poniższym tekście chciałabym jeszcze raz zastanowić się nad różnicami w funkcjonowaniu partykuł i przysłówków. Wydaje się, że mimo pogłębionego obrazu tych różnic, zaproponowanego przez Jadwigę Wajszczuk (Wajszczuk 1997, 2005), dokładne rozpoznanie obu klas nadal sprawia trudności.

2. Podstawową obserwacją na temat różnic między partykułami a przysłówkami jest to, że zmiana pozycji linearnej tych drugich nie prowadzi do zmiany ich dystrybucji (co jest oczywiste po zaakceptowaniu faktu, że przysłówki wchodzi w zależności składniowe jedynie z czasownikiem). Wokół zależności między pozycją linearną partykuł a ich dystrybucją narosło wiele nieporozumień. Najważniejsze z nich związane jest z prozodią². O partykułach wiadomo, że są one jednostkami przyrematycznymi. Ponieważ wyznacznikiem rematu jest niekontrastywny akcent zdaniowy³, pozwala to na nienakładanie na partykułę warunku styczności z rematem. Wydaje się co prawda, że im jest większa odległość linearna między partykułą a rematem, tym silniejszego przycisku zdaniowego wymaga rematyzowany element. Obserwacja ta potwierdza jedynie fakt, że dzięki istnieniu akcentu zdaniowego partykuły zyskały ogromną swobodę pozycyjną, bowiem to właśnie akcent pozwala na rozpoznanie, z jakim składnikiem wypowiedzenia kookurują. Na marginesie warto zauważyć, że, nie negując uczestnictwa partykuł w strukturze T-R zdania, lepiej jest mówić o przyrematyczności partykuł (o komentowaniu przez nie wyboru rematu) niż o wyznaczaniu przez nie rematu, a za wyznacznik rematu uznać właśnie akcent zdaniowy.

Porównajmy dystrybucję czterech jednostek – trzech, których kwalifikacja gramatyczna nie budzi wątpliwości – przysłówka *ładnie* i partykuł *chyba* i *głównie* oraz „podejrzanego” – *przeważnie*.

- (1a) Ładnie Włosi wieczorami śpiewają.
- (1b) Włosi ładnie wieczorami śpiewają.
- (1c) Włosi wieczorami ładnie śpiewają.
- (1d) Włosi wieczorami śpiewają ładnie.
- (2a) Chyba Włosi wieczorami śpiewają.
- (2b) Włosi chyba wieczorami śpiewają.
- (2c) Włosi wieczorami chyba śpiewają.
- (2d) Włosi wieczorami śpiewają chyba.
- (3a) Głównie Włosi wieczorami śpiewają.

² Przykładem takiego nieporozumienia jest tekst Krystyny Cyry (Cyra 1998).

³ Remat zdania zawsze jest wyznaczany przez akcent niekontrastywny. Wypowiedzenie, w którym dany element jest pod przyciskiem kontrastywnym, jest metatekstowym skrótem, por. *Jan chyba śpi* [*a nie na pewno*]. = 'mówiąc o tym, że Jan śpi, należy powiedzieć „chyba”; źle zrobiłeś, mówiąc „na pewno” o tym, że Jan śpi'. Remat kontrastywny („chyba”) jest korygującym komentarzem do tego, co zostało wcześniej powiedziane (i co staje się tematem w tej STR).

- (3b) Włosi głównie wieczorami śpiewają.
- (3c) Włosi wieczorami głównie śpiewają.
- (3d) Włosi wieczorami śpiewają głównie.
- (4a) Przeważnie Włosi wieczorami śpiewają.
- (4b) Włosi przeważnie wieczorami śpiewają.
- (4c) Włosi wieczorami przeważnie śpiewają.
- (4d) Włosi wieczorami śpiewają przeważnie.

Zdania powyższe potwierdzają to, co zostało wcześniej powiedziane. *Ładnie* bez względu na pozycję nawiązuje relację składniową z czasownikiem *śpiewać*; może wchodzić w skład zarówno części tematycznej, jak i rematycznej w każdej ze swoich pozycji (w zależności od akcentu zdaniowego). *Chyba* kookuruje z tym składnikiem zdania, na który pada akcent zdaniowy; nie przyjmuje na siebie akcentu niekontrastywnego (nie może więc być rematem); nie wchodzi w skład części tematycznej ani rematycznej, lecz komentuje reumat z poziomu meta. Tak samo zachowuje się *głównie*. Tak samo, chciałoby się powiedzieć, zachowuje się *przeważnie* – a jednak jemu odmawia się przynależności do tej samej klasy, co m.in. *chyba* i *głównie*.

Podstawowym argumentem na rzecz przysłówkowości *przeważnie* jest to, że kwantyfikuje on zdarzenia – a skoro zdarzenia, to wymaga jakiegoś *verbum*. Zauważmy jednak, że to wymaganie elementu czasownikowego jest inne niż w przypadku jednostek typu *ładnie*. Jeżeli na zdanie:

- (5) Jan ładnie śpiewa.

spojrzymy zgodnie z tradycją szkolną, to możemy dokonać jego następującego rozbioru: śpiewa – kto? – Jan, śpiewa – jak? – ładnie. W analogicznym zdaniu *przeważnie* nie odpowiada na szkolne pytanie *jak?*, nie jest bowiem określnikiem sposobu, co nie przesądza jeszcze o jego nieprzynależności do klasy przysłówek. Tym, co różni *ładnie* i *przeważnie*, jest to, że *ładnie* przyjmuje na siebie zarówno akcent niekontrastywny, jak i kontrastywny, natomiast *przeważnie* jedynie akcent kontrastywny. Akcent kontrastywny, jak pisze Magdalena Danielewiczowa, „ma swoje własne metatekstowe znaczenie: sygnalizuje mianowicie przeciwstawienie temu, co zdaniem nadawcy zostało powiedziane błędnie, innych rzeczy, odpowiadających w jego opinii rzeczywistości” (Danielewiczowa 2008). Znaczy to tyle, że to, co jest pod akcentem kontrastywnym, zostaje użyte *in suppositio materialis*, a tak użyty może być dowolny segment wypowiedzi. Natomiast pod akcentem niekontrastywnym mogą znaleźć się jedynie elementy poziomu syntaktycznego *sensu stricto*. Ani komentarze metatekstowe, ani operatory meta-predykatywne nie mogą w taki sposób być akcentowane. Mówiąc inaczej, w zdaniu (5) *ładnie* niesie informację o cesze pewnej czynności wykonywanej przez pewną osobę i jako takie może być rematyzowane. Natomiast *przeważnie* w zdaniu:

- (6) Jan przeważnie śpiewa.

jako komentarz dotyczący częstotliwości wykonywania danej czynności nie może stanowić rematu, co odróżnia tę jednostkę od przysłówków.

Wróćmy do wymagania elementu czasownikowego. Z lekcji udzielonej przez Jadwigę Wajszczuk wiemy, że przysłówki są zapamiętywane przez wyrażenia, z którymi tworzą syntagmy, a więc że dany czasownik nie ze wszystkimi przysłówkami może wchodzić w relacje syntaktyczne, co jest uwarunkowane znaczeniem poszczególnych jednostek (por. *szybko siedzieć, *ostrożnie wrzeszczeć itd.). Z drugiej strony wiemy, że partykuły, takie jak chociażby *chyba* czy *głównie*, kookurując z czasownikiem, komentują to, co za pomocą tego czasownika mówi się o temacie zdania. Dla wypowiedzeń:

(7) Jan chyba czyta.

(8) Jan głównie czyta.

z akcentem niekontrastywnym na ostatni element, tematem jest *Jan*, rematem – *czyta*, zaś *chyba* i *głównie* odpowiednio tę STR (dokładnie: wybór rematu) komentują. Zasadnicza różnica między tymi zdaniami a zdaniem (5) polega na tym, że partykuły tworzą wielopoziomowy komunikat, podczas gdy komunikat zdań z przysłówkiem pozostaje „płaski”, por.:

(7) Jan chyba czyta. = 'o Janie mówię, że ^{nie jestem pewna, czy tak jest, ale sądzę, że tak} czyta'

(9) Jan chyba głównie czyta. = 'o Janie mówię, że ^{nie jestem pewna, czy tak jest, ale sądzę, że tak} ze wszystkich rzeczy, które robi, najbardziej czyta'

(10) Jan ładnie czyta. = 'o Janie mówię, że czyta w taki sposób, który określiłabym jako ładny'

W kontekście tych dwóch obserwacji widać wyraźnie, że po pierwsze, łączliwość czasownika z *przeważnie* jest nieograniczona, nie ma bowiem takiego zdarzenia czy stanu, który nie mógłby być charakteryzowany pod względem ilościowym, po drugie, komunikat zdań z *przeważnie* jest tak samo dwupoziomowy, jak zdań (7)–(8), por.:

(11) Jan przeważnie czyta. = 'o Janie mówię, że ^{w większości przypadków kiedy coś robi, to} czyta'

Powodem nieporozumienia związanego z naturą *przeważnie* jest niewystarczająco dokładne przyjrzenie się funkcji partykuł. Ich metatekstowość polega bowiem na tym, że kookurując z danym składnikiem wypowiedzenia, „widzą” go w kontekście całego wypowiedzenia, komentują jego użycie w kontekście pozostałych elementów tego wypowiedzenia (czym, *notabene*, różnią się od operatorów metapredykatywnych, które komentują dany składnik niejako w semantycznym oderwaniu od kontekstu). Z tego też względu nie sposób uniknąć komponentu werbalnego przy analizie partykuł. Pokazuje to chociażby zdanie:

(12) Głównie Jan czyta.,

w którym *głównie* wskazuje, że *Jan* został wybrany na remat dlatego, że to jemu ze zbioru wszystkich czytających osób cecha czytania przysługuje w większym stopniu niż innym ('o tym, kto czyta, mówię, że bardziej Jan niż ktokolwiek inny'). Zatem mimo że *głównie* kookuruje

tu z jednostką rzeczownikową, to zrozumienie, co znaczy *głównie Jan*, wymaga odwołania do czasownikowego członu zdania. *Przeważnie* może wskazywać na dowolny komponent zdarzenia – na osoby biorące w nim udział, przedmioty, na których na przykład wykonuje się czynność, na samą czynność bądź jakieś jej cechy, komentując to, w ilu przypadkach, mówiąc o tym, co w temacie, możemy powiedzieć to, co w remacie, por.:

(13) *Przeważnie Jan* czyta książki.

(14) *Jan przeważnie* czyta książki.

(15) *Jan czyta przeważnie* książki⁴.

(16) *Jan czyta książki przeważnie* wieczorami / na głos / nieuważnie / historyczne.

O tym, że kookurencja *przeważnie* nie jest ograniczona do czasownika, świadczy niedewiacyjność dialogu:

(17a) – Kto śpiewa?

– *Przeważnie Jan.* / *Chyba Jan.* / *Głównie Jan.*

Odpowiedź na pytanie *Kto śpiewa?* zawierająca przysłówek nie jest możliwa, por.:

(17b) – Kto śpiewa?

– **Ładnie Jan.*

Dialog (17b) jest możliwy do zrealizowania jedynie w ściśle określonej sytuacji prozodycznej, mianowicie wtedy, gdy elementy *ładnie* i *Jan* zostaną rozdzielone pauzą, por.:

(17c) – Kto śpiewa?

– *Ładnie – Jan,* pozostali zupełnie nie mają słuchu.

Nie ulega jednak wątpliwości, że tak skonstruowana odpowiedź przesuwając element określający (*ładnie*) do pytania, tak że właściwa odpowiedź (*Jan*) jest reakcją na pytanie *Kto śpiewa ładnie?*

Ostatnim argumentem na rzecz nieprzysłówkowości *przeważnie* jest niezdolność tej jednostki do zajmowania pozycji koniunktu w zdaniach typu:

(18) **Jan przeważnie i ładnie śpiewa.*

Dewiacyjność powyższego zdania wynika z faktu, że człony zajmujące pozycje przyspójnikowe nie należą do tego samego poziomu organizacji zdania.

⁴ Taka różnica znaczeniowa nie zachodzi w analogicznych zdaniach z przysłówkami. W zdaniach *Jan szybko czyta książki.* i *Jan czyta szybko książki.* *szybko* nie może łączyć się z niczym innym poza elementem *czyta*. Pojawienie się przysłówka w zdaniu o STR analogicznej do (15), a więc w zdaniu, gdzie część tematyczną stanowi *Jan czyta* jest może komunikacyjnie efektywne, ale wydaje się nienaturalne. Tak ustrukturyzowane zdanie miałyby dwa niezhierarchizowane rematy: *szybko* i *książki*. Podawanie w jednym wypowiedzeniu dwóch nowych równorzędnych informacji wprowadzałoby chaos informacyjny i jako takie jest niemożliwe.

3.1. Powyższe rozważania pokazały, że powszechny sąd na temat przysłówkowości *przeważnie* został oparty na błędnym rozumieniu roli przysłówków i partykuł w zdaniu. Uzasadnione jest przeprowadzenie podobnej krytyki w odniesieniu do innych jednostek zaliczonych przez Renatę Grzegorzczukową do grupy przysłówków kwantyfikujących. Według autorki składają się na nią:

kwantyfikatory ogólne⁵

(19) Zawsze spotykam Janka w teatrze. = 'ilekroć spotykam Janka, dzieje się to w teatrze' $\forall xP(x)$, gdzie x nazywa zdarzenie 'dla każdego spotkania Janka charakterystyczne jest to, że spotkanie dzieje się w teatrze' (Grzegorzczukowa 1975: 50)

kwantyfikatory częściowe większości

(20) Na ogół/ przeważnie/ zazwyczaj/ zwykle spotykam Janka w teatrze. $\forall xP(x) \wedge \exists x \sim P(x) \wedge \{x|P(x)\} > \{x|\sim P(x)\}$ 'zachodzą zdarzenia x (spotkanie w teatrze⁶), które charakteryzują się własnością P (tym, że są w teatrze), i zachodzą takie zdarzenia x , które nie mają własności P , przy czym tych pierwszych jest więcej niż tych drugich' (Grzegorzczukowa 1975: 50)

kwantyfikatory częściowe mniejszości

(21) Czasem/ od czasu do czasu spotykam Janka w teatrze. $\forall xP(x) \wedge \exists x \sim P(x) \wedge \{x|P(x)\} < \{x|\sim P(x)\}$ 'zachodzą zdarzenia x (spotkanie Janka), które charakteryzują się własnością P (tym, że są w teatrze), i takie zdarzenia x , które nie posiadają własności P (nie są w teatrze), i mniej jest tych pierwszych' (Grzegorzczukowa 1975: 50–51).

Jako określenia niosące informację o sposobie przysługiwania czynności podmiotowi ją wykonującemu⁷ są one przeciwstawione przysłówkom frekwentatywnym typu *często*, *rzadko*, *z rzadka* informującym o powtarzaniu się zdarzeń, a bliskie – w pewnych użyciach – przysłówkom duratywnym *stale*, *ciągle*, *wciąż*.

Maria Nowak-Frankowska kwantyfikatory częściowe mniejszości i przysłówki frekwentatywne *często*, *rzadko*, *z rzadka* zaliczyła do określników wielokrotności czynności (krotność + czas) wyrażających powtarzalność niecykliczną. Przysłówki *ciągle*, *wciąż*, *stale*, *zawsze* || *nie zawsze*, *nigdy*, *zwykle*, *zazwyczaj*, *nadal*, *na ogół*, *przeważnie* uznała za „– ze względu na wyrażanie powtarzalności – dwuznaczne: w zasadzie oznaczają nieprzerwane trwanie, rozciągłość danej czynności w czasie, choć niekiedy także – jej powtarzalność (niecykliczną), przy czym ta druga funkcja jest uwarunkowana kontekstowo” (Nowak-Frankowska 1975: 141). Dwuznaczność tę pokazuje autorka na przykładzie jednostki *zawsze* wyrażającej powtarzalność czynności uwarunkowaną wystąpieniem innej czynności bądź motywowaną czasem, por.:

(22) Zobaczyliśmy pana Verdy, który po lunchu przechadzał się tutaj zawsze tam i z powrotem (przykład za: Nowak-Frankowska 1975: 142).

⁵ Z odpowiednikiem negatywnym *nigdy*.

⁶ Tu omyłkowo „spotkanie w teatrze” zamiast „spotkanie Janka”.

⁷ „Chodzi tu przede wszystkim o informację, czy czynność [...] jest własnością stałą, przysługującą podmiotowi w pewnym długim okresie, zawsze, poza czasem” (Grzegorzczukowa 1975: 48).

lub oznaczającej trwanie ciągle, por.:

(23) To wspomnienie jak brylantowa gwiazda zawsze będzie przyświecać mojemu życiu (przykład za: Nowak-Frankowska 1975: 143)⁸.

Takie rozdzielenie użyc (znaczeń?) *zawsze* pozwoliło Krystynie Cyrze (Cyra 2003) zaliczyć tę jednostkę do jednostek wyrażających powtarzalność zdarzeń (ich wielokrotność powiązaną ze stałym współwystępowaniem z innym zdarzeniem lub jednostką czasu⁹). Autorka w swojej analizie zmierza do obalenia sądu Grochowskiego o partykułowości jednostek *zawsze, przeważnie, z reguły, na ogół, zwykle, zazwyczaj, czasem, niekiedy*, podtrzymując równocześnie sąd o ich przysłówkowości. Jednak zasadniczy argument przeciwko zaliczaniu tych jednostek do klasy partykuł może być stosunkowo łatwo obalony. Cyra, całkiem słusznie zauważając, że nie jest tak, aby akcentowany (a więc i rematyzowany) musiał być element znajdujący się w bezpośredniej postpozycji względem *zawsze*, wyciąga z tego wnioski, że *zawsze* nie jest partykułą, tym samym sprowadzając rolę partykuł do linearnego współwystępowania z akcentowanym członem zdania. Przytoczone przez autorkę zdanie:

(24a) Codziennie J'an daje Marii kwiaty (Cyra 2003: 61).

mające zobrazować pozorną związek *zawsze* w analogicznym zdaniu:

(25a) Zawsze J'an daje Marii kwiaty.

z wyrażeniem akcentowanym, nie zostało wystarczająco dokładnie przeanalizowane. Otóż nie jest wcale tak, że *codziennie* i *zawsze* zachowują się tak samo. W zdaniu (24a) *codziennie* należy do części tematycznej – wiemy, że ktoś daje Marii kwiaty każdego dnia, nową informacją jest wskazanie dającego (pytanie o reumat: Kto codziennie daje Marii kwiaty?). Natomiast *zawsze* w zdaniu (25a) nie wchodzi w skład części tematycznej. W zdaniu tym o tym, że ktoś daje Marii kwiaty, mówi się, że jest to za każdym razem Jan (pytanie o reumat: Kto daje Marii kwiaty?). O takim, a nie innym uczestnictwie w STR obu jednostek świadczy sprzeczność zdań:

(24b) *Codziennie J'an daje Marii kwiaty i nie mówię, że robi to Jan.

(25b) *Zawsze J'an daje Marii kwiaty i nie mówię, że za każdym razem robi to Jan.

Co ciekawe, autorka sama podważa swoją tezę o przysłówkowości *zawsze*, wskazując na fakt, że może ono odnosić się nie tylko do członu werbalnego, por.:

(26) Zawsze w środę spotykam Jana. = 'dla każdej środy prawdą jest, że spotykam wtedy Jana' (Cyra 2003: 65).

(27) Zawsze spotykam Jana w środę. = 'dla każdego mojego spotkania z Janem prawdą jest, że dzieje się to w środę' (Cyra 2003: 65).

⁸ Tak samo w: Grzegorzczkowska 1975: 52, Koseska-Toszeva, Gargov 1989.

⁹ Na temat powtarzania, powtarzalności i cykliczności oraz stałego współwystępowania i równoliczności zob. Cyra 2003.

Co więcej, w tej interpretacji *zawsze* zostało zaliczone do leksemów metatekstowych (Cyra 2003: 65), co z dzisiejszej perspektywy stanowi dodatkowy argument za niezaliczaniem tej jednostki do klasy przysłówek.

3.2. Jeżeli przyjrzymy się wyżej wymienionym jednostkom, zauważymy, iż różnią się na tyle, że można wśród nich wydzielić trzy grupy o odmiennej funkcji w zdaniu. Po pierwsze, grupę partykułową reprezentowaną przez *przeważnie*, do której zaliczyłabym także *na ogół*, *zazwyczaj*, *zwykle* i *z reguły*. Po drugie, dwie grupy przysłówkowe: *stale*, *ciągle*, *wciąż* i niewspomniane dotąd *nadal* oraz *często*, *rzadko*, *z rzadka*, *czasem*, *od czasu do czasu*, *niekiedy*.

Z punktu widzenia STR nie jest konieczna szczegółowa analiza zdań z jednostkami *zwykle*, *zazwyczaj*, *na ogół*, *z reguły*, ponieważ ich funkcja nie różni się zasadniczo od funkcji omówionego wcześniej *przeważnie*. Jestem skłonna uznać te jednostki za podgrupę partykuł niosących komentarz na temat tego, ilu spośród elementów, o których mowa w temacie, można przypisać to, o czym mowa w remacie.

Przysłówki nazywane przez Grzegorzczukową duratywnymi¹⁰ jedynie pozornie mogą zajmować pozycję przyprzymiotnikową. W zdaniach:

(28) Sprawa jest *stale/ciągle/wciąż/nadal* aktualna.

(29) W teatrze telewizji *stale/ciągle/wciąż/nadal* najważniejsze pozostają teksty napisane przez dramaturgy różnych epok.

odnoszą się one do całego predykatu zdania (nie ma zresztą zasadniczej różnicy między STR 'o sprawie mówię, że jest nadal aktualna', a STR 'o tym, jaka jest sprawa, mówię, że [jest] aktualna'). Podobnie pozorny jest ich związek z frazą rzeczownikową. W zdaniach:

(30a) Myślał *ciągle* o wojnie.

(31a) Piła *wciąż* kawę.

ciągle i *wciąż* wchodzą w związek z czasownikiem, o czym przekonuje sprzeczność zdań:

(30b) *Myślał *ciągle* o wojnie, ale nie myślał dużo.

(31b) *Piła *wciąż* kawę, ale nie piła dużo.

Różnica między zdaniami (30a)–(31a) a zdaniami:

(32) *Ciągle* myślał o wojnie.

(33) *Wciąż* piła kawę.

jest różnicą na poziomie ustrukturyzowania informacji, nie zaś łączliwości składniowej. Mówiąc inaczej, jedynie w zdaniach (32)–(33) rematyzowany może być cały ciąg znajdujący się w postpozycji względem *ciągle*, *wciąż* ('o tym, co robił(a) *ciągle*, mówię, że myślał o wojnie/

¹⁰ Na marginesie warto zauważyć, że ich niestandardową cechą jako przysłówek jest łatwość występowania w zdaniach z elipsą czasownika, por. *Ciągle ta sama bieda, co?*, *Wciąż lekcje i lekcje.*, *U nich nadal brud i bałagan.*, *Lata leca, a ona stale piękna.*

piła kawę'). Obie pary zdań dopuszczają natomiast interpretację 'o tym, o czym ciągle myślał, mówię, że była to wojna', 'o tym, co ciągle piła, mówię, że była to kawa'. Jest to sytuacja analogiczna do zdań:

(34) Myślał intensywnie o wojnie. v. Intensywnie myślał o wojnie.

(35) Piła łapczywie kawę. v. Łapczywie piła kawę.,

a diametralnie odmienna od sytuacji w parach:

(36) Myślał chyba o wojnie. = 'o tym, o czym myślał, mówię, że nie jestem pewna, czy tak było, ale sądzę, że tak była to wojna' v. Chyba myślał o wojnie. = 'o tym, co robił, mówię, że nie jestem pewna, czy tak było, ale sądzę, że tak myślał o wojnie'

(37) Piła głównie kawę. = 'o tym, co piła, mówię, że bardziej niż cokolwiek innego [piła] kawę' v. Głównie piła kawę. = 'o tym, co robiła, mówię, że bardziej niż cokolwiek innego piła kawę'

Idąc za tradycją w myśleniu o *zawsze*, należałoby do grupy przysłówek duratywnych zaliczyć *zawsze* w znaczeniu ciągłym, występujące w zdaniach, w których nie sposób wydzielić na linii czasowej punktów, kiedy dane zdarzenie ma miejsce, por.:

(38) Jan zawsze był mężem Marii (Koseska-Toszeva, Gargov 1989).

(39) On zawsze dobrze liczył (Grzegorzczkova 1975).

(40) Ona zawsze go kochała (Grzegorzczkova 1975).

(41) Maria zawsze ma podbite oko (Cyra 2003).

Równocześnie nie można nie zauważyć, że w zdaniach (38)–(41) substytucja *zawsze* przez *ciągle*, *nadal*, *wciąż* zmienia znaczenie zdania¹¹. O ile bowiem *zawsze* pozwala na przypisanie danego predykatu danemu argumentowi w każdym momencie czasowym, to przysłówki duratywne akcentują fakt, że predykat ten można w dalszym ciągu przypisać argumentowi, por.:

(41) Maria zawsze ma podbite oko. = 'o Marii w każdym momencie mogę powiedzieć, że ma podbite oko'.

(42) Maria ciągle/nadal/wciąż ma podbite oko. = 'o Marii mogłam powiedzieć, że ma podbite oko i w dalszym ciągu mogę to powiedzieć'.

Nie jest moim celem szczegółowe scharakteryzowanie właściwości jednostki *zawsze*, lecz wskazanie na takie właściwości tej jednostki, które pozwoliłyby choćby na wstępną jej kwalifikację gramatyczną. Przede wszystkim nie wydaje się słuszne wyodrębnianie dwóch znaczeń *zawsze*. Do postawienia hipotezy o jednoznaczności tej jednostki skłania fakt, że ciągle *zawsze* wyodrębniane jest w zdaniach prostych, w których jego dystrybucja ograniczona jest do elementu czasownikowego. Jeżeli do zdania (41) dodamy okolicznik czasu, por.:

(43) Maria zawsze ma podbite oko w piątkowe wieczory.,

będziemy skłonni interpretować takie zdanie jako zawierające *zawsze* frekwentatywne, a więc zdanie, w którym mówi się o powtarzalności danego zdarzenia uzależnionej od wystąpienia innego zdarzenia bądź

¹¹ Najbliższy takiemu *zawsze* jest przysłówek *stale*. Nie sposób przedstawić w tym miejscu różnic między nimi.

czasu (za każdym razem, gdy p, to q; ilekroć p, tylekroć q; $\forall x P(x)$ ¹²). Podobnie w zdaniu (39) o ciągłym *zawsze* będziemy mówili jedynie przy jego odniesieniu do *dobrze liczył* jako całości. Odniesienie tej jednostki do samego członu określającego naprowadziłoby na odczytanie frekwentatywne ('za każdym razem, kiedy liczył, liczył dobrze').

Mimo nazywania *zawsze* frekwentatywnym nie sposób włączyć tej jednostki do ostatniej z wyodrębnionych tu grup. *Często, czasem, od czasu do czasu, niekiedy, rzadko, z rzadka* mogą być rematyzowane, podczas gdy *zawsze* przyjmuje na siebie jedynie akcent kontrastowy. Nie łączą się z niczym poza czasownikiem (nie ma jednak wyraźnego ograniczenia semantycznego nałożonego na tę łączliwość, każdy czasownik nazywający zdarzenie powtarzające się może przyjąć atrybut w postaci przysłówka frekwentatywnego), zaś łączliwość *zawsze* nie ogranicza się do jednej klasy gramatycznej, por.:

(44) Myślał zawsze o wojnie. = 'za każdym razem, gdy o czymś myślał, [myślał o] wojnie' v. Zawsze myślał o wojnie. = 'za każdym razem, gdy coś robił, myślał o wojnie'

(45) Myślał często o wojnie. = 'o tym, o czym myślał często, mówię, że była to wojna' v. Często myślał o wojnie. = 'o tym, co robił często, mówię, że myślał o wojnie'¹³.

W zdaniach:

(46) Jan czytał zawsze książki.

(47) Jan czytał często książki.

zawsze odnosi się do rematu (*książki*), natomiast *często* musi wejść w skład części tematycznej, nie jest bowiem możliwe podanie dwóch nowych informacji (na temat częstotliwości czytania i na temat tego, co jest czytane) w jednym zdaniu.

Różnicę w sposobie uczestniczenia w STR potwierdza także możliwość zrealizowania dialogu:

(17d) – Kto śpiewa?

– Zawsze Jan.

przy niemożliwości udzielenia odpowiedzi z użyciem przysłówka frekwentatywnego, por.:

(17e) – Kto śpiewa?

– *Często / *Czasem / *Rzadko Jan.

Na przysłówkowość tej grupy wskazuje również to, że jednostki te mogą być koniunktami w zdaniach:

(48) Jan często i głośno śpiewa.

(49) Kasia rzadko i nieśmiało się odzywa¹⁴.

¹² Zob. Nowak-Frankowska 1975, Grochowski 1986, Grzegorzczkowska 1975.

¹³ Podobnie jak w przypadku przysłówek duratywnych, możliwa jest tu jednakowa interpretacja STR obu zdań (z rematyzowanym *o wojnie*).

¹⁴ Nietypowe natomiast jest to, że mogą one odnosić się do czasownika wraz z jego atrybutem, por. *Jan często głośno śpiewa*. (podobnie zachowują się przysłówki duratywne).

Zawsze bliższe jest w swojej funkcji partykułom niż przysłówkom. Stosowanie terminu frekwentatywny w odniesieniu do tej jednostki nie jest słuszne. W przeciwieństwie do przysłówków frekwentatywnych typu *często*, których funkcją jest określanie częstotliwości zachodzenia zdarzeń, podstawową funkcją *zawsze* jest wskazanie na zależność między zachodzeniem zdarzenia p a zajściem zdarzenia q lub czasem q (stosując rozróżnienia dokonane przez Cyrę (Cyra 2003), należy powiedzieć, że *zawsze* odnosi się do zdarzeń powtarzalnych, a więc zawiera w sobie komponent wielokrotności p i stałego współwystępowania p i q).

4. Powyższe rozważania przekonują, że zarówno klasa przysłówków, jak i partykuł nie została dotąd w pełni rozpoznana. Niewątpliwie wszystkie wyżej wymienione jednostki wymagają pogłębionych, subtelnych analiz, zmierzających do wykrycia różnic między nimi, od prozodycznych począwszy. Dopiero taka wieloaspektowa analiza pozwoli na ich kwalifikację gramatyczną.

Bibliografia

- A. Bogusławski, 2005, *O operacjach przysłówkowych*, [w:] *Przysłówki i przyimki. Studia ze składni i semantyki języka polskiego*, red. M. Grochowski, Toruń, s. 15–44.
- K. Cyra, 1998, *Frekwentatywne użycia przysłówka „zawsze”*, „Poradnik Językowy” z. 1–2, s. 43–49.
- K. Cyra, 2003, *Ekwiwalencja leksykalnych wykładników powtarzalności zdarzeń (na przykładzie współczesnego języka polskiego)* [niepublikowana rozprawa doktorska], Toruń.
- W. Cyran, 1967, *Przysłówki polskie. Budowa słowotwórcza*, Łódź.
- M. Danielewiczowa, 2008, *O pewnym ważnym typie informacji leksykograficznej nieobecnej w słownikach* [w druku].
- M. Grochowski, 1979, *Założenia opisu polskich partykuł (Uwagi wstępne)*, „Slavica Lundensia” 7, s. 93–100.
- M. Grochowski, 1986a, *O metapredykatywnej funkcji niektórych wyrażen partykułowo-przysłówkowych w strukturze tekstu*, [w:] *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław, s. 139–148.
- M. Grochowski, 1986b, *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Wrocław.
- M. Grochowski, 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.
- M. Grochowski, 2005, *Wpływ zmiany pozycji linearnej partykuły na strukturę semantyczną wypowiedzenia*, [w:] *Wyraz i zdanie w językach słowiańskich*, seria 5, red. M. Sarnowski, W. Wysoczański, Wrocław, s. 89–94.
- M. Grochowski, 2007, *Partykuły, parenteza a wyrażenia metatekstowe*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, seria 11, Językoznawstwo, Warszawa, s. 69–74.

- M. Grochowski, 2008, *O hierarchii kryteriów w opisie przysłówków formalnie odprzymiotnikowych*, [w:] *Wyraz i zdanie w językach słowiańskich*, seria 6, red. M. Sarnowski, W. Wysoczański, Wrocław [w druku].
- R. Grzegorzczak, 1975, *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków*, Wrocław.
- S. Jodłowski, 1949, *O przysłówkach, partykułach i im pokrewnych częściach mowy*, „*Język Polski*” XXIX, s. 97–106.
- V. Koseska-Toszeva, G. Gargov, 1989, *O bułgarskim „nikogda” i jego polskim odpowiedniku*, [w:] *Paralele w rozwoju słownictwa języków słowiańskich*, Wrocław, s. 171–179.
- R. Laskowski, 1998, *Zagadnienia ogólne morfologii*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczak, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa, s. 27–86.
- A. Mirowicz, 1947, *Przysłówki przy liczebnikach, zaimkach i rzeczownikach*, „*Język Polski*” XXVII, s. 166–168.
- A. Mirowicz, 1948, *O partykułach, ich zakresie i funkcji*, „*Biuletyn PTJ*” 8, s. 134–148.
- A. Mirowicz, 1949, *O swoistej funkcji pozagramatycznej partykuł*, „*Język Polski*” XXIX, z. 1, s. 30–34.
- A. Mirowicz, 1956, *Pojęcie modalności gramatycznej a kwestia partykuł*, „*Biuletyn PTJ*” 15, s. 81–92.
- M. Nowak-Frankowska, 1975, *Z dystrybucji określników temporalnych. Określnik temporalny a krotkość czasownika*, „*Polonica*” I, s. 133–166.
- J. Wajszczuk, 1997, *System znaczeń w obszarze spójników polskich. Wprowadzenie do opisu*, Warszawa.
- J. Wajszczuk, 2005, *O metateksie*, Warszawa.
- H. Wróbel, 2001, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków.
- Z. Zaron, 2003, *Funkcjonalna klasyfikacja leksemów polskich (kolejna propozycja)*, [w:] *Studia z gramatyki i leksykologii języka polskiego*, red. M. Gębka-Wolak, I. Kaproń-Charzyńska, M. Urban, Toruń, s. 179–188.

Grammatical Classification of the So-Called Quantifying Adverbs

Summary

The text is a reflection on the differences between the adverbs class and the one of particles. It is based on Jadwiga Wajszczuk's innovative meta-text interpretation. The analysis of quantifying adverbial units (such as *zawsze* (always), *nigdy* (never), *na ogół* (usually), *przeważnie* (generally), *zazwyczaj* (normally), *zwykle* (as a rule), *czasem* (sometimes), *od czasu do czasu* (from time to time), frequency adverbs like *często* (often), *rzadko* (seldom), *z rzadka* (rarely) and duration adverbs (*stale* (constantly), *ciągle* (continuously), *wciąż* (all the time), *nadal* (still)), is based on examination of topic structure of expressions and the above mentioned units. It leads to the assumption that their current classification needs verification. According to detailed hypotheses,

the units *przeważnie*, *na ogół*, *zazwyczaj*, *zwykle* and *z reguły* belong to the class of particles whereas units *stale*, *ciągle*, *wciąż*, *nadal* as well as *często*, *rzadko*, *z rzadka*, *czasem*, *od czasu do czasu*, *niekiedy*, although they have some non-adverbial features (it is about a possibility to relate them to an attributive verb), are closer by their function to adverbs than to particles.

Tłum. M. Kołodzińska

Monika Kresa
(Uniwersytet Warszawski)

DZIEWIĘTNASTOWIECZNE ANTROPOLEKSEMY ŻYDOWSKIE I ICH MIEJSCE W PROCESIE KSZTAŁTOWANIA SIĘ NAZWISKA ŻYDOWSKIEGO NA POGRANICZU MAZOWSZA I PODLASIA (parafia Stoczek)

1. WPROWADZENIE

Żydowskie struktury nazewnicze, które stały się podstawą niniejszej pracy, zaczerpnięte zostały z ksiąg metrykalnych parafii Stoczek, położonej na geograficznym, kulturowym i historycznie ugruntowanym pograniczu Mazowsza i Podlasia. Ekscerpcja tych dokumentów pochodzących z lat 1811, 1812 i 1813 pozwoliła zbadać antroponimiczne sposoby identyfikacji Żydów, które znalazły się w księgach rzymskokatolickich, pełniących w owym czasie funkcję ksiąg urzędu stanu cywilnego.

Badania nad antroponimią żydowską są o tyle ciekawe, że system dziewiętnastowieczny pokazuje pewien etap kształtowania się żydowskich sposobów identyfikacji, a nie ich ostateczny, uformowany i niezmienny kształt.

Przykład żydowskich nieimiennych struktur antroponimicznych jest jednocześnie dowodem na ich kulturowe i historyczne uwikłanie, pokazuje, jak dzieje narodu i ludzi determinować mogą dzieje antroponimii.

Antroponimia żydowska nie jest tworem, który zrodził się w historycznej, kulturowej i ideologicznej próżni, jest ona silnie związana z funkcjonowaniem narodu żydowskiego w danej społeczności. W zasadzie jedynym źródłem, jakim dysponujemy w kwestii polsko-żydowskiej czasów najdawniejszych na badanych terenach, jest rękopiśmienne *Kronika Kościoła w Stoczku Węgrowskim od 1518 do 1900*, napisana w 1901 r. przez ówczesnego proboszcza ks. Stefana Obłozę. Według analizowanych przez niego dokumentów, dziesięć rodzin żydowskich zostało sprowadzonych do Stoczka przez Wojciecha Pudłowskiego na początku wieku XVIII, czyli jeszcze przed utratą niepodległości przez Polskę. Wojciech Pudłowski oddał im warendę swoją karczmę. Obecność Żydów wpływała w znacznym stopniu na rozwój miejscowego handlu, Wojciech Pudłowski postarał się bowiem o pozwolenie na targi, które stały się z czasem znakiem rozpoznawczym Stoczka w całej bliższej i dalszej okolicy (Dąbrowska 1988).

Jak wynika z zapisków ks. Stefana Obłozy, w XIX w. poza Stoczkiem sporo Żydów mieszkało także w odległych o sześć kilometrów Lipkach. Nie ma, niestety, dokładnych danych, dzięki którym mogliśmy choć w przybliżeniu podać liczbę Żydów mieszkających wówczas w tych okolicach.

Zmiana sytuacji politycznej, spowodowana przez zabory, odbiła się również na Żydach. Przede wszystkim bowiem zostali oni objęci, podobnie jak wszyscy okoliczni mieszkańcy, obcym ustawodawstwem – najpierw austriackim, następnie zaś rosyjskim, które nakazywało zapisywanie ich w aktach prawnych, a tym samym narzucało prawnie obowiązek noszenia nazwiska.

2. HISTORIA KSZTAŁTOWANIA SIĘ NAZWISK ŻYDOWSKICH NA ZIEMIACH POLSKICH

Proces kształtowania się nazwiska żydowskiego na ziemiach polskich jest złożony i w pewien sposób analogiczny do procesu, który zachodził w antroponimii polskiej. Widoczne są jednak na tych dwóch płaszczyznach zasadnicze różnice, z których pierwsza dotyczy chronologii. Proces kształtowania się nazwiska żydowskiego rozpoczął się tak naprawdę pod koniec XVIII w. i determinowany był czynnikami politycznymi. 23 lipca 1787 r. cesarz austriacki wydał dekret, na podstawie którego Żydzi zamieszkujący ziemie austriackie w ciągu dwóch lat zobowiązani byli do przybrania nazwisk. Kolejny dokument wydał cesarz Franciszek I dla ziem zdobytych po III rozbiorze i ten fakt miał znaczenie fundamentalne dla rozwoju antroponimii żydowskiej na ziemiach polskich. Podobne rozporządzenia wydawali również władcy pozostałych państw ościennych – w zaborze pruskim kwestia ta została uregulowana edyktami z lat 1797–1812. W zaborze rosyjskim regulowała ją oparta na Kodeksie Napoleona Konstytucja Księstwa Warszawskiego, a następnie Konstytucja Królestwa Polskiego. Rozporządzenie z 27 marca 1821 r. nakładało na nieposiadających jeszcze nazwiska Żydów obowiązek złożenia stosownej deklaracji (Rymut 1999). Kolejne dekry carskie miały na celu ukształtowanie nazwiska żydowskiego jako formacji dziedzicznej – w roku 1850 został wydany dokument zabraniający Żydom zmiany nazwiska nawet w przypadku chrztu, dekret z 1893 r. nakazywał natomiast identyfikację Żydów tylko i wyłącznie przez nazwiska zanotowane w księgach metrykalnych (Tronina 2002).

Należy zauważyć, że analizowany proces kształtowania się nazwisk Żydów był niejako zjawiskiem wtórnym, w pewnym sensie sztucznym, ale czerpiącym z już dokonanego w zasadzie procesu kształtowania się nazwisk Polaków. W jego wyniku powstały struktury analogiczne do tych, które zaobserwować możemy w antroponimii polskiej. Pierwsze opracowanie dotyczące nazwisk Żydów na ziemiach polskich przynosi ich następującą klasyfikację (Malewicz 1925):

1) Nazwiska utworzone od nazw miejscowych za pomocą sufiksów *-ski/-cki* (*Kijowski, Krzemieniecki*), *-er* (*Berliner*), a także za pomocą derywacji paradygmatycznej (*Padwa*).

2) Nazwiska utworzone od nazw zawodów (*Kuśnier, Szklar*).

3) Nazwiska odimienne i równe imionom (*Lejbowicz, Eliasz*).

4) Nazwiska odapelatywne. Nazwiska te pokazują wpływy zarówno polskie, jak i niemieckie na antroponimie żydowską. Zważywszy na silny związek Żydów z mieszczaństwem niemieckim, zamieszkującym ziemię polskie, a także na fakt, że obowiązek posiadania nazwisk narzucały Żydom najpierw Austria i Prusy, czyli państwa niemieckojęzyczne, wpływy niemieckie są tu w pełni uzasadnione. W wypadku żydowskich nazwisk odapelatywnych na antroponimie żydowską oddziaływały czynniki pozajęzykowe:

Podanie głosi, że Żydzi bogatsi, żądając nazwiska najchlubniejszego, podsuwali pisarzowi policyjnemu łapówkę i zależnie od stopnia hojności tego podarunku, nabywali wykwintne nazwiska: *Goldman, Poryc, Granat, Diament*, natomiast Żydzi ubodzy, ciemni umysłowo i niedomyślni, często stawali się pastwą chciwego urzędnika i dostawali nazwiska obraźliwe i w ogóle bardzo nieprzyzwoite: *Pindrek, Parszywiec, Sról, Cymbał* (Malewicz 1925).

Należy zatem zauważyć, że mechanizm powstawania nazwisk odapelatywnych w wypadku antroponimii żydowskiej jest inny niż w antroponimii polskiej. Nie ma tutaj owego naturalnego przejścia od etapu metaforycznego przezwiska do nazwiska o charakterze prawnym i dziedzicznym.

5) Nazwiska będące nazwami przedstawicieli starożytnego duchowieństwa izraelskiego (*Kahan, Kohen, Kapłan*).

Analizowane przez Stanisława Malewicza nazwiska odzwierciedlają stan antroponimii żydowskiej z ziem białoruskich i ukraińskich w okresie dwudziestolecia międzywojennego, czyli w momencie, gdy miały już one charakter prawny i dziedziczny. Nie oznacza to jednak, że przed wiekiem XVIII nie istniały inne, poza imionami, żydowskie sposoby deskrypcji. Jak zostało już wspomniane, Żydzi zamieszkiwali głównie miasta i trudnili się przede wszystkim handlem. Mimo iż w pewien sposób byli ze społeczeństwa polskiego alienowani, to w momencie, gdy wchodzili w kontakty handlowe, prowadzili działalność majątkową, administracyjną i gospodarczą, podlegali tym samym, co Polacy, prawom, a zatem notowani byli w księgach miejskich i sądowych. Analizując więc zapisy antroponimów żydowskich w księgach rzeszowskich od XVI do XVIII w., Tomasz Opas (Opas 1979) podzielił je w sposób niemal analogiczny do Stanisława Malewicza:

1) Nazwiska odojcowskie, których podstawę stanowiły żydowskie imiona własne (np. *Dawidowicz, Jakubowicz*)¹.

¹ Grupa ta zostanie szczegółowo scharakteryzowana w dalszej części artykułu.

2) Nazwiska odmiejskowe – w odniesieniu do Żydów pojawiają się już w wieku XVI, ich popularność zwiększa się jednak w wiekach następnych. Związane jest to zapewne ze wzrostem mobilności Żydów. Takie nazwiska, jak np. *Krakowski*, *Piotrkowski*, w przeciwieństwie do nazwisk szlacheckich, tworzone były jako identyfikacja przybyśza z jakiejś miejscowości, a nie jej właściciela.

3) Nazwiska odzawodowe – są bardzo starym i licznym typem nazewniczym, obejmującym przede wszystkim nazwiska równe apelatywom określającym zawody rzemieślnicze: *Rzeźnik*, *Piekarz*, *Krawiec* itp. Mechanizm ich powstawania był analogiczny do mechanizmu charakterystycznego dla całego polskiego systemu onomastycznego, z tym jednak wyjątkiem, że ich substancywizacja nastąpiła znacznie później niż w wypadku nazwisk Polaków.

4) Nazwiska odapelatywne – w przeciwieństwie do charakteryzowanych przez Malewicza – mają w okresie przedrozbiorowym proveniencję przezwiskową, powstawały, jak nazwiska Polaków, na zasadzie metafory lub metonimii. Podobnie jak w wypadku analizowanych wcześniej typów określeń dodatkowych, tworzyły załączki przyszłych nazwisk, ale ich stabilizacja w zestawieniu z nazwiskami Polaków była znacznie słabsza, a antroponimia ta charakteryzowała się silną wariantywnością i zmiennością.

Nie ulega wątpliwości, że dokonana przez Tomasza Opasa klasyfikacja nazwisk Żydów polskich od XVI do XVIII w. jest bardzo trafna. Popenił w niej jednak autor jeden podstawowy błąd – mówiąc o dodatkowych określeniach Żydów w tamtym okresie, konsekwentnie stosuje termin *nazwisko*, choć, jak sam zauważa – określenia te nie zawsze ulegały substancywizacji i rzadko przechodziły z ojca na syna. Zabrakło tu zatem dziedziczności – jednego z podstawowych wyznaczników nazwiska. Zastrzeżenie to jest istotne w świetle materiału wyekscerpowanego z ksiąg stoczkowskich i dalszych ustaleń metodologicznych.

Analizując materiał sprzed zaborów, Tomasz Opas dochodzi do ciekawych spostrzeżeń dotyczących wpływu języka polskiego na kształtowanie się żydowskiej antroponimii. Jak wiadomo, antroponimia ta kształtowała się w polskiej rzeczywistości kulturowej i językowej. To polskie prawo determinowało powstawanie dodatkowych, poza imiennymi, określeń Żydów. Dlatego też nazwiska żydowskie musiały kształtować się na podstawie zasad rządzących polskim systemem antroponimicznym i rzeczywiście tak było. Świadczą o tym dublowane modele nazwiskotwórcze, polskie podstawy apelatywne i sufiksy charakterystyczne dla polskiej antroponimii. Było to najprawdopodobniej spowodowane nie chęcią asymilacji, lecz raczej czynnikami narzuconymi odgórnie.

Swoistą cezurę w procesie kształtowania się nazwisk żydowskich na ziemiach polskich stanowi moment utraty przez Polskę niepodległości, a także wspomniane akty prawne dotyczące antroponimii żydowskiej. Spowodowały one bowiem, szczególnie w zaborze pruskim

i austriackim, zahamowanie wpływów polskich na kształtowanie się nazwisk żydowskich i nasilenie wpływów niemieckich. Bardzo często wiązało się to z całkowitym zahamowaniem dotychczasowego procesu – nowe niemieckie nazwiska były bowiem niejednokrotnie narzucane nosicielom z pominięciem faktu, że mieli oni wcześniejsze, nawet dziedziczne, nazwiska (Opas 1979). Z jednej strony był to zabieg sztuczny, odrywający żydowską antroponimie od systemu polskiego, z drugiej jednak wpisywał on w jakiś sposób tę antroponimie w kulturę niemiecką, w którą przez język jidysz i związki z niemieckim mieszczaństwem Żydzi wtopieni byli od początku swojej obecności w Polsce.

3. ANALIZA JĘZYKOZNAWCZA ANTROPOLEKSEMÓW ŻYDOWSKICH

Jak zostało wspomniane, analizowany materiał dotyczący antroponimii żydowskiej wyekscerpowano z ksiąg urzędu stanu cywilnego z lat 1811, 1812 i 1813. Jest on stosunkowo nieliczny i na tyle interesujący, że warto przedstawić go tutaj w całości. Poniżej podano wszystkie zanotowane w księgach określenia Żydów, bez względu na to, czy odnosiły się one do urodzonych, zmarłych, czy świadków spisywanych aktów. Dało to ogólną liczbę 73 jednostek. Zostały one tu przedstawione wraz z etymologią, która omówiona będzie w dalszej części artykułu.

1. **Abrahamowicz** Joszko – od: im. bibl. *Abraham* (ZA)
2. Abrahamowicz Zelman
3. Abrahamowiczówna Hana
4. **Abramowicz** Jozko – od: im. bibl. *Abram* (ZA)
5. **Anckłowa** Bela – niej. mot.
6. Anckłowicz Leyzur
7. **Aronowicz** Haim – od: im. bibl. *Aron/Aaron* (ZA)
8. Aronowicz Moszek
9. **Berkowiczowa** Herszkowiczówna Sara – od: im. zdr. *Berek (Ber)* (ZA)
10. Berkowicz Lewko
11. **Boruchowicz** Osior – od: im. bibl. *Baruch/Boruch* (ZA).
12. **Chaimowicz** Leyzur – od: im. *Chaim* (ZA)
13. **Dawidowicz** Szul – od: im. bibl. *Dauid* (ZA)
14. **Fajbusiewicz (Fajbusiowicz)** Joszko – od: im. zdr. *Fajbuś (Febus)*
15. Fajbusiowicz Mosiek Moizesz
16. **Gutmanówna** Hestera – od: im. jid. *Gutman* (niem. 'dobry człowiek') (ZA)
17. **Herszkowicz** Abraham – od: im. zdr. *Herszek/Herszko (Hirsz)* (ZA)
18. Herszkowicz Cyna
19. Herszkowicz Gutman
20. Herszkowicz Lenda
21. Herszkowicz Moszek
22. Herszkowiczówna Dwora
23. Herszkowiczówna Liba
24. Herszkowiczówna Mechla
25. Herszkowiczówna Rochla
26. Herszkowna Estera
27. Herszkowna Szyfra
28. **Hoskowiczówna** Hajga – od: im. zdr. *Chaskiel (Ezechieł)*
29. **Jakobowicz** Miheł – od: im. bibl. *Jakob/Jakub* (ZA)
30. Jakubowiczówna Hestera
31. **Jankielowna** Dwora matka – od: im. zdr. *Jankiel (Jakob)* (ZA)
32. **Jemkłowicz** Major – od: *Jankiel*
33. **Joszkowicz** Zelman – od: im. jid. *Joszka (Josef)* (ZA)
34. **Jozkowicz** Mosiek – od: im. **Jozko (Józef)*
35. Jozkowicz Zelko

36. Jozkowiczówna Łucja
37. **Lendowiczówna** Ruchla – niej. mot.
38. **Lenkowicz** Herszek – niej. mot.
39. **Lewkowicz** Jankiel – od: im. zdr. *Lewko* (*Lew*)
40. Lewkowicz Szlama
41. Lewkowicz Szulko
42. Lewkowicz Wolf
43. Lewkowiczówna (brak imienia)
44. Lewkowna (brak imienia)
45. Lewkowna Sura
46. Lewkówna Rochla
47. **Mohenowna** Hana
48. **Mortkowiczówna** Hena – od: im. zdr. *Mordka*, *Morduś* (*Mordecha*)
49. **Moszkowa** Fajga – od: im. zdr. *Moszeko* (*Mosze*)
50. Moszkowicz Abraham
51. Moszkowicz Ankiel
52. Moszkowicz Dawid
53. Moszkowicz Fajbuś
54. Moszkowicz Herszek
55. Moszkowicz Zachariasz
56. Moszkowiczowa Dwora
57. Moszkowiczówna Cydla
58. Moszkowiczówna Rochla
59. **Nohemowiczówna** Hana – od: im. *Nohim* (*Nachum*)
60. **Pinkesowicz** Leybko – od: im. *Pinkas*
61. **Pinkowicz** Herszek – od: im. **Pinko*
62. Pinkowicz Lewko
63. **Rubinowicz** Szmul – od: im. **Rubin* (*Ruben*)
64. **Srulówna** Liba – od: im. zdr. *Srul* (*Sroel*, *Izrael*)
65. **Szajowicz/Szojowicz** Herszek – od: im. zdr. *Szaja* (*Jeszaja*, *Izajasz*)
66. Szajowiczówna Freyda
67. Szojowicz Rubin
68. **Szlamowiczówna** Sora – od: im. zdr. *Szlama* (*Szemuel*, *Samuel*)
69. **Szulimowicz** Herszek – od: im. *Sulin*
70. **Zelkowicz** Moszko – od: im. zdr. *Zelek* (*Zaalkind*)
71. **Zelmanowicz** Lewko – od: im. jid. *Zelman*
72. Zelmanowicz Leybko
73. **Zyskowicz** Peys – od: im. zdr. *Zyske* (*Zyskind*)

3.1. Problemy terminologiczne

Tomasz Opas, analizując żydowską antroponimie, zaznacza, że tego typu określenia patronimiczne nie miały charakteru rodowego, ponieważ nie były określeniami dziedzicznymi, tworzono je na doraźne potrzeby konkretnego zapisu. Na przykład syn *Moszka Dawidowicza* zapisywany był jako *Jakub Moszkowicz*, ale jego syn z kolei był już *Jakubowiczem*, a nie *Dawidowiczem*.

Przypuszczać należy, że analogiczna sytuacja miała miejsce w analizowanym przez nas materiale. Konkretne akty administracyjne wymusiły zapisywanie Żydów w księgach urzędu stanu cywilnego, była to sytuacja narzucona odgórnie, a nie wielowiekowy proces. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy ludzie zapisywani w tych księgach za pomocą określeń patronimicznych byli w podobny sposób identyfikowani w swojej odrębnej niekancelaryjnej społeczności. Najprawdopodobniej tak się nie działo, ponieważ własnoręczne podpisy Żydów, składane niekiedy na aktach, nie wskazują, aby patronimiczne określenia polskie były ich odpowiednikami. Podpisów tych (w związku z tym, że społeczeństwo żydowskie było w większości niepiśmienne) jest niestety zaledwie kilka, trudno zatem wyciągać daleko idące wnioski.

Nie zachowały się, niestety, księgi stoczkowskiego okręgu bożniczego, prowadzone od roku 1826, które mogłyby pokazać, jak owe określenia patronimiczne funkcjonowały w rzeczywistości żydowskiej w ko-

lejnym pokoleniu. Jedynym źródłem, które w sposób pośredni potwierdzić może brak dziedziczności owych określeń patronimicznych, są księgi USC dla stoczkowskiego okręgu bożniczego z lat 1902–1915. Wśród 631 zanotowanych tam nazwisk żadne nie jest nazwiskiem patronimicznym. Mimo iż liczba Żydów w Stoczku na przełomie wieków XIX i XX znacznie się zwiększyła, trudno przypuszczać, aby identyfikowana na początku XX w. za pomocą nazwisk odapelatywnych ludność żydowska nie miała żadnego związku z żydowskimi mieszkańcami Stoczka z XIX w. Najprawdopodobniej zatem dwudziestowieczni Jabłonka, Węgier, Cukierman, Koń, Złotogóra, Róża, Jabłko, Zylberman czy Zylbesznejc² (Księga 1915) to potomkowie Szojowiczów, Moszkowiczów i Herszkowiczów. Z powodu braku źródeł trudno jednak stwierdzić, na jakim etapie nastąpiła ta zmiana. Jej przyczyny są raczej oczywiste – stosowanie bowiem jednego patronimicznego modelu nazewniczego w środowisku, w którym repertuar imion jest niezbyt zróżnicowany, było wyjściem niejednoznacznym i nieulegającym identyfikacji.

W związku z brakiem dziedziczności interesujących nas jednostek antroponimicznych nie można zastosować do nich terminu *nazwisko*. Bardziej celowe wydaje się zastosowanie terminu *antropoleksem*. Termin ten wymaga jednak pewnego doprecyzowania. Przez *antropoleksem* rozumiemy bowiem taką strukturę nazewniczą, której forma i urzędowa funkcja jest analogiczna do formy i funkcji nazwiska, ale utworzona ona została doraźnie, na użytek kancelaryjny i nie przetrwała w następnych pokoleniach. Termin *antropoleksem* pojawia się w pracy Aleksandry Cieślikowej (Cieślikowa 1991), badaczka pojmując go jednak nieco inaczej – jako formę występującą po imieniu, która ostatecznie zleksykalizowała się i ukształtowała w postaci nazwiska. Ze względu jednak na to, że brak w językoznawstwie terminu, który w sposób precyzyjny i nienacechowany emocjonalnie definiowałby tego rodzaju strukturę³, dla dalszych rozważań nad strukturami nazewniczymi Żydów w Stoczku w wieku XIX przyjęty został właśnie termin *antropoleksem*.

3.2. Analiza etymologiczna

Podstawę słowotwórczą dla większości analizowanych antropoleksemów wyznaczono, opierając się na samym materiale ekscerpowanym z ksiąg stoczkowskich. Znajdujemy się zatem w idealnej sytuacji, po-

² Warto zauważyć wpływy niemieckie w dwudziestowiecznych nazwiskach Żydów stoczkowskich, które zdumiewać mogą tym bardziej, że Stoczek leżał na terenie zaboru rosyjskiego. Nazwiska o proveniencji niemieckiej to zatem zapewne nazwiska przybyszów z innych zaborów.

³ Nie może być nim ani *protonazwisko* (ponieważ wskazywałoby na powstanie nazwiska z danej struktury), ani *pseudonazwisko* (jest to termin o pewnym nacechowaniu emocjonalnym).

nieważ nie jesteśmy skazani jedynie na hipotezy onomastyczne. W spisie antropoleksemów żydowskich gwiazdką zostały oznaczone te podstawy słowotwórcze, które znalazły swoje potwierdzenie w analizowanych księgach, a nie ma ich ani w *Spisie imion żydowskich* Michała Feldensteina (Feldenstein 1928), ani w *Słowniku etymologicznym nazwisk Żydów białostockich* (Abramowicz 2003). Analiza etymologiczna żydowskich antropoleksemów pokazuje, że większość z nich (13) utworzona została od imion zdrobniałych, które nie weszły do wspomnianego kanonu imion żydowskich, ustalonego w 1928 r. jako podstawa prawna, mająca uporządkować żydowski system imienny i zapobiec chaosowi w księgach urzędu stanu cywilnego. Stosunkowo duża frekwencja antropoleksemów derywowanych od imion zdrobniałych uwidocznia po raz kolejny pewną doraźność i połowiczną jedynie oficjalność tworzonego w ten sposób systemu.

Sześć spośród wszystkich analizowanych antropoleksemów utworzono od imion biblijnych, ale w badanej antroponimii uwidoczniają się również wpływy niemieckie – antropoleksemy *Zelmanowicz*, *Gutmanówna*, *Zelkowicz* zostały bowiem utworzone od imion powstałych już na gruncie języka jidysz. Wpływy niemieckie w materiale z początku XIX w. są jednak pośrednie i mają inny charakter niż narzucana niemieckojęzyczna antroponimia w zaborach pruskim i austriackim.

Nie do końca jasna jest etymologia antropoleksemu *Jemkłowicz*, nie ma bowiem bezpośrednio motywującego go imienia. Powstał on zapewne od jakiejś przekształconej pod wpływem charakterystycznego dla Mazowsza przejścia nagłosowego *ja-* w *je-* formy imienia *Jankiel* i wymiany *n* w *m* bądź też po prostu wskutek pomyłki w zapisie.

Niemożliwa do odtworzenia na płaszczyźnie materiału ekscerpowanego z ksiąg metrykalnych jest natomiast etymologia antropoleksemów *Anckłowa* i *Anckłowicz*, *Lendowiczuwna*, *Lenkowicz*. Ani *Spis imion żydowskich*, ani *Słownik etymologiczny nazwisk Żydów białostockich* nie dają bowiem w tym wypadku żadnych wskazówek. Formy te ewidentnie wyróżniają się na tle omawianego systemu, sufiksy zależnościowe sugerują, że są to formy patronimiczne i andronimiczne. Mimo iż, jak sugeruje Kazimierz Rymut (Rymut 1999), niektóre z podstaw słowotwórczych tych określeń można odtworzyć na płaszczyźnie języka niemieckiego, nie sposób tego uczynić na podstawie systemu imienniczego, dlatego też w niniejszym opracowaniu są one traktowane jako antropoleksemy o niejasnej etymologii.

3.3. Typologia i słowotwórstwo

Prezentowane powyżej antropoleksemy są formacjami, które zgodnie z klasyfikacją Stanisława Malewicza i Tomasza Opasa nazwać można odimiennymi. Ich podstawę stanowią bowiem imiona żydowskie, tworzone najczęściej od imion ojców. Ten typ nazewniczy zauważa Tomasz

Opas już w XVI w. i mówi o nim jako o typie dominującym w tym okresie, który zmniejsza swą frekwencję wraz z upływem czasu. Tomasz Opas, mówiąc o odmiennych „nazwiskach” żydowskich, wskazuje na ich nierozzerwalny związek z polskim, a wcześniej ruskim systemem nazewniczym (Opas 1979).

Zauważyć jednak należy, że patronimika żydowskie w ogóle mają swoje źródło również w kulturze hebrajskiej, pojawiają się one bowiem już w *Biblii*. Ani w *Biblii* hebrajskiej, ani w mniej lub bardziej współczesnych jej przekładach nie funkcjonuje pojęcie nazwiska, ogromną rolę odgrywają tam jednak spisy genealogiczne. Autorzy biblijni często dodają do imienia konkretnej osoby imię jej ojca. Patronimy te tworzone były na tej samej zasadzie, na której tworzone antroponimy odojcowskie na gruncie języków słowiańskich – początkowo były to bowiem struktury analityczne z hebrajskim elementem *bar* bądź aramejskim *ben*, używanym na określenie syna (Tronina 2002). Syntetyczne niemienne określenia żydowskie zaczynają się wyodrębniać dopiero w epoce perskiej, czyli w VI–IV w. przed Chrystusem.

Nie zachowały się, niestety, źródła, które mogłyby w sposób jednoznaczny pokazać, jak Żydzi ze Stoczka i okolicznych wiosek identyfikowani byli we własnej zamkniętej w jakiś sposób społeczności. Owa luka materiałowa nie pozwala zatem stwierdzić, czy patronimiczny system nazewniczy miał źródło w wewnętrznym systemie żydowskim, czy też był narzucony przez antroponimie słowiańską.

Analizowane antropoleksemy tworzone były na zasadzie patronimików przez dodanie do podstawy słowotwórczej sufiksów *-owicz*, *-owiczówna* lub *-owa*, *-ówna*. Podobnie jak w wypadku nazwisk Polaków, nie pojawia się tutaj charakterystyczny dla terenów wschodnich sufiks *-owic*. W jednym wypadku odnotowana została wymiennosc sufiksu *-owicz/-ewicz*. Antropoleksem utworzony od imienia *Fajbuś* raz ma postać *Fajbusiewicz*, raz *Fajbusiowicz*.

Prezentowane powyżej antropoleksemy są w znacznym stopniu patronimikami. Pojawilo się tu jednak andronimikum: *Fajga Moszkowa* była żoną *Moszka Zelkowicza*. Jej ojciec nazywał się *Eliasz*, więc antropoleksem *Moszkowa* jest ewidentnym andronimikiem, utworzonym od imienia męża. W badanym materiale znajdujemy jednak załączki dziedziczności antropoleksemów. Przykładem tego jest antropoleksem *Dwora Moszkowiczowa* – żona *Herszka Moszkowicza* – jest to jedno z trzech żydowskich andronimików w badanym materiale, które utworzone zostały od antropoleksemu, nie imienia, określającego męża. Drugie to *Bela Anckłowa*, będące andronimikum o specyficznej strukturze – ponieważ *Anckłowa* była żoną *Anckłowicza*, antropoleksem ten powinien mieć formę *Anckłowiczowa*. W zapisie powyższym nastąpiło jednak ucięcie podstawy słowotwórczej.

W specyficzny (również zależnościowy) sposób identyfikowana jest matka jednej panny młodej w zapisie aktu małżeńskiego, pojawia się

bowiem trójczłonowa forma identyfikacyjna: *Sara Herszkowiczówna Berkowiczowa*. Ostatni człon jest antropoleksemem andronimicznym utworzonym od antropoleksemu określającego męża. Drugi natomiast z członów jest klasycznym patronimikum. Jest to jedyna trójstopniowa formuła identyfikacyjna zanotowana w badanym materiale.

4. WNIOSKI

Językoznawcza, historyczna i kulturowa analiza antropoleksemów żydowskich wynotowanych z ksiąg metrykalnych parafii Stoczek z lat 1811, 1812 i 1813 prowadzi do następujących wniosków:

1) Kształtowanie się nazwiska żydowskiego na ziemiach polskich zdeterminowane było sytuacją polityczną Polski i obcym ustawodawstwem, które czyniło posiadanie nazwiska kwestią obligatoryjną.

2) Form pojawiających się w badanym materiale nie można nazwać *nazwiskami* w dosłownym rozumieniu tego słowa, ponieważ nie są to w większości struktury dziedziczne, dlatego też należy wprowadzić termin *antropoleksem* na określenie nieimiennej, ale i niedziedzicznej struktury nazewniczej.

3) Formacje pojawiające się w badanych księgach są formacjami odimiennymi – tworzone były niemal każdorazowo od imienia ojca, rzadziej męża.

4) Formacje te tworzone były zgodnie z polskim systemem słowotwórczym, za pomocą sufiksów stosowanych w polskiej antroponimii. Dominuje tu zatem sufiks *-icz* wraz ze swoją rozszerzoną formą *-owicz*, rzadziej pojawia się sufiks *-owa*, który używany jest zarówno w funkcji formantu patronimicznego, jak i andronimicznego. Charakterystyczne są one nie tylko dla antroponimii polskiej, lecz także ruskiej. Nie pojawiają się jednak inne sufiksy, które w języku polskim pełnić mogą funkcję patronimiczną: *-ak*, *-ik*, *-uk*. Antropoleksemy żydowskie tworzone są zatem zgodnie z obowiązującą normą językową, brak jednak w tym procesie kreacyjnym spontaniczności. Analizowane struktury zdecydowanie świadczą o tym, że są one tworzone bezrefleksyjnie na doraźny użytek kancelaryjny.

5) Formacje patronimiczne są charakterystyczne dla antroponimii polskiej, ale wpisane są też na trwałe w kulturę biblijną.

6) Wszystkie badane antropoleksemy są formacjami odimiennymi, jednakże odsłaniają duży repertuar podstaw słowotwórczych, przy czym jako bazy pojawiają się tu zarówno imiona oficjalne, jak i zdrobniałe, które nie znajdują potwierdzenia w oficjalnych spisach. Wykorzystywane są zarówno imiona mające tradycję ugruntowaną jeszcze w *Biblii*, jak i imiona wywodzące się z języka jidysz.

Skróty

im.	– imię
bibl.	– biblijny
jid.	– jidysz
niej. mot.	– niejasna motywacja
ZA	– Z. Abramowicz, 2003, <i>Słownik etymologiczny nazwisk Żydów białostockich</i> , Białystok
zdr.	– zdrobniałe

Źródła

- Akta Stanu Cywilnego 1811*, Archiwum parafialne w Stoczku.
Akta Stanu Cywilnego 1812, Archiwum parafialne w Stoczku.
Akta Stanu Cywilnego 1813, Archiwum parafialne w Stoczku.
Księga urodzeń stoczkowskiego okręgu bożniczego z lat 1902–1915, USC w Stoczku.
S. Obłóza, 1901, *Kronika Kościoła w Stoczku Węgrowskim od 1518 do 1900*, Stoczek, Archiwum parafialne w Stoczku.

Literatura

- Z. Abramowicz, 2003, *Słownik etymologiczny nazwisk Żydów białostockich*, Białystok.
A. Cieślíkowa, 1991, *Derywacja paradygmatyczna w staropolskiej antroponimii*, Kraków.
M. Dąbrowska, 1988, *Dzienniki*, t. 4, Warszawa.
M. Feldenstein, 1928, *Spis imion żydowskich*, Warszawa.
S. Malewicz, 1925, *O pochodzeniu nazwisk żydowskich na ziemiach wschodnich*, „Poradnik Językowy”, z. 1.
T. Opas, 1979, *Uwagi o wpływie języka polskiego na powstawanie nazwisk Żydów*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, z. 1.
W. Puś, 1998, *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Łódź.
K. Rymut, 1999, *Nazwiska Polaków: słownik historyczno-etymologiczny*, Kraków.
A. Tronina, 2002, *Geneza nazwisk żydowskich według źródeł biblijnych*, [w:] *Wielojęzyczność i wielokulturowość na pograniczu polsko-wschodniosłowiańskim*, red. Z. Abramowicz, Białystok.

***The 19th Century Jewish Antropolexemes and Their Position
in the Process of Jewish Surname Formation on the Area Bordering
Mazovia and Podlasie (the Stoczek Parish)***

Summary

The article is generally based on the Roman Catholic certification volumes of the Stoczek parish from the years 1812 and 1813, which register names of people belonging to Moses faith. The aim of the paper is to present the role of the people in surname formation of Jewish people living in the area between Mazovia and Podlasie, as well as to compare their cultural status in the history of the Jews belonging to the Stoczek parish. The analysis has also a methodological role, as formations registered in the books are not surnames in the linguistic and legal sense, thus the term antropolexeme is offered instead. The work deals with the problem of Jewish 19th century names etymologically, culturally, typologically and in a word-formation way.

Adj. M. Kołodzińska

Aneta Kołodziejczyk-Trawińska

(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

IMIONA W POLSKIM PRAWIE – PRAWO WOBEC IMION

Imię i nazwisko mają dwie podstawowe funkcje: służą do oficjalnego, urzędowego identyfikowania człowieka oraz do wyróżnienia go w kontaktach półoficjalnych, towarzyskich spośród innych osób. Współczesne uregulowania prawne dotyczące imion i nazwisk zawarte są przede wszystkim w przepisach prawa rodzinnego i administracyjnego, a ponieważ imiona i nazwiska należą do sfery dóbr osobistych, są objęte szczególną ochroną również w kodeksie cywilnym – gwarantuje to art. 23 i 24 k.c.¹

W artykule przedstawię kwestie proceduralne związane z nadaniem imienia i jego zmianą. W części poświęconej nadaniu imienia omówię m.in. tryb rejestracji imienia, szczególnie będą mnie jednak interesować kwestie związane z nadaniem więcej niż dwóch imion, imion ośmieszających, imion w formie zdrobniałej, imion niepozwalających odróżnić płci dziecka czy imion o brzmieniu obcym. W drugiej części artykułu zajmę się problematyką zmiany imienia w sytuacjach budzących wątpliwości.

Podstawą do omówienia wymienionych wyżej kwestii będą przepisy określające zasady nadawania i zmiany imion zawarte w Ustawie

¹ Zob. treść tych art.: Art. 23. Dobra osobiste człowieka, jak w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach. Art. 24. § 1. Ten, czyje dobro osobiste zostaje zagrożone cudzym działaniem, może żądać zaniechania tego działania, chyba że nie jest ono bezprawne. W razie dokonanego naruszenia może on także żądać, ażeby osoba, która dopuściła się naruszenia, dopełniła czynności potrzebnych do usunięcia jego skutków, w szczególności ażeby złożyła oświadczenie odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie. Na zasadach przewidzianych w kodeksie może on również żądać zadośćuczynienia pieniężnego lub zapłaty odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny. § 2. Jeżeli wskutek naruszenia dobra osobistego została wyrządzona szkoda majątkowa, poszkodowany może żądać jej naprawienia na zasadach ogólnych. § 3. Przepisy powyższe nie uchybiają uprawnieniom przewidzianym w innych przepisach, w szczególności w prawie autorskim oraz w prawie wynalazczym (Kodeks cywilny. Księga pierwsza, Część ogólna. Dz.U. z 1964, nr 16, poz. 93).

z dnia 29 września 1986 r. Prawo o aktach stanu cywilnego² (dalej: *Prawo o aktach stanu cywilnego*) oraz ich zmiany uregulowane w Ustawie z dnia 15 listopada 1956 r. o zmianie imion i nazwisk³ (dalej: *Ustawa o zmianie imion i nazwisk*). Istotne będą dla mnie również – ze względu na wnioski antroponomastyczne – opinie Rady Języka Polskiego⁴, a także zalecenia opublikowane przez Radę i zawarte w *Zaleceniach dla urzędów stanu cywilnego dotyczących nadawania imion dzieciom osób obywatelstwa polskiego i narodowości polskiej*⁵ (dalej: *Zalecenia*). W uzasadnionych przypadkach będę powoływać się także na Ustawę z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim⁶ (dalej: *Ustawa o języku polskim*).

Analizowany materiał przykładowy to orzeczenia sądów administracyjnych dotyczące stosowania przepisów wskazanych wyżej ustaw w zakresie nadania i zmiany imienia⁷.

1. NADANIE IMIENIA

Kwestie dotyczące nadania imienia reguluje ustawa *Prawo o aktach stanu cywilnego*. Z art. 50 ust. 2 cytowanej ustawy wynika, że wybór

² Ustawa z dnia 29 września 1986 r. Prawo o aktach stanu cywilnego (tekst jednolity: Dz.U. 2004 r., nr 161, poz. 1688).

³ Ustawa z dnia 15 listopada 1956 r. o zmianie imion i nazwisk (tekst jednolity: Dz.U. z 2005 r., nr 233, poz. 1992).

⁴ Z nakazu Ustawy z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim (Dz.U. z 1999 r., nr 90, poz. 999 ze zm.) instytucją opiniodawczo-doradczą w sprawach używania języka polskiego jest Rada Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, która w drodze uchwały wyraża opinie o używaniu języka polskiego i do której w wypadku wystąpienia istotnych wątpliwości dotyczących języka polskiego może zwrócić się każdy organ (por. treść art. 12–14).

⁵ „Komunikaty Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawczego PAN” 1996, nr 1(4).

⁶ Ustawa z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim (Dz.U. z 1999 r., nr 90, poz. 999 ze zm.)

⁷ W sprawach określonych w *Prawie o aktach stanu cywilnego* oraz *Ustawie o zmianie imion i nazwisk* rozstrzyga, w drodze decyzji administracyjnej, kierownik USC (por. art. 8 *Ustawy o zmianie imion i nazwisk*). Organem odwoławczym od orzeczeń kierownika USC pozostaje wojewoda (por. art. 11a *Ustawy o zmianie imion i nazwisk*). Od decyzji wojewody przysługuje odwołanie do sądu administracyjnego (por. art. 3 ustawy *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi* z dnia 30 sierpnia 2002 r. (Dz.U. nr 153, poz. 1270 ze zm.)). W pierwszej kolejności sprawę rozpoznaje wojewódzki sąd administracyjny (por. art. 13 ustawy *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi* z dnia 30 sierpnia 2002 r.), od orzeczeń wojewódzkiego sądu administracyjnego w określonych w przepisach wypadkach przysługuje skarga kasacyjna do Naczelnego Sądu Administracyjnego (por. art. 15 i 173 ustawy *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi* z dnia 30 sierpnia 2002 r.).

imienia (imion) dla dziecka należy do jego rodziców. Jest on atrybutem władzy rodzicielskiej. Wyboru imienia rodzice dokonują wspólnie, a przy braku porozumienia w tej sprawie rozstrzyga sąd opiekuńczy (art. 97 § 2 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego)⁸. Kierownik USC powinien zatem przy zgłoszeniu urodzenia wyjaśnić, czy wybór imienia dla dziecka został dokonany wspólnie przez jego rodziców. Jest to szczególnie ważne w sytuacji, kiedy oświadczenie o wyborze imienia dla dziecka składał ojciec albo matka i nie byli oni jednocześnie obecni w urzędzie stanu cywilnego.

Jeżeli rodzice nie wybrali imienia (imion) dla dziecka i nie złożyli kierownikowi urzędu stanu cywilnego oświadczenia o dokonanej wyborze przed sporządzeniem, a najpóźniej przy sporządzeniu aktu urodzenia, prawo wyboru imienia dla dziecka przechodzi na kierownika urzędu. Ten, zgodnie z art. 50 ust. 2 ustawy *Prawo o aktach stanu cywilnego*, wpisuje do aktu urodzenia jedno z imion zwykle w kraju używanych. Kierownik USC może też w razie wątpliwości zawiesić postępowanie w sprawie nadania imienia dziecku. Dzieje się tak w sytuacji, gdy rodzice wybiorą takie imię, które nie mieści się w przekonaniu kierownika USC w ramach przepisów art. 50 ust. 1 ustawy *Prawo o aktach stanu cywilnego*, a więc są to takie przypadki jak: wybór więcej niż dwóch imion, imienia ośmieszającego, nieprzyzwoitego, w formie zdrobniającej lub imienia niepozwalającego odróżnić płci dziecka. W problematycznych kwestiach dotyczących nadania (czy zmiany) imienia kierownik USC może zwrócić się do Rady Języka Polskiego o wyrażenie opinii. Opinia Rady jednak nie jest wiążąca dla kierownika USC, ma jedynie charakter wspomagający!

*

Jak wskazałam wyżej, kierownik USC odmawia przyjęcia oświadczenia o wyborze dla dziecka więcej niż dwóch imion, imienia ośmieszającego, nieprzyzwoitego, w formie zdrobniającej oraz imienia niepozwalającego odróżnić płci dziecka. Na przykładzie orzeczeń sądów administracyjnych przedstawię wątpliwości, jakie w praktyce rodziły się w związku z interpretacją wymienionych przesłanek negatywnych uzasadniających odmowę nadania imienia⁹.

⁸ Zob. treść art. 97 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego: § 1 Jeżeli władza rodzicielska przysługuje obojgu rodzicom, każde z nich jest obowiązane i uprawnione do jej wykonania. § 2 Jednakże o istotnych sprawach dziecka rodzice rozstrzygają wspólnie; w braku porozumienia między nimi rozstrzyga sąd opiekuńczy (Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. Kodeks rodzinny i opiekuńczy, tekst jednolity: Dz.U. 2004 r., nr 162, poz. 1691).

⁹ Przywołując poszczególne sprawy, pominię kwestie nieistotne ze względu na wnioski językoznawcze. Nie będę również przywoływać – ze względu na charakter artykułu – wszystkich argumentów stron uczestniczących w postępowaniu sądowym.

Jeśli chodzi o określenie imienia jako ośmieszającego, wystąpiły wątpliwości dotyczące nadania imienia *Dąb*. W tej sprawie podnoszono jako okoliczność uzasadniająca odmowę, iż imię w takiej postaci może ośmieszać dorosłego już *Dęba*, choćby w związku z powiedzeniem *chłop jak dąb*, nie można bowiem zagwarantować, że jako mężczyzna nosiciel tego imienia będzie postawny i silny. Gdyby tak się nie stało, imię mogłoby narazić dorastającego chłopca czy już mężczyznę na przykrości¹⁰.

Sąd administracyjny nie podzielił tego stanowiska, uznając, iż organy decydujące w kwestii przyjęcia oświadczenia o nadaniu imienia dziecku winny się kierować brzmieniem przepisów prawa, a art. 50 ust. 1 ustawy *Prawo o aktach stanu cywilnego* zawiera zamknięty katalog negatywnych przesłanek uzasadniających odmowę przyjęcia takiego oświadczenia, wśród których nie wyodrębniono – jako przesłanki negatywnej – imion pochodzących od wyrazów pospolitych.

Ostatecznie sąd administracyjny uznał, iż *dąb* to synonim siły, honoru i szlachetności, a prawo wyboru imienia dla dziecka należy tylko do rodziców. Ponadto przyznał, że nie ma powodu, by twierdzić, że dojdzie do pomylenia chłopca z drzewem, podobnie jak nie dochodzi do takich pomyłek w wypadku imion *Jeżynka* czy *Malinka*.

Takie stanowisko sądu administracyjnego wobec proponowanego imienia *Dąb* pozostaje w sprzeczności z opinią na ten temat Rady Języka Polskiego. Rada zaakcentowała, że zgoda na nadanie takiego imienia przeczy zasadzie, według której nie powinno się nadawać imion pochodzących od wyrazów pospolitych¹¹. Ponieważ pojęcie *imię ośmieszające* (podobnie jak *imię nieprzyzwoite*) nie jest w prawie zdefiniowane, przy nadawaniu imion budzących podejrzenie, iż w przyszłości mogłyby być krzywdzące dla ich nosicieli, należałoby zachować po prostu zdrowy rozsądek. Ośmieszające jako imiona – jak można przeczytać w *Zaleceniach* – są na ogół wyrazy, które ze swojej istoty nie mają charakteru imienia, a więc są to nadane jako imię wyrazy pospolite (zaczepnięte ze słownika medycyny, techniki, zjawisk przyrody), a także na przykład nazwy geograficzne (np. *Dakota*, *Eurazja*, *Korea*, *Malta*). Warto tu jednak zaznaczyć, że nie ma zakazu tworzenia *neologizmów imiennych*. Warunkiem jest jednak, aby nie raziły one ekstrawagancją, odpowiadały regułom gra-

¹⁰ Charakteryzując organy, które wydawały w omawianych sprawach rozstrzygnięcia, ograniczę się do oznaczenia ich mianem *organów administracji publicznej* albo *sądów administracyjnych*; dla zachowania przejrzystości artykułu nie będę wskazywać, o jakie konkretnie organy administracji publicznej czy sądy chodzi. Na przestrzeni bowiem wielu lat, w czasie których omawiane orzeczenia były wydawane, zmianie ulegały właściwości organów i sądów administracyjnych.

¹¹ W *Zaleceniach* w pkt. 2a jako przykładowe podano następujące wyrazy pospolite: *antena*, *blawatek*, *goździk*, *kąkol*, *sonata*, *sonatina*.

matycznym i ortograficznym języka polskiego, pozostawały w zgodzie z jego kulturą, odpowiadały godności człowieka.

Wątpliwości dotyczące przesłanki, by nie nadawać imienia ośmieszającego, budziło również imię *Aramis*¹². W toku postępowania o jego nadanie pojawiły się wątpliwości, czy można nadać dziecku imię identyczne z tym, które nosił jeden z bohaterów powieści *Trzej muszkietierowie*, i czy ewentualna pozytywna decyzja w tej sprawie nie naruszyłaby zakazu nadawania imion nielicujących z godnością człowieka. Sąd administracyjny orzekł ostatecznie, że artykuł 36 ust. 1 zakazuje wpiśnięcia do aktu urodzenia imienia ośmieszającego lub nieprzyzwoitego, jednak analiza wyrazu *Aramis* prowadzi do wniosku, że nie jest to wyraz, który użyty jako imię dziecka ośmieszy je lub może być uznany w społeczności za imię nieprzyzwoite.

W wypadku przesłanki mówiącej o niemożliwości nadania imienia niepozwalającego odróżnić płci dziecka pojawiła się kwestia sporna dotycząca imienia *Mercedes*¹³. W decyzji wskazano na fakt, że jest to imię pochodzenia hiszpańskiego, a o możliwości odróżnienia płci na podstawie imienia nie decydują tylko kategorie gramatyczne, ale także tradycja imiennicza. Powołany w tej sprawie biegły filolog również był tego zdania. Dlatego utrzymano pogląd, że imię – wiążąc się z tożsamością narodową – nie może być uważane za prywatną sprawę rodziców i że ma ono określone znaczenie patriotyczne i społeczne.

W uzasadnieniu sąd administracyjny przyznał, że nie ma przeszkód w nadawaniu hiszpańskiego imienia *Mercedes*, ponieważ jest to imię powszechnie znane. Obowiązujące przepisy nie ograniczają bowiem prawa rodziców, nawet narodowości polskiej, do nadawania dziecku imienia obcego. Przyznał również, że wiązanie imienia z tożsamością narodową jest nie tylko anachroniczne, ale również niesłuszne. Może nawet rodzic nieoczekiwane implikacje w społeczeństwie, które nie jest jednorodnie narodowościowo.

Poza ograniczeniami wymienionymi w art. 50 ust. 1 *Prawo o aktach stanu cywilnego* nie ma innych ograniczeń wyboru imienia dla dziecka. Nie ma więc przeszkód prawnych, aby nadać dziecku imię o brzmieniu obcym, jeżeli jednak nie występuje odpowiednik polski – w wypadku imienia w formie obcej *Victoria* sprawa jest oczywista, gdyż taki odpowiednik istnieje. Zgoda na nadanie dziecku – obywatelowi polskiemu, którego rodzice mają również obywatelstwo polskie, imienia w brzmieniu i pisowni obcej (np. *Alex, Mary, Jack, John*) byłaby zatem sprzeczna

¹² Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 17 listopada 1982 r., II SA 1474/82, ONSA 1982, nr 2, poz. 107; „Gospodarka Administracja Państwowa” 1986, s. 1. Por. Glosa (aprobująca): Z. Janku, OSPiKA 1984, nr 6, s. 329.

¹³ Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego – Ośrodek Zamiejscowy we Wrocławiu z dnia 24 czerwca 1988 r., SA/Wr 115/88, OSP 1990, nr 11-12, poz. 399; ONSA 1988, nr 2, poz. 73.

z Ustawą o języku polskim¹⁴. Wyjątek – o czym warto tu wspomnieć – stanowiąc mogą jedynie imiona nadawane cudzoziemcom.

Osoby należące do mniejszości narodowych mają prawo do używania i pisowni swoich imion i nazwisk zgodnie z zasadami pisowni ich języka, również do wpisów w aktach stanu cywilnego i dokumentach tożsamości – mówi o tym art. 7 Ustawy z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym¹⁵.

Bardziej skomplikowane – o czym była mowa wyżej – są sytuacje, kiedy nie ma przesłanek narodowościowych, a mimo to rodzice chcą nadać swojemu dziecku imię w obcej formie.

2. ZMIANA IMIENIA¹⁶

Imię wpisane przez kierownika urzędu stanu cywilnego do aktu urodzenia może być zmienione w trybie art. 51 ust. 1 ustawy *Prawo o aktach stanu cywilnego* w ciągu 6 miesięcy od daty sporządzenia aktu urodzenia. W sytuacji, gdy kierownik USC na skutek pomyłki wpisał do aktu urodzenia inne imię, aniżeli wybrali rodzice dziecka, to wówczas zmiany imienia – na wniosek rodziców – może on dokonać w trybie sprostowania aktu. Umożliwia mu to art. 28 ustawy *Prawo o aktach stanu cywilnego*¹⁷.

Po upływie terminu przewidzianego w art. 51 ewentualna zmiana imienia może nastąpić tylko w trybie *Ustawy o zmianie imion i nazwisk*.

Jak wynika z tej *Ustawy*, wniosek o zmianę imienia podlega uwzględnieniu, jeżeli jest uzasadniony ważnymi względami (art. 2 ust. 1). *Usta-*

¹⁴ Zob. A. Czajkowska, E. Pachniewska, *Prawo o aktach stanu cywilnego. Komentarz, orzecznictwo, wzory dokumentów i pism*, Warszawa 2005. Zob. tu rozdział 5: *Akt urodzenia*.

¹⁵ Art. 7. 1. Osoby należące do mniejszości mają prawo do używania i pisowni swoich imion i nazwisk zgodnie z zasadami pisowni języka mniejszości, w szczególności do rejestracji w aktach stanu cywilnego i dokumentach tożsamości. 2. Imiona i nazwiska osób należących do mniejszości zapisane w alfabecie innym niż alfabet łaciński podlegają transliteracji. 3. Minister właściwy do spraw administracji publicznej w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw wyznań religijnych oraz mniejszości narodowych i etnicznych określi, w drodze rozporządzenia, sposób transliteracji, o której mowa w ust. 2, uwzględniając zasady pisowni języka mniejszości. Dz.U. 2005 r., nr 17, poz. 141.

¹⁶ Od decyzji kierownika urzędu stanu cywilnego o odmowie wyboru imienia przysługuje odwołanie do wojewody jako organu odwoławczego. Patrz ustawa z dnia 11 kwietnia 2001 r. o zmianie ustawy o ewidencji i dowodach osobistych oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 43, poz. 476; jedn. tekst ustawy z dnia 10 kwietnia 1974 r. o ewidencji i dowodach osobistych: Dz.U. z 2001 r., nr 87, poz. 960).

¹⁷ O zastosowaniu właściwego trybu postępowania zadecydują istniejące w aktach dowody.

wa nie zawiera definicji *ważnych względów*, lecz jedynie przykładowo wymienia je w art. 2 ust. 2, stanowiąc, że szczególnie ważne względy zachodzą, gdy wnioskodawca nosi imię ośmieszające lub nieliczące z godnością człowieka, o brzmieniu niepolskim, a także jeżeli wnioskodawca pragnie zmienić swoje imię na to, którego od wielu lat używa.

Jeśli zaś chodzi o pisownię imienia, w razie pojawienia się wątpliwości ustala ją kierownik USC na wniosek strony: oznacza to, że wybiera on jedną z form zapisanych w aktach stanu cywilnego danej osoby. Przepis mówiący o tym stosuje się w przypadkach dostosowania pisowni imion do zasad pisowni polskiej zgodnie z fonetycznym brzmieniem (art. 10 ust. 2). Ustalenie pisowni może także nastąpić z urzędu, jeżeli imię ma brzmienie polskie (art. 10 ust. 3). We wszystkich bowiem aktach stanu cywilnego dane dotyczące jednej osoby powinny mieć jednakowy kształt językowy.

*

W analizowanych przeze mnie przykładowych sprawach *ważne względy* to – ogólnie rzecz ujmując – względy osobiste (zmiana pisowni imion *Jan Mateusz* na pisownię tych imion z łącznikiem *Jan-Mateusz*), narodowościowe (zmiana imienia *Jan* na *Hans*), religijne (zmiana imienia i nazwiska na *Herod Królestwa* (*Teokracji Teokracjusz*)).

W pierwszej z przywołanych tu spraw *Jan Mateusz* wystąpił z wnioskiem o formalne uznanie i przyznanie prawa do korzystania z dwuczłonowego imienia jako pierwszego i jedyne (podkreśl. – A.K.T.) w dotychczas stosowanej formie zapisu, czyli z łącznikiem w postaci kreseczki. Wyjaśnił, że od wielu lat posługuje się pisownią *Jan-Mateusz*¹⁸. Powoływał się ponadto na zapisy z aktu urodzenia, z dowodu osobistego, dyplomu ukończenia studiów aktorskich, z książeczki wojskowej i legitymacji ubezpieczeniowej.

W kolejnych odmownych decyzjach stwierdzono, że zgodnie z opinią Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk z 18 czerwca 2002 r. zapis imion *Jan-Mateusz* nie jest zgodny z polskimi zwyczajami, a za poprawny uznaje się zapis imion w formie *Jan Mateusz*. Ponadto powołano się na obowiązujące w Polsce przepisy prawne, w tym ustawy z 29 września 1986 r. – *Prawo o aktach stanu cywilnego*, i stwierdzono, że nie przewidują one imion dwuczłonowych, dopuszczają natomiast używanie dwóch różnych, oddzielnych imion, a także istnienie nazwisk dwuczłonowych.

Ostatecznie sąd administracyjny przyznał, że nie istnieją wątpliwości w zakresie pisowni imion *Jan Mateusz* – taka postać, bez łącznika,

¹⁸ Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego – Ośrodek Zamiejscowy we Wrocławiu z dnia 18 marca 1993 r. [SA/Wr 1859/92]; „Wokanda” 1993, nr 9, s. 23.

jest zgodna z zasadami pisowni polskiej. Przywołał również opinię Przewodniczącego Rady Języka Polskiego. Ponadto sąd wyjaśnił, że pisownia poszczególnych wyrazów aktu stanu cywilnego nie może budzić wątpliwości i powinna być zgodna z obowiązującą normą ortograficzną, z wyjątkiem pisowni nazwisk, która może uwzględniać również pisownię tradycyjną, używaną przez osobę noszącą określone nazwisko. Warto tu jeszcze dodać, że obowiązującą normą ortograficzną w wypadku pisowni imion jest pisanie ich osobno, bez łącznika, o czym mowa w punkcie IV *Zaleceń*. Łącznik dopuszczalny jest jedynie w nazwiskach złożonych z dwu członów równorzędnych, w sytuacjach określonych innymi przepisami¹⁹.

W kolejnej sprawie wnioskodawca – Jan Władysław – wnosił o zmianę pierwszego z dwóch imion na *Hans*²⁰. W uzasadnieniu prośby podał, że imię *Hans* jest w języku niemieckim odpowiednikiem polskiego imienia *Jan*. Wniosek motywował również przynależnością do mniejszości niemieckiej i używaniem na co dzień od dłuższego czasu imienia *Hans*. Początkowe odmowne decyzje opierały się m.in. na twierdzeniu, że szczególnie uzasadnione wypadki w sprawie nie występują; nie mogą nimi być przynależność wnioskodawcy do mniejszości niemieckiej i używanie przez niego imienia *Hans* w środowisku rodzinnym.

Wnioskodawca w skardze do sądu administracyjnego, podobnie jak w swym wcześniejszym odwołaniu, zarzucił, iż wykładnia przepisów *Ustawy o zmianie imion i nazwisk* powinna być dokonana z uwzględnieniem postanowień ratyfikowanych przez Polskę międzynarodowych umów dotyczących praw człowieka i traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z dnia 17 czerwca 1991 r. (Dz.U. 1992 r. Nr 14 poz. 56). W szczególności zarzucał naruszenie przez organy obu instancji art. 20 ust. 3 tego traktatu, stanowiącego, że członkowie mniejszości niemieckiej w Polsce i członkowie mniejszości polskiej w Niemczech mają prawo do używania swych imion i nazwisk w brzmieniu języka ojczystego.

W uzasadnieniu decyzji sąd administracyjny przypomniał, że prawo do używania imion (i nazwisk) w brzmieniu języka ojczystego przez oso-

¹⁹ Art. 6 ust. 1 *Ustawy o zmianie imion i nazwisk* stanowi, że nazwisko może składać się z dwóch członów. Natomiast w art. 25 §2 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego z dnia 25 lutego 1964 r. (Dz.U. nr 9, poz. 59 ze zm.) mowa jest o tym, że małżonkowie mogą nosić wspólne nazwisko będące dotychczasowym nazwiskiem jednego z nich. Każde z małżonków może również zachować swoje dotychczasowe nazwisko albo połączyć z nim dotychczasowe nazwisko drugiego małżonka. Nazwisko utworzone w wyniku połączenia nie może składać się z więcej niż dwóch członów (podkreśl. – A.K.T.).

²⁰ Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego – Ośrodek Zamiejscowy w Gdańsku z dnia 18 stycznia 1994 r., SA/Gd 1114/93, OSP 1995/7-8 poz. 156, ONSA 1995/2 poz. 56.

by mające polskie obywatelstwo i jednocześnie poczuwające się do przynależności do mniejszości niemieckiej, o którym stanowi art. 20 ust. 3 cytowanego traktatu, nie może być samodzielną podstawą decyzji administracyjnej o zmianie imienia. Jednocześnie – zdaniem sądu – nie istnieją żadne sprzeczności pomiędzy tym postanowieniem traktatu a przepisami obowiązującej *Ustawy o zmianie imion i nazwisk*. Przynależność do jakiegokolwiek mniejszości narodowej, również tej, której w sposób szczególny nie chronią podpisane i ratyfikowane przez Polskę dwustronne umowy międzynarodowe, niczym nie może ograniczać wolności obywatelskich. Prawo do używania imienia (i nazwiska) w brzmieniu ojczystym jest jednym z elementów składających się na pojęcie tych wolności. Do takiego wniosku nie muszą prowadzić międzynarodowe traktaty. Istotne jest również to, że w uzasadnieniu sąd odwołał się także do historii narodu polskiego, doświadczeń drugiej wojny światowej oraz do konsekwencji tego wydarzenia. Stwierdził, że powinno się mieć na uwadze fakt, że wszelkie działania państwa ograniczające swobody obywatelskie z tytułu przynależności narodowej, rasowej czy wyznaniowej burzą system prawny, odbierają poczucie bezpieczeństwa i w konsekwencji wywołują agresję.

Podsumowując swoje uzasadnienie, sąd przyznał, że imię i nazwisko powinny być stabilne; jednak prawo do używania imienia i nazwiska w brzmieniu ojczystym jest konstytucyjnie chronionym prawem każdego obywatela (art. 1 i 67 ust. 1 i 2 Konstytucji RP – przepis utrzymany w mocy przez Ustawę konstytucyjną z dnia 17 października 1992 r. o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym – Dz.U. 1992 r. Nr 84 poz. 426)²¹ i jest ono ważnym względem uzasadniającym uwzględnienie wniosku o zmianę imienia z brzmienia polskiego na obce, jeśli z wnioskiem o taką zmianę występuje obywatel polski poczuwający się do przynależności do mniejszości narodowej, a wnioskowane brzmienie imienia odpowiada jego brzmieniu w języku tej mniejszości²².

²¹ Trzeba tu zaznaczyć, że w momencie kiedy była rozpatrywana omawiana sprawa zmiany imienia, nie istniała jeszcze cytowana już wcześniej Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Weszła ona w życie dopiero w 2005 r. (por. przypis 16). Do tego czasu można było powoływać się – co też uczyniono w omawianej sprawie – m.in. na traktat między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z dnia 17 czerwca 1991 r. (Dz.U. 1992 r. Nr 14 poz. 56). Powołana tu Konstytucja RP również współcześnie nie obowiązuje. Zastąpiła ją Konstytucja RP z 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. z 1997, nr 78, poz. 483).

²² W sprawie tej sąd uchylił zaskarżoną decyzję i wniósł o to, by wnioskodawca przekonująco wykazał przesłanki, jakimi kierował się, dokonując wyboru przynależności do mniejszości niemieckiej. Sąd zobowiązał go do wykazania, że w życiu prywatnym używa imienia *Hans*. Zasadniczym dowodem

W kolejnej sprawie wniosek o zmianę imienia oparty był na argumencie religijnym. Wnioskodawca wystąpił z wnioskiem o zmianę imienia na *Herold Królestwa* (a nazwiska na *Teokracji Teokracjusz*)²³, twierdząc, że cztery lata wcześniej podczas mszy przybrał takie imię (i nazwisko) i że od tamtej pory używa go nie tylko w kontaktach z innymi osobami, ale także w korespondencji, nawet oficjalnej.

W uzasadnieniu odmownej decyzji wyjaśniono, że zmiana na wskazane we wniosku imię i nazwisko nie jest możliwa, i to nie tylko z uwagi na to, że mogłoby ono narazić wnioskodawcę na śmieszność w społeczeństwie; przede wszystkim przemawia za tym specjalistyczna opinia Rady Języka Polskiego, zgodnie z którą w Polsce powinny być nadawane imiona słowiańskie lub chrześcijańskie i nie mogą to być imiona z dodatkowymi określeniami. Ponadto przypomniano, że zmiana imienia i nazwiska może nastąpić na zasadach opisanych w *Ustawie o zmianie imion i nazwisk*. Do kategorii ważnych względów można zaliczyć w ocenie sądu wybór życia pustelniczego przez wnioskodawcę i względy religijne, jednak nie oznacza to, że zmiana nie podlega żadnym innym rygorom ustawowym. W ocenie sądu zaproponowane imiona (i nazwisko) tym rygorom nie odpowiadają. Sąd zwrócił uwagę, że w części stanowią one określenie funkcji, a samo nazwisko nie jest nazwiskiem, lecz dopełnieniem imienia (w Polsce można mieć tylko dwa imiona).

Ostatecznie sąd administracyjny podkreślił, że przepisy dotyczące imion i nazwisk uległy istotnej liberalizacji. Podstawową przesłanką do zmiany są obecnie ważne względy i za takie należy uznać względy religijne, jednak nawet one nie mogą prowadzić do zmiany imienia i nazwiska na takie, które nie odpowiadają duchowi języka. Sąd nie jest przeciwny tworzeniu neologizmów imiennych czy odnoszących się do nazwisk, jednak wolność w tym zakresie musi być zamknięta w granicach obowiązującego prawa. Od kilku lat obowiązują reguły, że imię i nazwisko, nawet obce, należy odmieniać. A żeby tak było, musi ono być w mianowniku. Sąd nie zgodził się też, że nazwiska mogą pochodzić od funkcji. I to nie tylko ze względu na to, że mogłaby się ukształtować zła praktyka. Mogłoby dojść także do wypaczenia istoty imienia i nazwiska.

NSA nie podzielił za to opinii, że w Polsce można nadawać tylko imiona słowiańskie lub chrześcijańskie²⁴. Niemniej jednak ze względu na dokumenty urzędowe i ich wpływ na podstawowe uprawnienia oby-

w sprawie – zdaniem sądu – miał być dowód z przesłuchania wnioskodawcy; inne środki dowodowe mogą się nasuwać dopiero w wyniku tych zeznań i prowadzić do wyjaśnienia, czy zeznania zasługują na wiarę, czy też należy odmówić im wiarygodności.

²³ SYGN. AKT IIOSK452/06.

²⁴ O ścisłej przynależności imion nadawanych w Polsce do kultury chrześcijańskiej oraz o godzeniu wolnego wyboru przy wyborze imion z tradycją i tendencjami uniwersalnymi mowa jest również w *Zaleceniach* – por. punkt I.

watela i człowieka każda zmiana musi trzymać się ram ustawowych oraz być zgodna z duchem języka. Oczywiście nie przeszkadza to posługiwaniu się wymyślonymi imionami i nazwiskami w życiu prywatnym czy duchowym. Ale sztuczne przenoszenie ich na sferę administracyjną sąd uznał za niedopuszczalne.

Jako ostatnią przywołam sprawę o zmianę imienia *Maksymilian* na *Max* w ramach art. 51 ust. 1 ustawy *Prawo o aktach stanu cywilnego* (zmiana imienia w ciągu 6 miesięcy od daty sporządzenia aktu urodzenia)²⁵.

Odmowa wpisania do aktu urodzenia imienia *Max* oparta była na przesłance, że jest to imię zdrobniałe. Ponadto – powołując się na opinię Rady Języka Polskiego – zwrócono uwagę, iż imię *Max* jest imieniem obcym i ma pisownię obcojęzyczną, ponieważ w alfabecie polskim nie ma litery *x*. W związku z tym nadanie imienia *Max* w pisowni przez *x* naruszałoby przepis art. 3 ust. 1 pkt 1 *Ustawy o języku polskim*, który stanowi, że ochrona języka polskiego polega w szczególności na dbaniu o poprawne używanie języka i doskonaleniu sprawności językowej jego użytkowników oraz na stwarzaniu warunków do właściwego rozwoju języka jako narzędzia międzyludzkiej komunikacji. Dodano również, że imię *Max* można odbierać jako ośmieszające, stosowane jest bowiem często dla zwierząt domowych.

Rodzice dziecka odwołali się od odmownej decyzji. Byli oni zdania, że niepolskie brzmienie nie jest przesłanką zakazu nadawania imienia, a skojarzenie imienia *Max* z nadawaniem nazw zwierzętom uznali za oderwane od realiów życia współczesnego społeczeństwa. Ponadto podali przykłady współczesnych użycí litery *x* i *v* (ulica Xawerego Dunińskiego, imię córki Roberta Leszczyńskiego – Vesna, imię syna Michała Wiśniewskiego – Xawier, imię syna Edyty Górniak – Allan). Do skargi dołączono m.in. wykaz imion sławnych ludzi o imieniu *Max*, recepty i wyniki badań, w których zapisanie imienia *Max* przez *x* nie sprawiało nikomu trudności.

Sąd nie podzielił poglądu, że imię *Max* jest formą zdrobniałą od *Maksymilian*; przyznał, że imię to jest niewątpliwie pochodzenia obcego, jednak jest to imię występujące samodzielnie. Argument, że jest to imię obce – zdaniem sądu – nie znajduje żadnego uzasadnienia, gdyż większość występujących w Polsce imion jest pochodzenia obcego, a znaczna część została zapożyczona w ostatnich latach, o czym świadczą dane w literaturze, a także – przykładowo podane i dopuszczone do nadawania – imiona zamieszczone w *Zaleceniach* dotyczących nadawania imion dzieciom osób obywatelstwa polskiego i narodowości polskiej, np. *Beatrycze*, *Noemi*, *Karmen*, *Rut*, *Dina*, *Rita*, *Simona*, *Dustin*, *Jessica*.

²⁵ Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 31 maja 2005 r., OSK 1471/2004; ONSAiWSA 2006, nr 1, poz. 25.

Ostateczna decyzja w sprawie imienia *Max* była pomyślna dla wnioskodawców. Sąd administracyjny przychylił się do wskazanych argumentów i uznał zasadność skargi. Jednocześnie podjął decyzję sprzeczną z opinią Rady Języka Polskiego.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że negatywną opinię o formie imienia *Max* Rada zatwierdziła kilkakrotnie. W uzasadnieniu swojej decyzji Plenum wskazało, że podstawą do jej wydania były zasady współczesnej ortografii polskiej. Podano również, że wszystkie wielkie współczesne słowniki ortograficzne języka polskiego w części dotyczącej zasad pisowni polskiej zawierają punkt dotyczący zakresu stosowania litery *x* we współczesnych wyrazach polskich. Z przywołanych w komunikacie słowników ortograficznych²⁶ wynika, że w żadnym z nich nie zanotowano imion noszonych współcześnie przez osoby obywatelstwa polskiego i narodowości polskiej jako form, w których możliwa jest pisownia litery *x*, natomiast podaje się w nich enumeratywnie (przez wymienienie) wszystkie wypadki, w których pisze się w wyrazach polskich literę *x*.

Rada Języka Polskiego jednoznacznie wypowiedziała się na temat litery *x* w polskim alfabecie w *Zaleceniach*. W punkcie II 2a stwierdziła, że „Piszemy *ks*, nie *x* (nie ma litery *x* we współczesnym alfabecie polskim), np. *Aleksandra, Ksenia, Ksymena*, także na końcu wyrazu, np. *Aleks, Aleksa, Aleksowi...* nie: *Alexandra, Xenia, Xymena, Alex*”. Nie ma więc żadnych ortograficznych podstaw – w opinii Rady – do tego, by imię dziecka rodziców mających obywatelstwo polskie i będących narodowości polskiej zapisywać jako *Max*, czyli niezgodnie z zasadami współczesnej polskiej pisowni²⁷.

*

We współczesnym prawie polskim kwestie nadania i zmiany imienia regulują przede wszystkim dwie ustawy: *Prawo o aktach stanu cywilnego* oraz *Ustawa o zmianie imion i nazwisk*. Te dwa dokumenty wskazują procedurę nadania i zmiany imienia. Pierwszy z nich zawiera przesłanki negatywne mówiące o tym, jakich imion nie należy nadawać, a drugi przesłanki określające, w jakich wypadkach można dokonać zmiany imienia. Pomocą dla kierownika USC są *Zalecenia*, będące komunikatem mającym wyjaśnić wiele wątpliwych kwestii pojawiających się podczas procedury nadania imienia. *Zalecenia* nie są jednak wiążące dla organów rozstrzygających w przedmiocie nadania czy zmia-

²⁶ Por. *Słownik ortograficzny języka polskiego PWN*, red. M. Szymczak (np. w wydaniu VI z r. 1986 jest to p. [25] na s. 34), w bardzo podobnej formie jest w *Wielkim słowniku ortograficznym PWN*, red. E. Polański (Warszawa 2003, p. [27] 9.5 na s. 20), w *Wielkim słowniku ortograficzno-fleksyjnym*, red. J. Podracki (Warszawa 2001, p. 7.2, s. XXIX) czy w *Ortograficznym słowniku języka polskiego*, red. A. Markowski (Warszawa 2002, p. III.2., s. LXIII).

²⁷ Opinia opublikowana w „Komunikatach RJP” 2004, nr 2(15).

ny imienia, ponieważ – jak to często akcentują sądy administracyjne – organy te są związane jedynie przepisami prawa, a owe *Zalecenia* mogą mieć jedynie charakter pomocniczy. Taki status *Zaleceń* powoduje, że nie zawsze są one brane pod uwagę (vide: sprawa zmiany imienia *Maksymilian* na *Max*, sprawa nadania imienia *Dąb*). Co więcej, również opinie Rady wydawane na wniosek strony w konkretnych sprawach nie zawsze są wiążące. Taka praktyka doprowadziła do sytuacji, że zapadające wyroki – z punktu widzenia językoznawcy onomasty – nie są jednolite.

Literatura językoznawcza

- I. Bartmińska, J. Bartmiński, *Nazwiska obce w języku polskim. Problemy poprawnościowe. Słownik wymowy i odmiany*, Warszawa 1978.
- H. Borek, *Socjolingwistyczne aspekty imiennictwa*, „Onomastica” XXIII, 1978, s. 163–175.
- J. Bubak, *Nadawanie imion w Polsce w świetle przepisów administracyjnych*, [w:] *Onomastyka w dydaktyce szkolnej i społecznej*, red. E. Homa, Szczecin 1988, s. 173–182.
- J. Bubak, *Socjolingwistyczny i prawny aspekt zmiany nazwiska w Polsce*, „Onomastica” XXVII, 1982, s. 91–108.
- M. Graf, M. Korzeniowska-Gosieniecka, *Imiona najmłodszych mieszkańców Poznania*, „Onomastica” LI, s. 229–241.
- M. Graf, M. Korzeniowska-Gosieniecka, *Jeszcze o imionach najmłodszych mieszkańców Poznania*, [w:] *Studia Językoznawcze*, t. 6: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, red. M. Białoskórska, Szczecin 2007, s. 41–53.
- S. Grzybowski, *Nazwisko i jego stałość jako elementy identyfikacji osoby w dawnym prawie polskim*, „Onomastica” III, 1957, s. 485–514.
- W. Kupiszewski, *Dlaczego Agnieszka a nie Ines? Wybierz imię dla swojego dziecka*, Warszawa 1991.
- E. Wolnicz-Pawłowska, *Problemy poprawności nazw. Polityka nazewnicza*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Kraków 2005, s. 481–491.
- Zalecenia dla urzędów stanu cywilnego dotyczące nadawania imion dzieci osób obywatelstwa polskiego i narodowości polskiej wydane przez Radę Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk*, „Komunikaty Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN” 1996, nr 1(4).

Literatura prawnicza

- M. Albinia, A. Czajkowska, *Prawo o aktach stanu cywilnego z objaśnieniami*, Toruń 1996.

- A. Czajkowska, E. Pachniewska, *Prawo o aktach stanu cywilnego. Komentarz, orzecznictwo, wzory dokumentów i pism*, Warszawa 2005.
- A. Czajkowska, *Zmiana imion i nazwisk: geneza, komentarz, orzecznictwo, wzory decyzji*, Warszawa 2007.
- Pochodzenie dziecka: polskie regulacje prawne na tle ustawodawstw państw europejskich*, red. S.L. Stadniczeńko, M. Gołowkin-Hudała, Opole 2005.

Akty prawne

- Kodeks cywilny. Księga pierwsza. Część ogólna. Dz.U.1964.16.93. (tu: Przepisy wstępne, art. 23 i 24).
- Ustawa Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi z dnia 30 sierpnia 2002 r. (Dz.U. nr 153, poz. 1270 ze zm.).
- Ustawa z dnia 15 listopada 1956 r. o zmianie imion i nazwisk (tekst jednolity: Dz.U. z 2005 r., nr 233, poz. 1992).
- Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. Kodeks rodzinny i opiekuńczy, Dz.U. 1964.9.59 ze zm. (tu: art. 25, art. 59, art. 88–90, art. 122).
- Ustawa z dnia 29 września 1986 r. Prawo o aktach stanu cywilnego (tekst jednolity: Dz.U. z 2004 r., nr 161, poz. 1688) (tu: Rozdział 5: Akt urodzenia).

Orzecznictwo dotyczące imion

- Postanowienie Sądu Najwyższego – Izba Cywilna z dnia 22 marca 1991 r. [III CRN 28/91], „Przegląd Sądowy” 1991, nr 5–6, s. 118.
- Uchwała Składu Siedmiu Sędziów Sądu Najwyższego – Izba Cywilna i Administracyjna z dnia 22 czerwca 1989 r. [III CZP 37/89], „Orzecznictwo Sądów Powszechnych” 1991, nr 2, poz. 35; „Państwo i Prawo” 1990, nr 10, s. 116.
- Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego – Ośrodek Zamiejscowy w Gdańsku z dnia 18 stycznia 1994 r. [SA/Gd 1114/93]; „Orzecznictwo Sądów Powszechnych” 1995, nr 7–8, poz. 156; „Orzecznictwo Naczelnego Sądu Administracyjnego” 1995, nr 2, poz. 56.
- Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego – Ośrodek Zamiejscowy we Wrocławiu z dnia 18 marca 1993 r. [SA/Wr 1859/92]; „Wokanda” 1993, nr 9, s. 23.
- Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego – Ośrodek Zamiejscowy we Wrocławiu z dnia 24 czerwca 1988 r. [SA/Wr 115/88]; „Orzecznictwo Sądów Powszechnych” 1990, nr 11–12, poz. 399.
- Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego – Ośrodek Zamiejscowy we Wrocławiu z dnia 14 stycznia 1986 r. [SA/Wr 880/85]; „Orzecznictwo Sądów Powszechnych i Komisji Arbitrażowych” 1988, nr 1, poz. 22.
- Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 1 kwietnia 2003 r. [V SA 3647/2002].

- Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 17 listopada 1982 r. [II SA 1474/82]; „Orzecznictwo Sądów Powszechnych i Komisji Arbitrażowych” 1984, nr 6, poz. 138.
- Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 22 lutego 1984 r. [II SA 1768/83]; „Monitor Prawniczy” 1999, nr 11 [dodatek] – „Zestawienie Tez” 1999, nr 9, s. 11.
- Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 26 maja 1981 r. [SA 974/81]; „Orzecznictwo Naczelnego Sądu Administracyjnego” 1981, nr 1, poz. 49.
- Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 31 maja 2005 r. [OSK 1471/2004]; „Orzecznictwo Naczelnego Sądu Administracyjnego i Wojewódzkich Sądów Administracyjnych” 2006, nr 1, poz. 25.
- Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 7 lipca 1983 r. [II SA 635/83]; „Orzecznictwo Naczelnego Sądu Administracyjnego” 1983/2, poz. 52; „Gazeta Prawna” 1984, nr 1, s. 8.

Given Names under Polish Law – the Law and Given Names

Summary

According to contemporary Polish law, naming and name changing issues are mainly regulated by two legal acts: *Vital Records Law* and *Given Names and Surnames Changes Act*. These two documents indicate the procedure of giving and changing names. The first one refers to names which should not be given, whereas the second one talks about cases in which given names can be changed.

The article presents procedural issues connected with giving and changing names. In the part devoted to giving names, the author discusses, among other things, the mode of given names registration, and issues connected with giving more than two names, humiliating names, names in the diminutive form, names which make it impossible to distinguish the sex of a child or foreign names. The second part of the article introduces the problem of changing names in doubt-raising situations.

The sample material analyzed in the article consists of administrative courts statements interpreted from the point of view of an onomast linguist.

Adj. M. Kołodzińska

Aleksandra Sulej
(Uniwersytet Warszawski)

„CÓŻ TO JEST PRAWDA?” O DEFINIOWANIU I WARTOŚCIOWANIU PRAWDY (na podstawie badania społecznego)

Celem mojego artykułu jest analiza części materiału zgromadzonego podczas badania społecznego przeprowadzonego przez studentów Interdyscyplinarnego Koła Naukowego (IKoNa) UW. Obejmujący nieco ponad 20 pytań kwestionariusz jakościowy, będący podstawą prac badawczych, został opracowany we współpracy ze specjalistami z firmy badawczej SMG/KRC¹. Studenci z Koła przeprowadzili na jego podstawie rozmowę z ponad 70 zróżnicowanymi pod względem płci i wykształcenia młodymi osobami (w wieku 17–35 lat) z Warszawy i okolic. Wywiady zostały poddane analizie, a wnioski przedstawiliśmy na zorganizowanej w tym celu konferencji naukowej².

Moim celem jest odpowiedź na pytanie, jak uczestnicy naszego badania rozumieją pojęcie prawdy i jak je wartościują. Materiałem, który będę analizować, są odpowiedzi na trzy pytania zawarte w badaniu przeprowadzonym przez IKoNę. Oto one:

- Proszę własnymi słowami powiedzieć – co to jest prawda?
- Jakie słowa wiążą się ze słowem prawda (na przykład od niego pochodzą, tak jak „dobry > dobroć, dobrotliwy”)?
- Jakie słowa mają znaczenie odwrotne niż prawda, prawdziwy...?

Odpowiedzi będę analizować, uwzględniając podstawowe ujęcia filozoficzne związane z kategorią prawdy oraz podział wartości stworzony przez Jadwigę Puzyninę (1992).

Koncepcje filozoficzne opisują zazwyczaj *prawdę* w odniesieniu do sądu. Filozofowie zastanawiają się nad tym, co decyduje o jego prawdziwości. Tak więc powstały różne koncepcje prawdy, wśród których najbardziej popularne są trzy: korespondencyjna (klasyczna), koheren-

¹ Jedna z największych i najbardziej liczących się na polskim rynku firm zajmujących się badaniami społecznymi – głównie badaniami rynku. Wchodzi w skład międzynarodowej sieci MillwardBrown.

² Konferencja odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim 24–25 lutego 2005 r. pod nazwą *VERBA VERITATIS. Prawda w nauce, sztuce i mediach*. Mój artykuł powstał na podstawie przedstawionego wówczas referatu.

cyjna oraz pragmatyczna. Stanowisko klasyczne zwane jest również teorią zgodności (sądu z rzeczywistością). W ujęciu Arystotelesa: „prawda jest powiedzeniem o tym, co jest, że jest, a o tym, co nie jest, że nie jest”. Teoria koherencyjna definiuje prawdę jako „wewnętrzną spójność danego systemu twierdzeń”, teoria zaś pragmatyczna – jako „użyteczność poznawczą” (Podsiad 2000, s. 664–669). Podkreślmy jeszcze raz – w takich ujęciach bada się tylko jedno ze znaczeń prawdy – prawdę sądu. Podejście to ułatwia oczywiście jasność wyводу i umożliwia pewną jednoznaczność wewnątrz koncepcji. Do znaczeń prawdy, również w języku filozoficznym, należy jednak także jej rozumienie ontyczne – bytowe: prawda to po prostu rzeczywistość. Tak ją pojmują tomizm i fenomenologia.

I. DEFINICJE RESPONDENTÓW

Okazuje się, że część z nich nawiązywała (świadomie bądź nie) do teorii klasycznej – korespondencyjnej, część do pojęcia prawdy ontycznej, największa zaś grupa pojmowała prawdę w sposób, którego nie uwzględniają teorie filozoficzne: jako przeciwieństwo kłamstwa – prawdomówność. Oto zanotowane odpowiedzi na pytanie, **c o t o j e s t p r a w d a ?**, podzielone już wg znaczeń:

1) 'Zgodność sądu lub wypowiedzi z rzeczywistością':

Podanie jakiegoś sądu, zdania, informowanie o czymś, co jest zgodne z rzeczywistością. I mamy świadomość, że jest to zgodne z rzeczywistością.

Stwierdzenie, które jest prawdą to jest takie stwierdzenie, które się zgadza z rzeczywistością, zgadza się ze stanem faktycznym.

Coś zgodnego z rzeczywistością.

2) 'Sama rzeczywistość':

Prawda to suche fakty.

Prawda istnieje bez względu na to, co się z nią robi.

Prawda, to jest to, co jest.

3) 'Wypowiedzi, zachowania zgodne z tym, co się myśli i/lub czuje, prawdomówność':

Mówi się to, co ma się na myśli.

Kiedy mówię komuś, że go kocham i to czuję.

Rzetelne przedstawienie faktów.

Prawda, to nie okłamywanie nikogo, ujawnianie rzeczywistości takiej, jaka ona jest, chociaż mogłaby być najgorszą.

Prawda będzie to przede wszystkim nie oszukiwanie samego siebie. I być szczerym wobec innych.

Jeśli przykładowo powiedziałem lub zrobiłem coś nie tak, to przykładowo nic nie kręcę, tylko przyznaję się do tego i nie robię tam żadnych problemów.

Nie naciągamy tego, jakoś barwnie opowiadając różne fakty jakiegoś zdarzenia, tylko po prostu, prosto z mostu, to co zrobiłem, to tak mówię.

Robimy i postępujemy uczciwie z własnym sumieniem, [...] żyjemy zgodnie ze swoim sumieniem.

Jak widać, w definicjach respondentów nie ma śladu ani teorii pragmatycznej, ani teorii koherencyjnej. Spośród znaczeń, które wyodrębniają filozofowie, dwa znajdują potwierdzenie w materiale ankietowym: epistemiczne – sąd lub wypowiedź adekwatne do rzeczywistości oraz ontyczne – rzeczywistość, stan faktyczny.

Oba znaczenia są w polszczyźnie mocno ugruntowane. Dość oczywista jest wtórność któregoś z nich w stosunku do drugiego, jednak kierunek tych przemian nie jest jasny. Nie wiadomo więc, czy najpierw funkcjonowało rozumienie *prawdy* jako rzeczywistości, a wtórnie, na zasadzie przesunięcia metonimicznego, *prawda* zaczęła oznaczać również sąd o rzeczywistości, czy może stało się odwrotnie (Puzynina 1997, s. 310). Dziś świadomość odrębności tych znaczeń jest nikła, czego dowodem są wypowiedzi, w których się one mieszają:

Prawda to jest stan faktyczny, nie jest koloryzowanie. Coś się działo faktycznie i ktoś opowie to tak jak to było. Po prostu nakreśli całą sytuację taką, jaka była. Powie wszystko to, co się faktycznie zdarzyło. Niczego nie zatai.

Tak czy inaczej widać, że definicje naszych respondentów nie są zbyt zróżnicowane i pozwalają się zgrupować w trzech głównych znaczeniach:

- 1) prawda jest to rzeczywistość (materialna i/lub intelektualna);
- 2) prawda to sądy, przekonania zgodne z rzeczywistością;
- 3) prawda to prawdomówność, szczerłość, uczciwość wypowiedzi i działań³.

Istotnym zagadnieniem poruszonym przez respondentów pytanych o definicję prawdy jest uznawanie jej obiektywności bądź subiektywności. Wśród naszych rozmówców mieliśmy zwolenników zarówno pierwszej, jak i drugiej koncepcji:

Prawda, to jest bardzo subiektywna, bo dla jednych jest coś prawdziwe, a dla innych nie. Tak samo nie można określić, co jest piękne, bo dla jednej osoby pięknem jest różowy zachód słońca, a ktoś inny uważa, że to jest kicz, i że to się do niczego nie nadaje i nie może na to patrzeć w ogóle.

Prawda jest bardzo względna według mnie. Pewnie prawd jest tyle ile osób. Nie jestem w stanie powiedzieć, co jest prawdą. Nawet, jeżeli jestem świadkiem jakiegoś wydarzenia, to jest względne to, co ja zobaczyłam. W tym momencie ja mówię prawdę, czyli to, co ja widziałam, nic nie zatajając, nic nie ubarwiając, z czystym sumieniem, że powiedziałam wszystko, ale to jest względne.

³ Brakuje tu notowanego przez większość słowników języka polskiego znaczenia prawdy jako pewnej 'zasady oczywistej dla jakiejś społeczności'. Jego brak można tłumaczyć faktem, że zazwyczaj prawda w nim ujmowana występuje w liczbie mnogiej – są to *prawdy*. A zatem ankietowe pytanie o *prawdę* nie nasuwa skojarzeń związanych z *prawdami*, por. J. Puzynina, *Co się dzieje z prawdą* (w druku).

To jest zdanie relacji o rzeczywistych faktach, zdarzeniach, uczuciach. No prawda jest jedna, można mówić o obiektywnej prawdzie.

Prawda istnieje bez względu na to, co się z nią zrobi. Myślę, że warto sobie z tego zdać sprawę. Bo chociażby ostatni wiek, wiek XX pokazał w jak niesamowitej skali można zwalczać prawdę. Jak niesamowicie skomplikowane mechanizmy człowiek potrafi stworzyć, aby tę prawdę zabijać, ale to nie znaczy, że prawdę udało mu się zabić. Nawet jej nie tknęli. Na tym to polega. W związku z tym wydaje mi się, że prawda to jest coś, co funkcjonuje poza nami, ale my możemy w niej funkcjonować, przyjmując pewną postawę i trzymając się tego.

Takie odpowiedzi respondentów są zasadniczo świadectwem rozbieżności światopoglądowej. Warto się jednak zastanowić, czy w cytowanych wyżej wypowiedziach respondenci odnoszą się do tego samego znaczenia prawdy. Z pierwszego zdania nie wynika jasno, do jakiego znaczenia *prawdy* odnosi się jego autor. Autor drugiego zdania mówi o prawdzie jako o swoim sądzie, swoim interpretowaniu zaistniałej sytuacji, a zatem odwołuje się chyba do prawdy w ujęciu podmiotowym. Z jego wypowiedzi nie wynika więc wcale negacja prawdy w znaczeniu przedmiotowym, ontycznym, prawdy – rzeczywistości. Nie wiemy, czy respondent zapytany o prawdę w znaczeniu ontycznym uznałby jej obiektywność, czy też odmówiłby jej racji bytu. Może więc wcale nie ma sprzeczności pomiędzy cytowanymi poglądami? W każdym razie tak długo, jak długo nie mamy pewności, którym ze znaczeń respondent się posługuje, nie możemy z całą pewnością stwierdzić rozbieżności.

II. WARTOŚCIOWANIE PRAWDY

Spójrzmy teraz na najczęściej wymieniane przez respondentów odpowiedzi na pytania: Jakie słowa wiążą się ze słowem prawda? oraz: Jakie słowa mają znaczenie odwrotne niż prawda, prawdziwy...? Wymieniane słowa przedstawiam najpierw w kolejności uwzględniającej liczbę ich powtórzeń, a następnie w opracowaniu z podziałem na grupy wartości.

Do najliczniejszych, wspomnianych przynajmniej 4 razy pojęć kojarzonych z *prawdą* należą: *prawdomówność/prawdomówny* (44 wzmianki), *uczciwość* (39), *szczerłość* (19), *prawdziwy* (16), *dobrze/dobro/dobroć/dobry* (15), *zaufanie* (8), *prawy* (6), *wiara* (6), *miłość* (5), *rzeczywistość/rzeczywisty* (5), *szczery* (4).

Reprezentują one następujące typy wartości (uwzględniam tu już kategorie wspomniane przynajmniej raz):

1) moralne: *prawdomówność*⁴, *uczciwość*, *szczerłość*⁵, *dobro*, *miłość*, *zaufanie*, *prawy*, *szczery*, *moralność*, *czarne i białe*;

⁴ Wartość tę, w zależności od jej konkretnej interpretacji, można zakwalifikować do różnych grup wartości.

⁵ Por. przyp. 4.

2) poznawcze: *rzeczywistość, prawdopodobieństwo, racja, fakt, faktyczny, obiektywny, realność, Słońce*⁶, *jasność*⁷, *jasny*⁸, *światło*⁹;

3) obyczajowe: *dobrze wychowanie, gościnnie, prawny, prawo, prawomocny, przepisy*;

4) odczuciowe: *coś miłego, radość, słodki*;

5) wartości transcendentne: *Bóg, aniołowie*.

Przyjrzyjmy się teraz wyrazom podawanym jako te, które mają znaczenie przeciwne do *prawdy*. Do wspomnianych przynajmniej cztery razy należą: *kłamstwo/ kłamliwy/ zakłamany/ zakłamanie/ kłamanie/ kłamca/ kłamczuch/ kłamię/ kłamliwość/ okłamywanie* (81 wzmianek), *falsz/ fałszywy/ fałszerstwo/ fałszować/ fałszywe* (37), *nieprawda/ nieprawdziwy/ nieprawdziwe/ nieprawdziwość* (30), *oszustwo/ oszukiwanie/ oszust/ oszukany/ oszukańczy/ oszukaństwo* (24), *nieuczciwość/ nieuczciwy* (17), *nieszczerość/ nieszczery* (13), *zdrada/ zdradliwy* (5), *obłuda/ obłudny* (4), *zło* (4).

Spójrzmy znów na typy wartości, do których należą (uwzględniam tu już wszystkie wspomniane słowa):

1) moralne¹⁰: *kłamstwo, oszustwo, nieuczciwość, nieszczerość, zdrada, zło, obłuda, dwulicowość, falszyfikat, podróbka, reprodukcja, podrabiany, podłość, niedobry, niegodny, niegodziwy, nielojalny, złodziej*;

2) obyczajowe: *bezprawny*;

3) poznawcze¹¹: *nieprawda, fałsz, błąd*;

4) odczuciowe: *smutny, śliski*;

5) witalne: *nienaturalne, sen*.

Prawda, w ujęciu naszych respondentów, należy więc w pewnym stopniu do prawie wszystkich tych grup wartości. Jako wyrazy kojarzone podawane są nazwy wartości pozytywnych, w przeważającej mierze są to wartości moralne. Antonimy to z kolei antywartości należące również głównie do wartości moralnych, a także poznawczych.

Prawda łączy się z tym, co dobre, jej przeciwieństwo z tym, co złe. Na podstawie wymienianych synonimów i antonimów widać, że prawda w opiniach naszych respondentów jest wartościowana bardzo pozytywnie. Jest to zjawisko godne podkreślenia, zwłaszcza gdy przywołamy tu wyniki analizy interesującego nas leksemu dokonanej na materiale Korpusu Języka Polskiego PWN przez Jadwigę Puzyninę (Puzynina, w druku A).

Zwraca uwagę fakt, iż zarówno prawda o znaczeniu osobistym, jak też społecznym i politycznym, odkrywana, ujawniana czy też po prostu omawiana, w ujęciu nadawców ma bardzo często charakter negatywny. Bywa określana jako *smutna, banalna, trywialna*,

⁶ Por. przyp. 4.

⁷ Por. przyp. 4.

⁸ Por. przyp. 4.

⁹ Por. przyp. 4.

¹⁰ Wszystkie, poza *błędem*, wartości przypisane do kategorii poznawczej mogą równie dobrze być interpretowane jako moralne.

¹¹ Zob. przyp. 10.

przyjemna, płytka, bezduszna, głupia; brutalna, odrażająca, szkodliwa, groźna, straszna, najgorsza, najokrutniejsza; nieprzyjemna, niewygodna, nieużyteczna; nielubiana, przykra, bolesna, do bólu. To, co jest ujawniane jako prawda, bywa nazywane potwornością, bezmyślnym okrucieństwem, szarżą, głupotą.

Autorka zauważa jednak, że „w większości pozytywny charakter metaforyki związanej z prawdą potwierdzają [...] dane z Korpusu Języka Polskiego PWN. Wartościowania negatywne wyrażane są epitetami (zob. wyżej) lub szerszym kontekstem [...]”. A zatem negatywnie wartościowana jest prawda w konkretnych użyciach. Nie musi budzić zdziwienia fakt, że w odpowiedziach na nasze pytania teoretyczne prawda jest wartościowana wyłącznie pozytywnie. Trzeba jednak mieć świadomość, że ci sami respondenci w szerszych kontekstach, w których chodziłoby o *prawdę* w zastosowaniach konkretnych, mogliby ją ocenić negatywnie.

*

Przypomnę na koniec najważniejsze wnioski wynikające z tej krótkiej analizy.

Po pierwsze, uczestnicy badania przeprowadzonego przez Interdyscyplinarne Koło Naukowe wyróżniają trzy znaczenia prawdy: jest to rzeczywistość; sądy, przekonania zgodne z rzeczywistością oraz prawdomówność. Takie myślenie na polu filozofii ma odpowiedniki w postaci pojęcia ontycznego prawdy oraz jej koncepcji korespondencyjnej.

Po drugie, część respondentów opowiada się za istnieniem prawdy obiektywnej, część zaś twierdzi, że jest ona subiektywna. Wynika to zapewne z różnic światopoglądowych, ale może być również konsekwencją różnego definiowania interesującego nas pojęcia.

I wniosek ostatni – na podstawie przytaczanych antonimów prawdy oraz wyrazów z nią kojarzonych można stwierdzić, że dla naszych respondentów prawda (przynajmniej analizowana teoretycznie) jest wartością pozytywną.

Bibliografia

- J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska (red.), 1993, *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*, Lublin.
- B. Chwedeńczuk, 1984, *Spór o naturę prawdy*, Warszawa.
- F. Fernandez-Armesto, 1999, *Historia prawdy*, Poznań.
- J. Gajda, 1997, *Wartości w życiu człowieka. Prawda, miłość, samotność*, Lublin.
- E. Grodziński, 1985, *Prawda, fałsz, kłamstwo. Szkic semantyczny*, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 213–225.
- Jan Paweł II, 1988, *Do świata nauki (Przemówienie wygłoszone w auli KUL-u 9 VI 1987)*, „Ethos”, nr 2/3, s. 11–17.
- K. Korzyk, 1993, *Prawda w konwencjonalnych metaforach języka polskiego. Preliminaria*, [w:] J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska (red.), *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*, Lublin.

- A. Menne, M. Bombik, T. Olszewski, E. Nieznański, 1985, *Z ogólnej metodologii nauk*, Warszawa.
- M. Ossowska, 2000, *Normy moralne*, Warszawa.
- J. Puzynina, 1992, *Język wartości*, Warszawa.
- J. Puzynina, 1997, *Prawda*, [w:] *Język – wartość – kultura*, Lublin, s. 301–317.
- J. Puzynina (w druku A), *Co się dzieje z prawdą*.
- J. Puzynina (w druku B), *Wyrazy trudne w opisie słownikowym*.
- W. Stróżewski, 1988, *TAK – TAK, NIE – NIE (Kilka uwag o prawdzie)*, „Ethos”, nr 2/3, s. 29–36.
- A. Tarski, 1995, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych (1933)*, [w:] tenże, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, Warszawa, s. 13–172.
- W. Tatarkiewicz, 2001, *Historia filozofii*, t. 1–3, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 1972, *Prawda. Medytacje semantyczne*, „Miesięcznik Literacki”, nr 2, s. 25–127.

Słowniki

- M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa.
- W. Doroszewski (red.), 1963, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- B. Dunaj (red.), 2000, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Kraków.
- J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- A. Podsiad, 2000, *Słownik terminów i pojęć filozoficznych*, Warszawa.
- M. Szymczak (red.), 1998, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.

'What Is the Truth?' On Defining and Evaluating the Truth (Based on a Survey)

Summary

The article is an analysis of a part of the material gathered in a social research concerning the truth. I was mainly interested in respondents' definitions of the truth with reference to philosophical works on the issue. Some of the respondents referred to the classical – correspondence theory, some pointed to the ontic theory, most of them, however, understood the truth in the way which cannot be found in any philosophical theories, as the opposite of a lie – telling the truth. Another issue raised in the article is the objective or subjective character of the truth. Some of the respondents were in favor of the former concept while some others were advocating the latter. The last question is about evaluation of the truth. Based on the quoted antonyms of truth and words associated with it, one may assume that it is a positive value for the respondents.

Tłum. M. Kołodzińska

Dorota Kopczyńska
(Uniwersytet Warszawski)

OD CIEPLICY DO SPA, CZYLI JĘZYKOWA HISTORIA MODY NA BALNEOTERAPIĘ

Lektura poświęconych zdrowiu i urodzie stron internetowych i działów czasopism, przejrzanie ofert handlowych firm kosmetycznych i drogerii, a także hipermarketów prowadzących sprzedaż artykułów urządzenia wnętrz, oraz zapoznanie się z treścią broszurek reklamowych ośrodków wypoczynkowych i salonów odnowy biologicznej pozwala na stwierdzenie, że początek XXI w. można uznać za okres wielkiego powrotu balneoterapii czy ściślej: wielkiego powrotu mody na balneoterapię. Obserwacja zwiększania się częstości występowania w tekstach słów związanych semantycznie z balneoterapią, przede wszystkim określeń ośrodków balneoterapeutycznych: zarówno miejsc, jak i zakładów, w których wykonuje się zabiegi hydroterapeutyczne, a także określeń urządzeń do hydroterapii i samych zabiegów wodoleczniczych, skłania do prześledzenia zapisanej w źródłach kodyfikacyjnych językowej historii wzrastającej, gasnącej i odradzającej się popularności balneoterapii.

Najwcześniejsze – *notabene* rodzime – określenia, które można uznać za należące do balneoterapeutycznego zakresu tematycznego, pochodzą z XVI w., co nie powinno dziwić, zważywszy, że pierwsza wydana po polsku praca prekursora balneologii Wojciecha Oczki ukazała się pod koniec XVI w.¹, a rozkwit wodolecznictwa w Polsce, m.in. dzięki działalności Józefa Dietla, przyniósł wiek XIX.

Najdawniejszym określeniem związanym z leczeniem wodą jest rodzimy wyraz *cieplica*. Przykłady użycia tego słowa podają autorzy *Słownika polszczyzny XVI w.*, cytując m.in. Mikołaja Reja i Wojciecha Oczkę. Zakres znaczeniowy *cieplic* ulegał licznym modyfikacjom: zawężaniu i rozszerzaniu, a jego poszczególne znaczenia to zanikały, to się odradzały². W XVI w. *jeździło się do cieplic, w cieplicach leczyło się i używało się cieplic* – znaczenie *ciepłe źródła lecznicze lub miejscowość lecznicza nad nimi położona; niekiedy też miejsce kąpieli, łaźnia* jest najstarszym po-

¹ W. Oczko, *Cieplice*, Kraków 1576 lub '78.

² Oprócz znaczeń związanych z wodolecznictwem, *cieplice* miały też – poświadczane jeszcze w XIX-wiecznych słownikach – zn. 'ciepłe kraje'.

świadczonym leksykograficznie znaczeniem *cieplic* (za Murmeliuszem, Mymerem, Mączyńskim, Knapiuszem, Bartłomiejem z Bydgoszczy; Sł. XVIw., III, 477). Jako określenie wód – ale tylko leczniczych wód służących do kuracji zewnętrznych – występuje i w *Słowniku polszczyzny XVI w.*, i w *Nowym dykcyonarze Troca*³, i w słowniku Lindego, w którym zostało opatrzone lapidarną definicją *wody z przyrodzenia ciepłe* (L, I, 302). W znaczeniu lokatywnym, a także jako określenie zabiegu leczniczego notuje je Słownik warszawski: 1. *łaźnia, kąpiel parowa*: Ciepłe łaźnie a. cieplice. Skar. 2. w lm. a): *miejsce i źródła ciepłych wód leczniczych* Cieplice obojętne, mineralne (SW, I, 329) – przy czym znaczenie 'łaźnia, kąpiel' znajdziemy tylko w tym słowniku. Doroszewski notuje ten rzeczownik jeszcze w liczbie pojedynczej, definiując go jako źródło o ściśle określonych właściwościach (SJPDor, I, 989)⁴, natomiast w niewiele późniejszym słowniku Szymczaka znajdziemy rozróżnienie na cieplicę (sing.) «gorące źródło» i cieplice (plur.) «uzdrowisko mające gorące źródła» (SJPSz, I, 300), a we współczesnym *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* występuje jako termin medyczny, wyłącznie w liczbie mnogiej i w znaczeniu 'uzdrowisko' (USJP, h. 'cieplice').

Poświadczenia utrwalonego w licznych nazwach polskich miejscowości określenia *zdrój* znajdziemy w polsko-niemieckim słowniku Bandtkiego z początków XIX w. (w postaci *zdróy*). Wśród nader licznych derywatów tego rzeczownika⁵ na uwagę zasługuje zwłaszcza *zdroiewisko* (o obocznej postaci *zdroiowisko* i *zdroisko*): oprócz znaczenia 'potok; zbieg źródeł' ma bowiem także znaczenie 'miejsce, w którym znajduje się zdrój/w którym znajdują się zdroje'. Sam *zdrój* pojawia się jednak wyłącznie jako odpowiednik niemieckiego *die Quelle*, czyli źródła (z którego *so viel Wasser kommt, daß es stehen bleibt*) w wielu podznaczeniach: 'źródło', także: 'źródliśko' lub 'jedno ze źródlisk'; 'studnia'; 'potok, strumień'; przen. źródło 'ognisko; kolebka czegoś' (SB, II, 1897), nie występuje natomiast (jeszcze?) w zn. 'miejsce/miejscowość ze źródłami leczniczymi'. Znaczenie to, co poświadcza też Słownik warszawski, przysługiwało tylko określeniom miejsc z formantem *-isko* (w SW jest to *zdrojowisko*: 2. *miejsce, gdzie wypływają wody mineralne, wody = miejsce kąpielowe* (SW, VIII, 418)⁶). Przypisanie tego znaczenia samemu rzeczownikowi *zdrój* znajdziemy dopiero w słowniku Doroszewskiego (SJPDor, X, 991), a za nim we współczesnym USJP

³ Niemieckie i francuskie odpowiedniki to: *warmes mineralisches Bad* i *les bains; les eaux; des eaux fulutaires ou minerales* (NDTroc, III, 150).

⁴ SJPDor, I, 989: *cieplica ż II 1. «źródło wód obojętnych lub mineralnych (leczniczych) o temperaturze wyższej od średniej rocznej otoczenia» [...]. to samo też w SWJPDun, I, 125.*

⁵ Np. *zdroiek* (deminutivum), *zdroiowy* i *zdroiówka* (nazwa rośliny: *fontanella, tertiaria* – wg Bandtkiego) (SB, II, 1897).

⁶ Jako warianty zostały podane: x Zdrojewisko, Zdroisko (Zdrojczyko, Zdrojowczysko).

– w niemal niezmięnionej formie – 2. *przestarz.* «miejsowość kuracyjna mająca źródła wód leczniczych; dziś tylko w nazwach własnych, np. *Kudowa Zdrój, Busko Zdrój, Duszniki Zdrój*» (USJP, h. 'zdrój').

Podobnie rzeczownik *krynica*, zachowany do dziś w nazwach własnych miejscowości, nie pojawia się w ogóle w żadnym słowniku ani dawnym, ani współczesnym w znaczeniu 'miejsce ze źródłami leczniczymi'. Należy jednak do stosunkowo dawnego słownictwa przynajmniej pośrednio związanego z balneoterapeutycznym kręgiem semantycznym: notowany jest i przez Bandtkiego, i przez Lindego w pierwotnych znaczeniach: 1. 'zbiornik na wodę; sadzawka', 2. 'zdrój, struga', 3. 'źródło, zbieg źródeł' (L, II, 514–515)⁷.

Słowem o podobnym zakresie użycia i niemal identycznym znaczeniu co *cieplica/cieplice* jest powszechnie odnotowana w słownikach XIX-wiecznych forma liczby mnogiej rzeczownika *woda: wody*. I Troc, i Bandtkie, i Dahlman, i Linde podają podobne informacje, będące leksykograficznymi śladami *jeżdżenia do wód* – zastępującego *jeżdżenie do cieplic* i wchodzącego wówczas w modę: *wody, woda lekarska. warmes Bad. thermes, pl. f. des bains d'eau chaude; les eaux [...]* (NDTroc, III, 2691); [...] *wody, mineralische Gewässer, Bäder u. bergl. Daher. Wody Cieplickie, das Bad zu Töplitz, Karlsbadzkie, das Carlsbad, iechać do wód, in das Bad fahren, reisen* (SB, II, 1639); *Woda, y, f. eau, f. [...]* *wody, pl. eaux, f. pl.; thermes, m. pl.* (SD, 666); *Wody, mineralne wody, i miejsca gdzie te się znajdują; mineralische Wasser oder Gewässer, Brunnen, Gesundbrunnen, Bäder. Są także w tym kraju różne mineralne wody, i łaźnie, między którymi Wildbad jest najznamienitsza. Pam. 84, 724. Przy używaniu wód agitacya, bądź piechota, bądź w pojeździe, bądź na koniu, jest potrzebna. Krup. 5, 213. Jak wiele osób wyjeżdża za granicę do wód. Kluk. Kop (L, VI, 369). Przeniesienie znaczenia z *cieplice* na *wody* mogło nastąpić poprzez używane od XVI w. połączenie przymiotnikowo-rzeczownikowe: *cieplice > ciepliczne wody > wody*, a ponieważ sam zwyczaj wyjeżdżania do miejscowości uzdrowiskowych na wypoczynek połączony z odbywaniem kuracji wodnych przyszedł do nas – jak większość ówczesnych i współczesnych zwyczajów – z Zachodu, niemieckie i francuskie odpowiedniki mogły dodatkowo utrwalić znaczenie *wód*.*

Interesującą kalką semantyczną z języka niemieckiego jest natomiast *kąpiel* w zn. 'zakład wodolecznicy' i 'miejsowość, w której się taki zakład znajduje'. Poświadczenie tego znaczenia i użycia podaje dopiero Słownik warszawski – wcześniejsze słowniki jeszcze tego znaczenia nie odnotowują, a niemieckie *in das Bad fahren* nie jest tłumaczone: *jechać do kąpeli/do kąpiel*, tylko jeszcze: *jechać do wód* (por. SB, II, 1639). W Słowniku warszawskim znajdziemy już jednak (pod hasłem 'kąpiel'): 4. *przen. zwykle w lm. zakład kąpielowy, budynek do*

⁷ Podany układ znaczeń pochodzi od Lindego, Bandtkie podaje je w odwrotnej kolejności.

kapania ś.: *Zmienna temperatura wpłynęła ujemnie na interesy właścicieli kąpielni letnich na Wiśle. 5. przen. w lm., (2 pp. Kąpiel a. prow. Kąpiel) a. X Kąpielisko miejscowość, w której ś. zakład kąpielowy znajduje: W połowie lipca wyjedziemy do wód lub do kąpeli morskich. Wyjeżdżała z hrabiną do kąpeli, jako dama do towarzystwa. Bał. Belcia wyjechała do kąpiel. Bał (SW, II, 312). To samo znaczenie, ale z adnotacją tylko w lm, podaje również Doroszewski: «miejscowość kuracyjna mająca urządzenia umożliwiające kąpanie się w celach leczniczych; kąpielisko, uzdrowisko; zakłady, urządzenia kąpielowe» (SJPDor, III, 644), przytaczając cytaty z Chłędowskiego, Szajskiego, Słowackiego. Słownik Doroszewskiego jest chronologicznie ostatnim, który odnotowuje *kąpiel* w znaczeniach 'zakład' i 'miejscowość' – w słowniku Szymczaka i w słownikach późniejszych znaleźć można to słowo jedynie w znaczeniu 'zabieg'.*

Przytaczane przez Słownik warszawski przykłady z Bałuckiego (np. ...*wyjedziemy do wód lub do kąpeli morskich*) wskazują, że musiała istnieć odczuwalna różnica znaczeniowa pomiędzy *wodami* a *kąpielami*. Rozróżniano zatem wyraźnie zakłady wodolecznicze z kuracjami „wewnętrznymi”, takie jak pijalnie wód mineralnych, i zakłady, w których leczono „zewnątrznie” kąpielami leczniczymi.

Rzeczownik *kąpiel* w podstawowym znaczeniu jest chyba najstarszym w polszczyźnie określeniem zabiegu leczniczego z wykorzystaniem wody jako środka do stosowania zewnętrznego – bo i sama *kąpiel* jest najstarszym znanym ludzkości zabiegiem wodoleczniczym. Najciekawsze leksykograficzne poświadczenia stosowania zewnętrznych kuracji wodnych odnaleźć można w artykułach hasłowych rzeczownika *kąpiel* w cytatach źródłowych: u Lindego jeszcze skromnie: *Na kąpiele biorą się kwiaty, korzenie etc. te się gotują w wodzie, a w tej kąpie się chory [...] Kąpiel sucha, parna [...] (L, II, 308–309)*, w Słowniku warszawskim już znacznie więcej: *K. morska, mineralna, ciepła, zimna, błotna, szlamowa, sucha. [...] K. parowa (=łaźnia). Nie znamy ś. na skutkach leczniczych wód i kąpeli mineralnych. [...] Lek.: K. całkowita, in. wanna. K. dżdżowa, deszczowa, in. natrysk drobny. K. kroplista [...]. K. mglista, rozpylona. K. mułowa, borowinowa. K. nasiadowa, połowicza [...], K. piaskowa. K. polewana, in. zlewanie. K. powietrzna. K. siarczana, żelazna itp. K. słoneczna, nasłoneczna [...]. K. spadowa [...]. K. ulewna, in. natrysk ulewny [...] (SW, II, 312).*

Wydany w połowie XIX w. słownik Lindego nie zawiera jeszcze – pojawiającego się już w języku XIX-wiecznej society – określenia *kurort*.

Germanizm *kurort* budził wiele kontrowersji wśród językoznawców. W Słowniku warszawskim jest notowany z poprzedzającym go wykrzyknikiem⁸. Pod koniec XX w. szeroko rozpisuje się o nim B. Walczak:

W XIX wieku używany był w języku polskim zapożyczony z niemieckiego wyraz *kurort*. Po odzyskaniu niepodległości [...] *kurort* został zastąpiony rodzimym nowotwo-

⁸ SW, II, 643: !Kurort, u, lm. y *miejsce lecznicze*. <Nm. Curort>.

rem *uzdrowisko*. Wyraz jest ładny, poprawnie zbudowany [...], toteż łatwo się przyjął i wszedł w powszechne użycie. [...] Wyparty przez *uzdrowisko kurort* wyszedł z codziennego użytku. I oto po kilkudziesięciu latach znowu powraca. Coraz częściej można spotkać go w prasie, usłyszeć w radiu i telewizji. Jakie są racjonalne powody wskrzeszenia tego germanizmu? Nie ma żadnych. W dzisiejszej polszczyźnie *kurort* jest niepotrzebny, gdyż na oznaczenie tego, co on oznacza, doskonale wystarcza powszechnie znany i do niedawna wyłączny w tej funkcji wyraz *uzdrowisko*. Nie ma więc żadnego powodu, by wskrzeszać *kurort*: w ogromnej większości wypadków jego użycie nie jest podyktowane potrzebami języka, lecz irracjonalnym kultem cudzoziemszczyzny [...]⁹.

Wcześniej krytycznie wypowiada się o nim także S. Urbańczyk, nazywając go „wskrzeszonym barbaryzmem”¹⁰ i interpretując jako wtórne zapożyczenie tym razem z języka bułgarskiego (w którym *kurort* miałby być rusycyzmem), czego dowodem jest – zdaniem autora – pojawianie się tego określenia w wypowiedziach osób odwiedzających „urocze kąpieliska, Warnę, Czajkę, Złote Piaski, Bałczyk”¹¹.

We współczesnych słownikach – w NSPP, WSPP, USJP – rzeczownik *kurort* jest już opatrywany kwalif. *książk.*¹², a rzeczownik *kąpiel* w ogóle nie występuje w znaczeniu ‘zakład leczniczy’ lub ‘uzdrowisko’, natomiast wyraz *wody* – traktowany już jako osobny leksem, a nie jako jedno z użyć/znaczeń rzecz. *woda* – pojawia się z kwalif. *przestarz.*¹³, najstarsze zaś polskie określenie gorących źródeł leczniczych i miejsca z tymiż źródłami: *cieplice* – pojawia się jako część nazwy własnej miejscowości lub jako określenie medyczne¹⁴. Jedynym jednowyrazowym, neutralnym, poświadczanym w słownikach określeniem miejscowości ze źródłami wód leczniczych jest *uzdrowisko* (w pełnej wersji Korpusu PWN notowane jest 62 razy, co stanowi największą liczbę wystąpień wśród wyrazów z tej grupy).

W źródłach kodyfikujących normę i odnotowujących stan leksykalny języka zauważalny jest brak nie tylko współczesnego odpowiednika przestarzałych *wód* oraz nieużywanych już *kąpeli* (*kąpiel*). *Uzdrowisko* jest bowiem absolutnie pozbawione tych skojarzeń, które wywoływały *wody* i *kąpiele*: obecnie kojarzy się raczej z Polską Ludową, z deklarowanym powszechnym dostępem do miejsc i usług, niegdyś uważanych

⁹ B. Walczak, *Między snobizmem i modą a potrzebami języka, czyli o wyrazach obcego pochodzenia w polszczyźnie*, Poznań 1987, s. 44.

¹⁰ S. Urbańczyk, *Polszczyzna piękna i poprawna. Porady językowe*, Wrocław 1966, s. 142.

¹¹ Tamże.

¹² NSPP: **kurort** m IV, D. kurortu *książk.* «znana miejscowość wypoczynkowa, często będąca również uzdrowiskiem»: Nadmorski kurort. Wyjeżdżać do włoskich kurortów.; USJP: **kurort** «niem. *Kurort* *książk.* a) «miejscowość lecznicza; uzdrowisko», b) «znana miejscowość wypoczynkowa, gwarna i zatłoczona w sezonie».

¹³ NSPP: **wody** blp, D. wód *przestarz.*, *książk.* «miejscowość uzdrowiskowa mająca źródła mineralne; także: te źródła»; USJP: **wody** *przestarz.* «miejscowość kuracyjna mająca źródła mineralne; także: same te źródła».

¹⁴ USJP: **cieplice** *med.* «uzdrowisko mające gorące źródła».

za elitarne. Brak także wygodnego, jednowyrazowego określenia zakładu fizjoterapeutycznego, zakładu balneoterapeutycznego, ośrodka odnowy biologicznej (to stosunkowo nowe określenie), ośrodka, do którego wyjeżdża się nie tyle po to, by się z czegoś wyleczyć (od tego mamy przecież sanatoria i prewentoria), ile po to, by zadbać o siebie, poczuć się lepiej (przede wszystkim psychicznie, choć także fizycznie) i – pokazać się w towarzystwie. Tę lukę wypełnia najnowsze, jeszcze nieodnotowane w drukowanych słownikach słowo *spa*.

I tak jak w XVI i XVII w. *używano cieplic* i *zażywano wód ciepliczych*, a w XIX w. *jeżdżono do wód* i *do kąpieli* – najpierw żeby podleczyć nadwątlone zdrowie, z czasem – żeby nie tylko poddać się niezbędnej kuracji, lecz także żeby przy okazji wzmacniania kondycji fizycznej i psychicznej i wypoczyniania w pięknym otoczeniu swoją obecnością w modnych i drogich kurortach dawać świadectwo własnej pozycji społecznej i zamożności – tak pod koniec XX i na początku XXI w. zaczyna się *jeździć do spa*, czy też – częściej – *na spa*.

Słowo to może wzbudzać nie mniej kontrowersji niż swego czasu *kurort* – jest rozmyte znaczeniowo, często używane w rażących konstrukcjach składniowych (typu *spa sauna*), ma nieustaloną przynależność fleksyjną i nieustalony rodzaj gramatyczny, nosi wszelkie cechy wyrazu modnego i nadużywanego – a jednak ma tę przewagę nad poprawnymi, przyjętymi i zadomowionymi w języku wyrazami bliskoznacznymi, że jest nowoczesne, ba! najnowocześniejsze, ma być – i przez wielu użytkowników jest – postrzegane jako ikona słowna: *signum* zbytku, prestiżu i nowego dla nas, a zapożyczonego z Zachodu światopoglądu, w którym to doskonalenie własnego *ja* jest najistotniejsze – doskonalenie *ja*, ale i troszczenie się o samego siebie, pielęgnowanie własnego ciała i pieczołowite dbanie o własne dobre samopoczucie.

Bibliografia

skróty:

- L – S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807–1814.
 NDTroc – M.A. Troc, *Nowy dykcyonarz to jest mownik polsko-niemiecko-francuski [...]*, Lipsk 1802.
 NSPP – *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 1999 i wersja elektroniczna: Warszawa 2003.
 SB – J.S. Bandtkie, *Słownik dokładny języka polskiego i niemieckiego do podręcznego używania dla Polaków i Niemców*, t. 2: *Od słowa Przebłocę aż do końca*, Wrocław 1806.
 SD – P. Dahlman, *Nowy słownik podręczny języka polskiego i francuskiego*, Wrocław 1846.

- SJPDor – *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958–1969.
- SJPSz – *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1978.
- Sl.XVIw. – *Słownik polszczyzny XVI w.*, pod red. S. Bąka, S. Hrabca, W. Kuraszkiewicza, M.R. Mayenowej, S. Rosponda, S. Saskiego, W. Taszyckiego, J. Woronczaka, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968.
- SW – J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1902.
- SWJPDun – *Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja, Warszawa 1997.
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. S. Dubisza, Warszawa 2003 i wersja elektroniczna: Warszawa 2003.

oraz:

- W. Oczko, *Cieplice*, Kraków 1576 lub 1578.
- S. Urbańczyk, *Polszczyzna piękna i poprawna. Porady językowe*, Wrocław 1966.
- B. Walczak, *Między snobizmem i modą a potrzebami języka, czyli o wyrazach obcego pochodzenia w polszczyźnie*, Poznań 1987.

***From Cieplica to Spa, or the Linguistic History
of the Fashion for Balneotherapy***

Summary

Based on the example of words from a selected semantic area 'zakład balneoterapeutyczny (balneotherapy centre) and/or miejsce ze źródłami wód leczniczych (spa centre)', the article presents the linguistic history of fashion for balneotherapy. The position of the latest borrowing *spa* as a gap filling in contemporary Polish lexical system is depicted in the context of semantic, usage area and connotation changes of notions registered between the 16th and 21st centuries: *cieplica*, *zdrój*, *krynica*, *wody*, *kąpiel*, *kurort*, *uzdrowisko*, showing decreasing and then increasing interest in this kind of therapy.

Tłum. M. Kołodzińska

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA W LATACH 2004–2007

- I. Władze Towarzystwa
 - a. Zarząd Główny
 - b. Prezydium Zarządu Głównego
- II. Prace Zarządu Głównego
- III. Oddziały Towarzystwa
- IV. Członkowie Towarzystwa
- V. Działalność statutowa Towarzystwa
 - a. Działalność naukowa i popularnonaukowa
 - b. Działalność wydawniczo-edytorska
- VI. Finanse
- VII. Podziękowania

I. Władze Towarzystwa

Władze Towarzystwa Kultury Języka tworzą – zgodnie ze statutem – Zarząd Główny, Prezydium Zarządu Głównego, Główna Komisja Rewizyjna, Główny Sąd Koleżeński.

Walne Zgromadzenie TKJ w dniu 17 listopada 2004 r. wybrało do składu poszczególnych organów następujących członków:

1. Zarząd Główny (w porządku alfabetycznym):

- 1. Dr Wanda Decyk-Zięba
- 2. Prof. dr hab. Stanisław Dubisz
- 3. Dr Krystyna Długosz-Kurczabowa
- 4. Prof. dr hab. Barbara Falińska
- 5. Prof. dr hab. Halina Karaś
- 6. Dr Marlena Kurowska
- 7. Dr Alina Maciejewska
- 8. Prof. dr hab. Radosław Pawelec
- 9. Prof. dr hab. Jerzy Podracki
- 10. Prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta
- 11. Dr Maria Przybysz-Piwko
- 12. Prof. dr hab. Halina Satkiewicz
- 13. Prof. dr hab. Henryka Sędziak
- 14. Mgr Marta Sobocińska
- 15. Dr Urszula Sokólska
- 16. Prof. dr hab. Krystyna Wojtczuk

17. Prof. dr hab. Zofia Zaron

18. Red. Wiesława Zychowicz

2. Prezydium Zarządu Głównego:

1. Prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta – prezes
2. Prof. dr hab. Stanisław Dubisz – zastępca prezesa
3. Dr Maria Przybysz-Piwko – zastępca prezesa
4. Dr Wanda Decyk-Zięba – sekretarz
5. Prof. dr hab. Zofia Zaron – skarbnik
6. Prof. dr hab. Halina Satkiewicz – członek
7. Red. Wiesława Zychowicz – członek

3. Komisja Rewizyjna:

1. Prof. dr hab. Władysław Kupiszewski – przewodniczący
2. Mgr Zofia Krasuska – członek
3. Mgr Urszula Biskup – członek

4. Sąd Koleżeński:

1. Mgr Bożena Kwas-Biała – przewodnicząca
2. Dr Alina Maciejewska – członek
3. Mgr Ewa Chludzińska – członek

Organy powyższe – z wyjątkiem Głównej Komisji Rewizyjnej – działały w składzie niezmiennym przez cały okres sprawozdawczy. Od roku 2006 – z powodu śmierci mgr Zofii Krasuskiej – Główna Komisja Rewizyjna działała w składzie dwuosobowym. Jej skład nie został uzupełniony do końca kadencji.

II. Prace Zarządu Głównego

Zarząd Główny TKJ odbył w ciągu kadencji 7 posiedzeń w składzie Prezydium oraz 2 posiedzenia w pełnym składzie. Posiedzenia Prezydium ZG dotyczyły spraw bieżących, posiedzenia plenarne Zarządu były poświęcone podsumowaniu prac w danym roku kalendarzowym i omówieniu planów na kolejny rok.

Prezydium Zarządu Głównego – oprócz prowadzenia spraw bieżących Towarzystwa i koordynowania prac oddziałów i sekcji – współpracowało z innymi organizacjami i instytucjami, zwłaszcza zaś z Radą Języka Polskiego przy Prezydium PAN, Komitetem Językoznawstwa PAN, Towarzystwem Miłośników Języka Polskiego. Z inicjatywy lub przy współudziale prezydium oraz oddziałów terenowych zostały zorganizowane następujące ogólnopolskie i regionalne konferencje naukowe:

1. *VI Forum Kultury Słowa*, Katowice (wspólnie z Radą Języka Polskiego, Wyższą Szkołą Psychologii Społecznej w Warszawie i Uniwersytetem Śląskim w Katowicach)
2. *Od diagnozy do terapii – ogólnopolska konferencja logopedyczna*, Warszawa, 8–10 września 2006 r. (wspólnie z Pomagisterskim Studium Logopedycznym oraz Zakładem Fonetyki i Logopedii Uniwersytetu Warszawskiego, Zakładem Logopedii Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie i Komisją Rozwoju i Zaburzeń KJ PAN)
3. *Głosa do dziejów leksykografii polskiej* (wspólnie z Oddziałem w Warszawie i Instytutem Języka Polskiego UW, Warszawa, 17–18 listopada 2005)
4. *Polszczyzna miast i miasteczek Mazowsza i Podlasia* (Oddział w Łomży, 2005)
5. *Nazwy terenowe i nazewnictwo miejskie Mazowsza i Podlasia* (Oddział w Łomży, 2006)

6. *Językowa przeszłość i współczesność Mazowsza i Podlasia* (Oddział w Łomży, 2007)
7. *Stylistyka na lekcjach języka polskiego w liceum ogólnokształcącym* (Oddział w Warszawie, 2005)
8. *Suwalskie Spotkania z językiem polskim – „Odpowiednie dać rzeczy słowo”* (Sekcja Gwaroznawcza, Oddziały w Warszawie i Suwałkach, Suwałki, 27–29 listopada 2006)
9. *Ogólnopolska Konferencja Młodych Naukowców – Historia i współczesność języka polskiego* (Oddział w Warszawie, Instytut Języka Polskiego UW, 9–10 października 2006)
10. *Język polski dziś i w przyszłości* (Oddział we Wrocławiu)
11. *Wokół językowej funkcji emocjonalnej* (Oddział w Siedlcach, czerwiec 2005)
12. *Kultura języka dziś. W Roku Języka Polskiego. Konferencja popularnonaukowa dla nauczycieli* (Oddział w Siedlcach, listopad 2006).

III. Oddziały Towarzystwa

Towarzystwo Kultury Języka tworzą następujące oddziały terenowe:

1. Oddział w Łomży – prezes: prof. dr hab. Henryka Sędziak
2. Oddział w Siedlcach – prezes: prof. dr hab. Krystyna Wojtczuk
3. Oddział w Warszawie – prezes: dr Krystyna Długosz-Kurczabowa
4. Oddział we Wrocławiu – prezes: dr Barbara Seifert
5. Oddział w Białymstoku – prezes: prof. dr hab. Leonarda Dacewicz
6. Oddział w Suwałkach – prezes: mgr Elżbieta Baranowska

oraz dwie sekcje:

1. Sekcja Logopedyczna – przewodniczący: mgr Jacek Asperski; opiekun naukowy: dr Maria Przybysz-Piwko
2. Sekcja Gwaroznawcza – przewodnicząca: prof. dr hab. Barbara Falińska.

Oddziały terenowe Towarzystwa są powiązane z ośrodkami akademickimi działającymi na terenie miast, w których znajdują się ich siedziby, lub – jak w przypadku Oddziału w Suwałkach – z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli.

Sekcje TKJ skupiają członków Towarzystwa o określonym w nazwie sekcji przedmiocie zainteresowań.

IV. Członkowie i Oddziały Towarzystwa

Towarzystwo Kultury Języka na dzień 31 listopada 2007 r. liczyło 724 członków, w tym:

1. Oddział Łomżyński – 30
2. Oddział Siedlecki – 11
3. Oddział Warszawski – 96
4. Oddział Wrocławski – 20
5. Oddział Białostocki – 13
6. Oddział Suwalski – 14
7. Sekcja Logopedyczna – 550 (zrzesza przedstawicieli różnych grup zawodowych: logopedów, psychologów, pedagogów, językoznawców, lekarzy)
8. Sekcja Gwaroznawcza – ma charakter wyłącznie merytoryczny, w jej obrębie działają członkowie różnych oddziałów terenowych w miarę realizowanych zadań.

Stan liczbowy Towarzystwa jest aktualnie trudny do ustalenia, ponieważ nie jest jasny status tych członków, którzy zalegają z opłatą składek członkowskich, a oddziały lub sekcje nie podjęły stosownych decyzji, do których są zobowiązane przez Statut TKJ.

Członkowie TKJ rekrutują się ze środowisk akademickich (pracownicy naukowo-dydaktyczni Uniwersytetu w Białymstoku, Akademii Siedleckiej, Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Wrocławskiego), nauczycielskich (doradcy metodyczni, nauczyciele języka polskiego szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich – zwłaszcza w Warszawie i Suwałkach) i zawodowych logopedów.

Działalność Towarzystwa opiera się na aktywności jego członków, a zwłaszcza prezesów i zarządów poszczególnych oddziałów terenowych i kierowników sekcji.

V. Działalność statutowa Towarzystwa Kultury Języka

Towarzystwo Kultury Języka w całości oraz jego poszczególne oddziały i sekcje prowadziły – podobnie jak dotychczas – ożywioną działalność popularyzatorską i naukową, którą można podzielić na dwa obszary: (a) działalność naukową i popularnonaukową, (b) działalność wydawniczo-edytorską.

Działalność naukowa i popularnonaukowa

Działalność naukowa Towarzystwa przejawiała się głównie w udziale jego członków w konferencjach i sympozjach naukowych krajowych, zagranicznych i międzynarodowych oraz w organizacji własnych imprez naukowych, a także współorganizacji konferencji z innymi instytucjami i organizacjami. Łącznie członkowie TKJ uczestniczyli mniej więcej w 40 konferencjach naukowych ogólnopolskich i międzynarodowych. Na szczególną uwagę zasługują następujące prace: (1) prowadzone przez Oddział w Łomży: Badania języka regionu Mazowsza i Podlasia (pod kierownictwem prof. Henryki Sędziak); (2) Oddział w Warszawie: Interaktywny atlas audiowizualny gwar Polski. Język – historia – kultura (pod kierownictwem prof. Haliny Karaś, finansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego).

Członkowie TKJ brali również udział w pracach eksperckich Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz Rady Języka Polskiego. Uczestniczyli w wielu gremiach o zasięgu międzynarodowym lub ogólnopolskim: w Międzynarodowym Komitecie Sławistycznym (prof. Stanisław Dubisz), Radzie Języka Polskiego (prof. prof. Andrzej Markowski – przewodniczący RJP, Jerzy Podracki, Jadwiga Puzynina, Halina Satkiewicz, dr Katarzyna Kłosińska), Komitecie Językoznawstwa PAN (prof. Dubisz – wiceprzewodniczący Komitetu), uczestniczyli w pracach komisji Rady Języka Polskiego (prof. Jerzy Podracki, prof. Józef Porayski-Pomsta) i Komitetu Językoznawstwa PAN (prof. Jerzy Podracki, prof. Józef Porayski-Pomsta, prof. Zofia Zaron), Polskiego Towarzystwa Logopedycznego (dr Elżbieta Stecko, mgr M. Chęciek – wiceprzewodniczące Zarządu Głównego, prof. K. Krakowiak, dr Stanisław Milewski – członkowie Zarządu Głównego), brali aktywny udział w pracach Polskiego Związku Logopedów.

Niektórzy członkowie popularyzowali wiedzę o języku w telewizji i radiu, m.in.: prof. prof. Andrzej Markowski, Jan Miodek, Jerzy Podracki, Halina Satkiewicz, Krystyna Wojtczuk, Radosław Pawelec, dr Katarzyna Kłosińska.

Poszczególne oddziały Towarzystwa Kultury Języka prowadziły działalność statutową, stosując następujące formy:

- (1) seminaria językowe (prof. Henryka Sędziak, Oddział w Łomży)
- (2) wykłady, lektoraty i konwersatoria dla cudzoziemców przebywających w Polsce (Oddział we Wrocławiu)
- (3) prelekcje w zespołach metodycznych, szkołach ponadpodstawowych oraz w zakładach penitencjarnych (oddziały we Wrocławiu, w Siedlcach, Warszawie, Suwałkach, Białymstoku)
- (4) uczestniczenie w wojewódzkich eliminacjach olimpiady polonistycznej, konkursie *Ojczyzna-polszczyzna* i konkursach ortograficznych (oddziały we Wrocławiu, Warszawie i Białymstoku)
- (5) prowadzenie telefonicznej i internetowej poradni językowej (oddziały w Białymstoku i we Wrocławiu)
- (6) wygłaszanie odczytów popularnonaukowych (oddziały we Wrocławiu, Warszawie, Białymstoku, Siedlcach)
- (7) organizacja odczytów (oddziały w Siedlcach, Warszawie i Wrocławiu)
- (8) współpraca z Polskim Radiem oraz z radiowymi stacjami regionalnymi (m.in.: dr Katarzyna Kłosińska – Warszawa, prof. Jerzy Podracki – Warszawa, dr Alina Maciejewska – Siedlce)
- (9) współpraca z naukowymi kołami studenckimi (oddziały w Białymstoku, Siedlcach i Warszawie)
- (10) udział w Siedleckim Festiwalu Nauki (prof. Janina Gardzińska, Siedlce), V Podlaskim Festiwalu Nauki i Sztuki (prof. Urszula Sokólska)
- (11) współpraca ze szkołami (oddziały w Siedlcach i Warszawie)
- (12) udział w pracach Komisji Dydaktycznej Rady Języka Polskiego (prof. Józef Porayski-Pomsta, mgr Marta Sobocińska)
- (13) recenzowanie podręczników szkolnych
- (14) udzielanie odpowiedzi w Poradni Językowej PWN (m.in. dr Krystyna Długosz-Kurczabowa)
- (15) prowadzenie warsztatów dla młodzieży z Białorusi i Łotwy (Oddział w Białymstoku)
- (16) wakacyjne warsztaty dla młodzieży w Dąbrowie Białostockiej (Sekcja Gwaroznawcza i Oddział w Białymstoku).

Działalność wydawniczo-edytorska

Towarzystwo Kultury Języka posiada czasopismo „Poradnik Językowy”, wydawane przez Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

W okresie sprawozdawczym zostały wydane lub przygotowane do druku następujące tytuły:

- (1) „Poradnik Językowy” – 27 zeszytów (ZG TKJ), red. nac. prof. Halina Satkiewicz; Kolegium Redakcyjne: prof. Stanisław Dubisz – zastępca redaktora naczelnego, dr Jolanta Chojak, sekretarz redakcji – dr Wanda Decyk-Zięba, prof. Elżbieta Sękowska
- (2) *Polszczyzna Mazowska i Podlasia* – 2005, 2006, 2007 (t. X, XI; t. XII – oddany do druku); Oddział w Łomży
- (3) *Wokół językowej funkcji emocjonalnej. Fakty dawne i współczesne*, pod red. K. Wojtczuk i V. Machnickiej, Siedlce 2006, ss. 405 (Oddział w Siedlcach)

- (4) *Kultura języka dziś. W Roku Języka Polskiego*, pod red. K. Wojtczuk i J. Kuć, Siedlce 2006, ss. 98 (Oddział w Siedlcach)
- (5) *Kiedy diagnozujemy? Kiedy rehabilitujemy*, pod red. J. Porayskiego-Pomsty, ss. ok. 400 (Sekcja Logopedyczna), w druku.

VI. Finanse Towarzystwa Kultury Języka za okres 01 XI 2004 – 30 X 2007

Składki członkowskie

2004 r.	2 657,-
2005 r.	4 259,-
2006 r.	4 169,-
2007 r.	4 057,-
Razem	15 142,-

Konferencje Logopedyczne

Rok	Dotacja	Wpłaty uczestników	Wpływy razem	Koszty	Zostało na wydanie publikacji i działalność statutową TKJ
2004 r.	-	26 015,-	26 015,-	4 836,-	21 179,-
2006 r.	12 800,-	43 597,-	56 397,-	28 856,30	27 539,70
Razem	12 800,-	69 616,-	82 412,-	33 693,30	48 718,70

Inne koszty:

- 1) dofinansowanie publikacji *Słowo – Myśl – Działanie. Towarzystwo Kultury Języka i jego prezesa*, 2004. Wydane ze składek członków TKJ – 2 500,-
- 2) dofinansowanie publikacji *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, 2005 – 7 301,-
- 3) dofinansowanie „Poradnika Językowego” – 3 000,-
- 4) dofinansowanie Konferencji Oddziału w Łomży – 1 115,70,-

Bilans

Dochód

1) Składki członkowskie	15 142,00
2) Z konferencji 2004 i 2006	82 412,00
3) Forum Kultury Słowa	7 165,45
4) Odsetki bankowe	14,75

Razem 104 734,20

Koszty	
1) Koszty ogólne działalności statutowej	49 940,05
2) Forum Kultury Słowa	6 004,10
3) Prowizje bankowe	1 689,00
<hr/>	
Razem	57 633,15
Stan konta bankowego na dzień 31 X 2007 r.	46 377,81
Stan kasy na dzień 10 XI 2007 r.	723,24
	<hr/>
	47 101,05

VII. Podziękowania

Towarzystwo Kultury Języka – Zarząd Główny Towarzystwa i Oddział Warszawski – może działać i rozwijać swoją działalność dzięki pomocy Władz Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Chciałbym za to podziękować Władzom Wydziału.

Specjalne podziękowania należą się tym wszystkim Członkom Towarzystwa, którzy w różnej formie uczestniczą w pracach TKJ. Dziękuję prezesom oddziałów: w Białymstoku – prof. dr hab. Leonardzie Dacewicz, w Łomży – prof. dr hab. Henryce Sędziak, w Siedlcach – prof. dr hab. Krystynie Wojtczuk, w Suwałkach – mgr Elżbiecie Baranowskiej, w Warszawie – dr Krystynie Długosz-Kurczabowej, we Wrocławiu – dr Irenie Seiffert oraz Zarządom tych oddziałów za pracę organizacyjną – bez ich pracy i zaangażowania dzisiejsze sprawozdanie byłoby bardzo ubogie. Dziękuję przewodniczącemu Sekcji Logopedycznej – Panu Jackowi Asperskiemu – oraz opiekunowi Sekcji – Pani dr Marii Przybysz-Piwko za rzetelną pracę i organizację konferencji logopedycznej. Dziękuję Pani prof. dr hab. Barbarze Falińskiej za interesującą i owocną pracę z młodzieżą szkolną i nauczycielami Podlasia, Białostocczyzny i Suwalszczyzny. Szczególne podziękowania kieruję pod adresem prof. dr hab. Urszuli Sokólskiej z Oddziału w Białymstoku za dbałość o sprawy organizacyjne Oddziału. Dziękuję Zarządowi Głównemu i Prezydium Zarządu Głównego za wsparcie moich własnych działań i współpracę. Dziękuję również przewodniczącym: (1) Komisji Rewizyjnej – prof. Władysławowi Kupiszewskiemu, (2) Sądu Koleżeńskiego – mgr Bożenie Kwas-Białej za czuwanie nad prawidłowym, zgodnym ze statutem działaniem władz Towarzystwa i dobrymi relacjami między członkami TKJ.

W imieniu Zarządu Głównego TKJ kadencji 2004–2007
Prezes Józef Porayski-Pomsta
(Uniwersytet Warszawski)

PROTOKÓŁ WALNEGO ZGROMADZENIA DELEGATÓW TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Walne Zgromadzenie Delegatów Towarzystwa Kultury Języka odbyło się 1 grudnia 2007 r. w Warszawie. Jego celem było przyjęcie sprawozdania ustępującego Zarządu Głównego oraz wybór nowych władz Towarzystwa. Prezes ZG TKJ prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta zaproponował następujący porządek obrad:

Część naukowa:

1. Wykład prof. dra hab. Stanisława Dubisza,

Część organizacyjna:

2. Wybór Komisji Wyborczej, Komisji Skrutacyjnej i Komisji Wnioskowej,
3. Sprawozdanie ustępującego Zarządu,
4. Ocena pracy Towarzystwa,
5. Wybór nowych władz TKJ,
6. Przyjęcie przez Walne Zgromadzenie uchwał.

Zatwierdzono porządek spotkania.

W części naukowej zebrania wysłuchano wykładu prof. dra hab. Stanisława Dubisza pt. *Sytuacja języka polskiego w Unii Europejskiej*, poświęconego m.in. pozycji języka polskiego wśród innych języków państw europejskich oraz głównym czynnikiem rozwoju polszczyzny.

Część organizacyjną poprowadziła prof. dr hab. Elżbieta Sękowska. W głosowaniu jawnym, bez głosu sprzeciwu i z jednym głosem wstrzymującym się, wybrano członków Komisji Wyborczej (prof. dr hab. Zofię Zaron, dr Alinę Maciejewską), Komisji Skrutacyjnej (dr Joannę Jakimiak, mgr Paulinę Atys, mgra Macieja Kurczaba) i Komisji Wnioskowej (prof. dr hab. Halinę Karaś, dra Jerzego Obare).

Po ukonstytuowaniu się wszystkich komisji prof. dr hab. Elżbieta Sękowska wskazała na możliwość zgłaszania kandydatów do nowego Zarządu Głównego TKJ, Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńskiego.

W dalszej części obrad wysłuchano sprawozdania z działalności TKJ w latach 2004–2007, które przedstawił ustępujący prezes Zarządu Głównego Towarzystwa prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta. Sprawozdanie składało się z następujących punktów:

1. Przypomnienie członków ustępujących władz TKJ.
2. Aktywność Towarzystwa w latach 2004–2007 (spotkania, konferencje, warsztaty poprawnościowe).
3. Praca oddziałów TKJ (łomżyńskiego, siedleckiego, warszawskiego, wrocławskiego, białostockiego, Sekcji Logopedycznej).
4. Działalność naukowa i popularnonaukowa.
5. Działalność wydawniczo-edytorska.
6. Finanse (sprawozdanie z sytuacji finansowej TKJ przedstawiła prof. dr hab. Zofia Zaron).

Następnie prof. dr hab. Elżbieta Sękowska otworzyła dyskusję nad sprawozdaniem, w której poruszono zagadnienia związane z dialektologią i logopedią.

Prof. dr hab. Henryka Sędziak, uzupełniając sprawozdanie Zarządu Głównego TKJ, zwróciła uwagę na prace gwaroznawcze i regionalne prowadzone przez Oddział Towarzystwa w Łomży oraz publikacje opracowane i wydane w tym Oddziale.

Prof. dr hab. Halina Karaś przedstawiła projekt *Multimedialnego przewodnika po gwarach polskich* przygotowywanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Zakład Historii Języka Polskiego i Dialektologii UW.

Dr Maria Przybysz-Piwko w imieniu Sekcji Logopedycznej zaprosiła wszystkich uczestników zebrania na konferencję logopedyczną, która odbędzie się we wrześniu 2008 r.

Mgr Paulina Atys wskazała na trudności logopedyczne związane z rozróżnianiem dwujęzyczności i problemów z wymową.

W głosowaniu jawnym (bez głosu sprzeciwu i bez głosu wstrzymującego się) udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu. Jednocześnie przyjęto również sprawozdania Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńskiego.

W dalszej części obrad Zwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów – wypełniając kompetencje zapisane w § 22 pkt 4. Statutu Towarzystwa Kultury Języka – przystąpiło do wyboru (w formie głosowania) członków Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńskiego.

Głosowanie było tajne; odbyło się w formie pisemnej. Każdy z uczestników Walnego Zgromadzenia Delegatów Towarzystwa Kultury Języka otrzymał dwie karty głosowania – na pierwszej karcie znajdowała się lista 20 kandydatów zgłoszonych do Zarządu Głównego, na drugiej karcie lista po 3 członków zgłoszonych do Głównej Komisji Rewizyjnej i do Głównego Sądu Koleżeńskiego.

Lista kandydatów zgłoszonych do Zarządu Głównego:

- 1) dr hab. Lilia Citko
- 2) dr Dorota Czyż
- 3) dr Wanda Decyk-Zięba
- 4) prof. dr hab. Stanisław Dubisz
- 5) dr Krystyna Długosz-Kurczabowa
- 6) prof. dr hab. Barbara Falińska
- 7) dr hab. prof. UW Halina Karaś
- 8) dr Joanna Kuć
- 9) dr Marlena Kurowska
- 10) prof. dr hab. Jerzy Podracki
- 11) prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta
- 12) dr Maria Przybysz-Piwko
- 13) prof. dr hab. Halina Satkiewicz
- 14) prof. dr hab. Henryka Sędziak
- 15) prof. dr hab. Elżbieta Sękowska
- 16) prof. dr hab. Urszula Sokólska
- 17) prof. dr hab. Zofia Zaron
- 18) dr Jerzy Obara
- 19) prof. dr hab. Krystyna Wojtczuk
- 20) red. Wiesława Zychowicz

Lista kandydatów zgłoszonych do Głównej Komisji Rewizyjnej:

- 1) mgr Maciej Kurczab
- 2) mgr Marta Sobocińska
- 3) dr Izabela Stapor

Lista kandydatów zgłoszonych do Głównego Sądu Koleżeńskiego:

- 1) mgr Urszula Biskup
- 2) dr Małgorzata Frackiewicz
- 3) mgr Bożena Kwas-Biała

W głosowaniu uczestniczyło 27 osób mających prawo głosu; do przeliczenia zostało przekazanych 27 kompletów kart do głosowania.

W myśl § 19 Statutu Towarzystwa Kultury Języka uchwały władz Towarzystwa podejmowane są zwykłą większością głosów (zgodnie z § 23 Statutu Towarzystwa – Walne Zgromadzenie Delegatów odbyło się w drugim terminie i było władne do podejmowania uchwał zwykłą większością głosów bez względu na liczbę obecnych). Zwykła większość wynosiła 14 osób.

Po podliczeniu głosów Komisja Skrutacyjna stwierdziła, że wszyscy kandydaci do Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej oraz Głównego Sądu Koleżeńskiego uzyskali wymaganą liczbę głosów.

Następnie ukonstytuowały się wszystkie trzy organy TKJ: Zarząd Główny, Główna Komisja Rewizyjna i Główny Sąd Koleżeński.

Zarząd Główny: TKJ, Główna Komisja Rewizyjna i Główny Sąd Koleżeński ukonstytuowały się samodzielnie.

I. Prezydium Zarządu Głównego:

- prezes – prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta
- zastępca prezesa – prof. dr hab. Stanisław Dubisz
- zastępca prezesa – dr Maria Przybysz-Piwko
- sekretarz – dr Wanda Decyk-Zięba
- skarbnik – prof. dr hab. Zofia Zaron
- członek prezydium – prof. dr hab. Halina Karaś
- członek prezydium – prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

II. Członkowie Zarządu Głównego:

- dr hab. Lilia Citko
- dr Dorota Czyż
- dr Krystyna Długosz-Kurczabowa
- prof. dr hab. Barbara Falińska
- dr Joanna Kuć
- dr Marlena Kurowska
- prof. dr hab. Jerzy Podracki
- prof. dr hab. Halina Satkiewicz
- prof. dr hab. Henryka Sędziak
- prof. dr hab. Urszula Sokólska
- dr Jerzy Obara
- prof. dr hab. Krystyna Wojtczuk
- red. Wiesława Zychowicz

III. Główna Komisja Rewizyjna:

- mgr Marta Sobocińska – przewodnicząca

- mgr Maciej Kurczab – członek
- dr Izabela Stapor – członek

IV. Główny Sąd Koleżeński:

- mgr Bożena Kwas-Biała – przewodnicząca
- mgr Urszula Biskup – członek
- dr Małgorzata Frąckiewicz – członek

Walne Zgromadzenie Delegatów Towarzystwa Kultury Języka przyjęło następujące uchwały:

Uchwała 1.

Walne Zgromadzenie TKJ za podstawowe zadania w nowej kadencji uznaje wnioski:

- prowadzenie własnych prac badawczych dotyczących kultury języka, jego zróżnicowania,
- czynienie starań o granty i dofinansowania działalności Towarzystwa,
- prowadzenie działalności popularyzującej TKJ,
- włączenie do działalności młodych pracowników naukowych,
- kontynuowanie działalności wydawniczo-edytorskiej,
- wspieranie pracy oddziałów regionalnych TKJ,
- popularyzacja Sekcji Logopedycznej,
- aktualizacja strony internetowej Towarzystwa.

Uchwała została zatwierdzona jednogłośnie.

Uchwała 2.

Zgodnie z § 9 Statutu Towarzystwa, na wniosek ustępującego Zarządu Głównego TKJ, Walne Zgromadzenie TKJ nadało tytuł honorowego członka TKJ następującym rzeczywistym członkom zwyczajnym:

- 1) dr Annie Basarze
- 2) prof. dr. hab. Janowi Basarze
- 3) dr Krystynie Cukrowskiej
- 3) prof. dr hab. Alinie Ścieborzance

Uchwałę przyjęto jednogłośnie.

Uchwała 3.

Na wniosek Zarządu Głównego, Walne Zgromadzenie TKJ ustala następujące składki członkowskie na lata 2008–2010:

- 50 zł – dla osób pracujących,
- 25 zł – dla osób niepracujących.

Uchwała została zatwierdzona bez głosu sprzeciwu.

Izabela Stapor
(Uniwersytet Warszawski)

R E C E N Z J E

ANNA DĄBROWSKA, ANNA BURZYŃSKA-KAMIENIECKA, URSZULA DOBESZ, MAŁGORZATA PASIEKA, *Z WROCŁAWIEM W TLE. ZADANIA TESTOWE Z JEZYKA POLSKIEGO DLA CUDZOZIEMCÓW. POZIOM PODSTAWOWY, ŚREDNI I ZAAWANSOWANY*, Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2005, s. 95.

Książka *Z Wrocławiem w tle* została napisana przez zespół czterech autorek związanych ze Szkołą Języka Polskiego i Kultury dla Cudzoziemców Uniwersytetu Wrocławskiego (SJPiKdC) oraz – co należy podkreślić, omawiając tę pracę – uczestniczących w tworzeniu systemu certyfikacji języka polskiego jako obcego. Jest to kolejna książka, po *Spacerach we Wrocławiu* Urszuli Dobesz, w której przestrzeń glottodydaktyczna została tak silnie powiązana z przestrzenią miejską Wrocławia.

Jeśli jednak celem wydanych w 2004 r. *Spacerów po Wrocławiu* było przede wszystkim przygotowanie językowe cudzoziemców do odbioru oraz do samodzielnego tworzenia tekstów humanistycznych, to autorki uzasadniają celowość wydania książki *Z Wrocławiem w tle* w inny sposób: „W czerwcu 2004 roku po raz pierwszy w historii nauczania języka polskiego jako obcego odbył się państwowy egzamin z języka polskiego dla cudzoziemców. Istnieje więc oczywista potrzeba wydawania materiałów, które służyłyby przygotowaniu się do tego egzaminu” (*Wstęp*, s. 7). O tym, że książka ma być przydatna przede wszystkim kandydatom przygotowującym się do państwowych egzaminów biegłości z języka polskiego jako obcego (jpjo), zaświadcza zarówno podtytuł zbioru: *Zadania testowe z języka polskiego dla cudzoziemców. Poziom podstawowy, średni i zaawansowany*, jak też wiele kolejnych deklaracji i stwierdzeń sformułowanych we *Wstępie*. Kolejne cele to: ukazanie bogactwa kulturowego Wrocławia, a tym samym promocja tego coraz chętniej odwiedzanego przez cudzoziemców miasta. W dalszej części wstępu, opisując założenia koncepcyjne, autorki piszą: „Powstawaniu oddawanego do rąk czytelników zbioru zadań przyświecały trzy cele: dydaktyczny, poznawczy i promocyjny” (s. 8). Autorki wspominają również o chęci promocji samej SJPiKdC, a dodatkowo, o pragnieniu uczczenia trzydziestolecia jej działalności. Warto też wspomnieć, że owe cele promocyjne autorek wrocławskich doceniły różnorodne wrocławskie instytucje i fundacje, które wsparły finansowo publikację książki, dzięki czemu, podobnie zresztą jak wcześniej wydany podręcznik autorstwa U. Dobesz, zbiór *Z Wrocławiem w tle* uzyskał ładną szatę graficzną.

Analizując zawartość podręcznika napisanego przez A. Dąbrowską, A. Burzyńską-Kamieniecką, U. Dobesz i M. Pasiekę, pragnę sprawdzić, czy cele wyznaczone w przedstawionych wyżej deklaracjach zostały osiągnięte. Przyjrę się więc publikacji *Z Wrocławiem w tle*, koncentrując się przede wszystkim na jej wartościach dydaktycznych i poznawczych.

Omawiana książka jest zbiorem zadań testowych, w którym odzwierciedlono budowę oraz zawartość merytoryczną państwowych egzaminów biegłości z jpjo (tzw. egzaminów certyfikatowych z jpjo). Tego rodzaju egzaminy można obecnie zdawać na poziomie podstawowym (B1), średnim ogólnym (B2) oraz zaawansowanym (C2). Każdy egzamin składa się z pięciu części: rozumienia ze słuchu (część A), poprawności gramatycznej (część B), rozumienia tekstów pisanych (część C), pisania (część D) i mówienia (część E). Z każdej części egzaminu można zdobyć maksymalnie 40 punktów (razem 200). Ten właśnie podział został odtworzony w książce. Zamieszczono w niej trzy kompletne testy biegłości na wyżej określonych jej poziomach. Każdy z nich został wypełniony zadaniami w ramach części A–E, z punktacją odzwierciedlającą system punktowania stosowany podczas egzaminów biegłości. Testy spełniają wymagania stawiane testom certyfikatowym w zakresie sprawdzanych na danym poziomie kompetencji językowych. Także typy zadań, jak też – w dużym stopniu – długość tekstów, zostały dopasowane do wymagań egzaminów certyfikatowych z jpjo. Można więc powiedzieć, że zbiór zadań *Z Wrocławiem w tle* kontynuuje pierwszą serię publikacji wydanych przez Państwową Komisję Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego w 2003 r., stając się tym samym ciekawym i potrzebnym jej uzupełnieniem. Oprócz funkcji dydaktycznej, określanej przydatnością na różnego rodzaju kursach językowych z jpjo, zbiór ten pełni więc również funkcję poznawczą, dostarczając zainteresowanym udziałem w egzaminie biegłości z jpjo wystarczającej wiedzy na temat jego struktury i zawartości.

Autorki recenzowanej książki poszły jednak o krok dalej, oferując cudzoziemcom pragnącym sprawdzić swój poziom biegłości w zakresie jpjo lub kandydatom przygotowującym się do egzaminów certyfikatowych z jpjo produkt udoskonalony – w porównaniu z pierwszymi przykładowymi testami wydanymi przez Państwową Komisję Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego (PKPZJPjO), które zawierają dość liczne usterki – oraz wytyczający nowe ścieżki w testowaniu i nauczaniu języka polskiego jako obcego. Autorki, przygotowując książkę *Z Wrocławiem w tle*, pragnęły nie tyle powielić sposób testowania wypracowany przez zespoły przygotowujące certyfikację jpjo, ale raczej go przetworzyć. Niech świadczy o tym sposób, w jaki odniosły się do maków – logo certyfikacji jpjo, umieszczanego na wszystkich materiałach informacyjnych i dydaktycznych firmowanych przez PKPZJPjO. Otóż, we wrocławskim zbiorze zadań testowych maki zostały zastąpione biało-czerwonym (a na okładce: żółto-czerwonym, w zgodzie z barwami herbu Wrocławia) motylem.

Skupię się obecnie na przedstawieniu, zawartych w książce czterech auterek, owych twórczych przetworzeń oraz nowych idei testowania jpjo. Tak więc, w obrębie części A wśród nagranych na dołączonej do zbioru płycie CD zadań testujących rozumienie wiadomości, rozmów, wywiadów radiowych, opisów i fragmentów monologów nowością jest zadanie z lukami leksykalnymi, sprawdzające rozumienie piosenek. Wszystkie trzy piosenki – bo dobrano po jednej na każdy poziom biegłości – są tematycznie związane z Wrocławiem i – zwykle – wykonywane przez znanych wrocławskich twórców, np. przez Jana Kaczmarka z kabaretu „Elita”. Nową propozycją jest także zadanie z elementami wizualnymi. Zadaniem słuchających jest np. dopasowanie nagranych tekstów opisujących rzeźby (poz. B1) lub wypowiedzi prze-

wodnika opisującego wrocławskie obiekty sakralne (poz. B2) do przedstawionych fotografii. Wśród zadań są także zadania z pytaniami otwartymi, wyboru wielokrotnego oraz typu prawda/fałsz na poziomie B1, a na wyższych poziomach także zadania z wariantem: brak informacji. Autorki zadań zadbały o ich wysoki poziom i różnorodność tematyczną. Zbiór zadań jest wyposażony w transkrypty nagrań, które w opinii samych autorek mogą służyć porównaniu języka pisanego z mówionym.

Nagrany materiał jest atrakcyjny pod względem poznawczym i może z pewnością zainteresować nie tylko osoby emocjonalnie związane z Wrocławiem. Tematem rozmowy z prof. Janem Miodkiem jest biblioteka, w kolejnym nagraniu profesor mówi o współczesnej polszczyźnie, fragment wypowiedzi Hanny i Antoniego Gucwińskich dotyczy systemu komunikowania się zwierząt, a prezydent Wrocławia wypowiada się o zagospodarowaniu przestrzennym miasta, a więc są to tematy uniwersalne. W innych nagraniach znajdujemy informacje o życiu, twórczości i osiągnięciach Tadeusza Różewicza (na poz. B2) oraz światowej sławy mikrobiologa Ludwika Hirszfelda (poz. C2). Jak się wydaje, co najmniej połowa nagrań może być wykorzystana na kursach jpjo odbywających się poza Wrocławiem. Z zadań nowego typu za najciekawsze uznaję zadania z elementami wizualnymi, które zresztą już weszły do repertuaru zadań testowych na egzaminach certyfikatowych z jpjo. Mniej szans na upowszechnienie mają z pewnością zadania polegające na testowaniu rozumienia ze słuchu z wykorzystaniem tekstów piosenek, ponieważ tekst w piosence, z różnych względów, jest zwykle bardziej hermetyczny.

W zadaniach z części B, testującej poprawność gramatyczną, pojawiają się wszystkie typy zadań certyfikatowych, od zadań wyboru wielokrotnego, po zadania transformacyjne. Przedmiotem testowania jest fleksja rzeczowników, przymiotników, zaimków i czasowników, a także aspekt (na różnych poziomach zaawansowania, zgodnie z zasadą stopniowania trudności). Na poziomie podstawowym sprawdza się ponadto stopniowanie przymiotników i przysłówków, tryb rozkazujący i przypuszczający (wszystkie te zagadnienia zawsze znajdują się w centrum uwagi osób przygotowujących zadania testowe na egzaminy biegłości z jpjo). Za nową propozycję należy uznać zadanie o charakterze transformacyjnym, w którym wymaga się przekształcenia podanych zdań w konstrukcje negatywne, np. „W hotelu «Wrocław» pracuje ktoś z mojej rodziny; Kup na dzisiaj bilet do teatru polskiego!” (s. 20). Tworzenie zdań w formie negacji jest dla cudzoziemców jednym z trudniejszych elementów w polszczyźnie, dlatego dobrze się stało, że autorki zwróciły uwagę w swoim zbiorze na to właśnie zagadnienie. Zadania z poziomu średniego B2 testują dodatkowo fleksję liczebników, składnię zdania złożonego, różnorodne formy imiesłów oraz stronę bierną czasowników. Proponuje się także wykonanie zadania transformacyjnego, polegającego na przetworzeniu zdań złożonych na pojedyncze za pomocą podanych w ramce wyrażen przyimkowych. Wiele z wymienionych tu zagadnień mieści się także w centrum zadań przeznaczonych dla poziomu zaawansowanego C2. Dodatkowo pojawiają się na tym poziomie językowym zagadnienia słowotwórcze, działania wymagające przekształcenia zdań utrzymanych w mowie niezależnej na mowę zależną oraz polegające na dobraniu do podstawy czasownikowej odpowiedniego prefiksu.

Nowością, gdyż forma ta nie pojawiła się dotąd na egzaminach certyfikatowych z jpjo, jest zadanie, w którym wymaga się uzupełnienia luk teksto-

wych zgodnie z wewnętrznym poczuciem językowym piszących, tak by tekst był logiczny i poprawny pod względem gramatycznym, zob. jego fragment:

Przykład: W ostatnią sobotę w naszej szkole odbyło się spotkanie maturzystów z 1985 r.

Z¹ jubileuszu szkoły spotkali się wczoraj prawie wszyscy maturzyści z 1985 roku. Spotkanie o mało co nie doszło do skutku ze² na nieodpowiedzialność jednego z jego organizatorów, ale ostatecznie³ poświęceniu pozostałych – których sytuacja ta nie⁴ na szczęście z równowagi, wszystko udało się naprawić! [...] (s. 71).

Zaproponowanie przez autorki tego zadania na tym poziomie trzeba potraktować jako sugestię, by wprowadzić tę formę na egzaminach certyfikacyjnych z jpjo, szczególnie właśnie na poziomie mistrzostwa – C2. Kończąc omawianie testów sprawdzających kompetencję gramatyczną uczących się, należy jeszcze dodać, że są one znacznie mniej związane z wrocławskim kontekstem niż zadania z innych części testów, a dzięki temu mogą być niemal w komplecie przydatne na każdym kursie jpjo.

Cel promocyjny mają natomiast teksty związane z Wrocławiem, opisujące jego mieszkańców oraz odbywające się w nim wydarzenia artystyczne – służące jako podstawa zadań zgromadzonych w części C. Rozumienie tekstów pisanych sprawdzane jest za pomocą zadań na uzupełnianie luk tekstowych pojedynczymi elementami leksykalnymi, kolokacjami i wyrażeniami lub fragmentami zdań wcześniej usuniętymi z tekstu (często występującymi w czasie egzaminów certyfikacyjnych). Na najwyższym poziomie C2 w jednym z takich zadań – o wrocławskim rynku – wymaga się dodatkowo umiejętności transformacji fleksyjnej podanych w ramce elementów, co znacznie zwiększa trudność wykonania zadania i wymaga rzeczywiście kompetencji zbliżonych do tych, jakie posiadają rodzimi użytkownicy języka. Proponuje się także zadania typu prawda/fałsz/brak informacji, zadania na porządkowanie akapitów tekstu oraz na dobieranie elementów tekstowych, np. pytań do odpowiedzi (poz. B1) czy tytułów do testów wiadomości (poz. B2). W zadaniach wyboru wielokrotnego sprawdza się rozumienie zwrotów i wyrażenń wytłuszczonych w tekście, jak też prosi o uzupełnienie luk tekstowych za pomocą jednego z trzech elementów leksykalnych. Teksty zebrane w tej części zbioru są tak bogate pod względem poznawczym, że z pewnością mogą stanowić ciekawy dodatek do kursów kulturowych dla studiujących we Wrocławiu cudzoziemców, choć już w mniejszym zakresie w innych miastach Polski.

W części D proponuje się wykonanie zadań sprawdzających umiejętność pisania. Dla każdego poziomu językowego przygotowano kilka zestawów zadań (po trzy na poz. B1 i B2 oraz cztery na poz. C2). W każdym z nich wymaga się napisania dwóch tekstów: krótkiego (w ramach takich form gatunkowych, jak: życzenie, ogłoszenie, prośba, reklama) oraz dłuższego (utrzymanego w formie streszczenia, tekstu argumentacyjnego, listu, porównania). Wymagana objętość łączna obu tekstów to na poz. B1 – 200 słów, na poz. B2 – 300 słów, a na poz. C2 – ok. 400 słów. Do niektórych zestawów dołączono elementy wizualne; np. kolorowe zdjęcie z ciasteczkami „Ratuszowymi” ma zostać wykorzystane do napisania tekstu będącego ich reklamą, a dwa zdjęcia

katedry na Ostrowie Tumskim – zrujnowanej i odnowionej – mają być podstawą ich porównania (oba zadania z poz. C2). Oryginalną propozycją wypracowania, którego adresatami są zaawansowani językowo cudzoziemcy, jest zadanie polegające na przekształceniu ballady (a więc tekstu poetyckiego) Romana Kołakowskiego *Pocztówka z Wrocławia* w opowiadanie prozą utrzymane w 3. osobie liczby pojedynczej (s. 86). Jest to więc ciekawa forma streszczenia opartego na grze intertekstualnej z tekstem wyjściowym. Proponuje się ocenę wypracowań studenckich zgodną z wymaganiami egzaminacyjnymi, które umieszczono pod zestawami, a poliniowane stronicy zapraszają czytelników tej książki do pisania.

W części E – *Mówienie* – zgromadzono po jednym zestawie testowym, sprawdzającym umiejętność tworzenia wypowiedzi o charakterze monologicznym oraz interakcyjnym, dla każdego poziomu zaawansowania. Od uczących się na poz. B1 wymaga się opisu sytuacji na zdjęciu (przedstawia ono bal uczestników letniego kursu SJPiKdC we Wrocławiu), wypowiedzi na temat ulubionego miejsca w Polsce oraz udziału w interakcji. Zadaniem mówcy ma być wczucie się w rolę osoby odpowiadającej na pytania turysty o drogę. Musi on wykorzystać plan Wrocławia z zaznaczonymi punktami. To ćwiczenie jest oryginalnym pomysłem na urozmaicenie zadań interakcyjnych, które pojawiają się na tym poziomie na egzaminach certyfikatowych z jpjo. Umiejętności tego typu, inaczej niż na egzaminach biegłości, sprawdza się w tej książce także na poziomie średnim B2; zadaniem mówiącego ma być przekonanie znanego biznesmena do sfinansowania oświetlenia dwóch mostów wrocławskich. Również zadanie polegające na opisie sytuacji przedstawionej na obrazku uzyskało w tym zbiorze oryginalną formę. Na poziomie średnim prezentowana jest fotografia mima na tle kamieniczki „Jaś”, w której mieści się pracownia artysty grafika E. Geta-Stankiewicza (s. 59), a zadaniem uczących się ma być opis sytuacji na zdjęciu, zaproponowanie własnego tytułu oraz wymyślenie opowiadania o tym, co stało się potem. Przy okazji znów promuje się Wrocław, ukazując jego piękno i bogactwo kulturowe. Nie brakuje także zadań sprawdzających umiejętność argumentowania.

Uznaję książkę czterech autorek z Wrocławia za ważny wkład w rozwój glottodydaktyki polonistycznej. Zbiór *Z Wrocławiem w tle* pokazuje, że testowanie kompetencji językowych może odbywać się w atrakcyjny sposób, dostarczając uczącym się wiedzy kulturowej i przyjemności. Książkę tę można polecić nie tylko cudzoziemcom uczącym się polskiego, pragnącym sprawdzić swoje umiejętności językowe i przygotować się do egzaminów biegłości, ale również – ze względu na różnorodność form testowania – wykładowcom uniwersyteckim, którzy prowadzą zajęcia w ramach specjalizacji nauczanie języka polskiego jako obcego i – oczywiście – uczestnikom takich zajęć.

Grażyna Zarzycka
(Uniwersytet Łódzki)

WWW.PORADNIAJEZYKOWA.PL, pod red. Katarzyny Wyrwas, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2007, s. 351.

Recenzowana książka wpisuje się w nurt badań językoznawstwa teoretycznego, normatywnego i pragmatycznego. Ukazała się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego i stanowi wybór porad językowych udzielanych zainteresowanym przez Internetową Poradnię Językową Uniwersytetu Śląskiego drogą elektroniczną. Autorami odpowiedzi na najciekawsze pytania są pracownicy naukowcy Instytutu Języka Polskiego, doktoranci oraz wyróżniający się studenci. Należałoby krótko wspomnieć o okolicznościach powstania, celu i zakresie działania owej poradni oraz rodzajach zgłaszanych do niej problemów poprawnościowych. Poradnia internetowa powstała w 2004 r. z inicjatywy ówczesnej dyrektor IJP UŚ – prof. Małgorzaty Kity. Zamyśl ten wprowadziła w czyn kierująca obecnie poradnią Katarzyna Wyrwas, wzięwszy pod uwagę nowe, elektroniczne formy kontaktu z użytkownikami polszczyzny. Poradnia ma własną stronę internetową (www.poradniajezykowa.pl¹), na której można zadać pytanie na interesujący nas temat. Celem poradni jest „m.in. upowszechnianie wiedzy o naszym języku, popularyzacja tej wiedzy i krzewienie kultury słowa” (s. 21). Wszystkie pytania i odpowiedzi są dostępne dla internautów w poszczególnych działach tematycznych: ortografia, interpunkcja, wymowa, znaczenie, etymologia, historia języka, składnia, słowotwórstwo, odmiana, frazeologia, poprawność komunikacyjna, nazwy własne, wyrazy obce.

Omawiany zaś skrypt składa się z czternastu części tematycznych, poświęconych: ortografii – razem czy osobno? małą czy wielką literą?; interpunkcji; wymowie i akcentowaniu; słowotwórstwu; odmianie wyrazów pospolitych; odmianie i słowotwórstwu nazw własnych; skrótom i skrótowcom; wyrazom obcym; historii języka polskiego; etymologii; składni; frazeologii; regionalizmom; etykietce językowej. Omawiane przez autorów problemy językowe nie zostały jednak umieszczone w numerowanych rozdziałach, co może utrudniać znalezienie interesującego nas zagadnienia. Ów brak nie umniejsza jednak wartości książki, która nadaje się również do całościowej lektury. Poradnik jest bowiem kierowany nie tylko do osób interesujących się historią i współczesnością języka, lecz także pragnących posługiwać się na co dzień poprawną polszczyzną. Jak już zostało wspomniane, książka jest źródłem wiedzy o podsystemach języka polskiego. Udzielane przez językoznawców odpowiedzi i cenne rady pozwalają odbiorcom zrozumieć reguły rządzące polszczyzną. Forma poradnika (cytowanie krótkich listów elektronicznych z wątpliwościami internautów) z pewnością zachęca czytelnika do lektury i refleksji nad językiem. Oczywiście, bardziej wymagający odbiorca może czuć niedosyt informacji. Jednak już we wstępie wskazuje się na popularnonaukowy styl skryptu, zawierającego tylko „wybór porad języ-

¹ Nazwą przywołanej strony internetowej opatrzony został tytuł recenzowanego poradnika. W ten oto sposób zachęca się jego odbiorców do odwiedzenia witryny WWW, która zawiera: ciekawe artykuły na tematy z zakresu kultury języka polskiego, spis przydatnych słowników i poradników językowych, łączy do internetowych wersji wybranych słowników i do archiwum największej w Polsce Poradni Językowej PWN. Ponadto, strona udostępnia linki odsyłające na strony polskich instytucji opiniotwórczo-doradczych w sprawach używania polszczyzny i innych poradni językowych.

kowych" (s. 21). Autorzy mają na uwadze zagadnienia przysparzające najwięcej kłopotów rodzimym użytkownikom języka. Czytelnikom, dla których „każdy błąd to malutka furteczka w przyszłość języka” (cyt. za: Bajerowa, s. 7), przypomina się jednak o konieczności posługiwania się słownikami językowymi.

Część pierwsza zatytułowana *Naprawdę i na pewno, czyli razem czy osobno?* poświęcona jest zagadnieniom pisowni łącznej i rozdzielnej. Znajdziemy w niej m.in. odpowiedzi na pytania, jak pisać zestawienia wyrazów, z których jeden jest określeniem drugiego (*zona jedza, szef brutal*), połączenia przysłówków z imiesłowami odmiennymi (*rombowo podłużny*), nazwy miejscowości złożone z dwóch lub więcej członów, które wspólnie identyfikują jednostkę administracyjną lub/i geograficzną (*Iwonicz-Zdrój*).

W części drugiej pt. *Mejl i interfejs, czyli jak to zapisać?* poruszone zostały kwestie poprawnego zapisu wyrazów zapożyczonych z języków obcych. Objasnia się pisownię takich leksemów, jak: *fifty-fifty, audyt, grill czy interface*. Ponadto autorzy uzasadniają historycznie m.in. różnice w pisowni *ch* i *h*, a także przywołują pozajęzykowe konteksty użycia głosek, np.: *cha, cha* – zdaniem jednej z autorek – oddaje inny śmiech niż *ha, ha*.

Dział trzeci *Ulubione lewisy wyprane w proszku „Persil”, czyli wielkie i małe litery* dotyczy zasad pisowni wielką i małą literą zarówno nazw własnych, jak i pospolitych. Warto wspomnieć, że językoznawcy opierają się na terminach zaczerpniętych ze słowników, encyklopedii językoznawczych, poradników oraz przywołują dokumenty sporządzone przez instytucje opiniotwórcze, takie jak Rada Języka Polskiego.

Część czwarta pt. *Najlepszy efekt osiągniesz, stosując lek codziennie, czyli o interpunkcji* rozstrzyga wątpliwości co do podstawowych zasad interpunkcji, czyli stosowania znaków przestankowych, zapisywania liczebników porządkowych, prawidłowego umieszczania odsyłacza do przypisu czy stawiania kropek w datach oznaczonych cyframi rzymskimi i arabskimi.

W piątym dziale *Dzisiaj(!) o Pegenige, czyli o kłopotach z wymową* zwraca się uwagę na prawidłową wymowę – problem bardzo często pomijany przy omawianiu poprawności językowej; ważny w życiu tych osób, dla których język jest narzędziem komunikacji w pracy zawodowej (aktorzy, lektorzy, prezenterzy radiowi i telewizyjni). Podane tu są przykłady starannego wymawiania skrótowców, liczebników budzących najwięcej wątpliwości, wyrazów zawierających samogłoski nosowe, najczęściej spotykanych nowszych zapożyczeń angielskich, np. *recycling, scrabble, Dublin*. Zwraca się również uwagę na stosowanie akcentu wyrazowego w języku polskim. Pożądane byłoby też przypomnienie reguł poprawnego akcentowania w zdaniu.

Kolejne cztery jednostki tematyczne składają się na najbardziej rozbudowany dział – fleksję. Pierwsza część, zatytułowana *Mamy w biurze pięć radiów, czyli o odmianie wyrazów*, dotyczy odmiany rzeczowników pospolitych, zaimków, czasowników i przymiotników. Przywoływane formy wspomnianych części mowy mają swoje uzasadnienie w historycznym rozwoju języka, co szczególnie podkreślają językoznawcy. W kolejnej części *Spotkali Jana Jastrzęba, czyli jak odmieniamy imiona i nazwiska* znajdziemy informacje na temat odmiany wybranych imion, nazwisk polskiego i obcego pochodzenia. Po książkę mogą również sięgnąć czytelnicy, których nękają wątpliwości co do zaleceń związanych z nadawaniem imion dzieciom. Jeden z autorów wymienia bowiem tytuł ważnego dokumentu (*Prawa o aktach stanu cywilnego*), z którym należałoby

się zapoznać przed wizytą w urzędzie stanu cywilnego. W następnej jednostce tematycznej pt. *Pojechał do Tych ze szczecinczanką, czyli o problemach związanych z nazwami miejscowymi* czytamy o wzorach odmiany niektórych nazw miejscowych, poznajemy reguły użycia przyimków w połączeniu z nazwami miast i miejscowości oraz zasady tworzenia niektórych przymiotników od nazw miejscowych. Ostatnia część omawianego działu zatytułowana *Tysiąc jeden drobiazgow, czyli o kłopotliwych liczebnikach* zawiera podstawowe zasady odmiany liczebników i zapisywania takich form, jak: *XIX-wieczny, 83-letnia czy 40-lecie*.

W dalszej partii książki zebrany materiał został uporządkowany następująco. Dział siódmy *Wsie(!) jaja, czyli jak powstają nowe słowa* poświęcony jest zagadnieniom tworzenia nowych leksemów. Autorzy odwołują się do budowania formacji słowotwórczych „dobrze” brzmiących, lecz naruszających normę wzorcową (nazwy handlowe zawierające chwytne reklamy). Starają się również rozwiązać wątpliwości, które wywołują terminy w tekstach tłumaczonych z języków obcych. Niejednokrotnie brakuje im odpowiedników w polszczyźnie. Uzyskamy tu również wskazówki co do stosowania takich czasowników, jak np.: *spytać czy zapytać*.

W dziale ósmym *CEPiK i PUPiK, czyli o skrótowcach* znajdziemy rozwinięcia zawartych w tytule skrótowców głoskowych. Udzielający odpowiedzi na pytania zwracają uwagę na prawidłowy zapis skrótowych nazw instytucji i organizacji, tytułów zawodowych i naukowych oraz skrótów jednostek miar, wag, symboli pierwiastków chemicznych etc.

Kolejna część zatytułowana *Będąc młodą lekarką, przyszedł do mnie pacjent(!), czyli o składni* obejmuje rozważania na temat łączenia podmiotu z orzeczeniem, wyrazu podrzędnego z nadrzędnym, stosowania wyrazów pomocniczych w wypowiedzeniach, tj. przyimków i wyrażen przyimkowych, używania poprawnej formy imiesłowowego równoważnika zdania, orzecznika w narzędniku w zdaniach zawierających orzeczenie imienne. Porusza się tu także zagadnienie rekcji czasownika. Jeśli zatem nie wiemy, jak zapisywać, odmieniać, wymawiać oraz akcentować wyrazy polskie i obce, wystarczy np. *wysłać mail(!)* do poradni językoznawczej.

Następny krótki dział pt. *Jak drzewiej bywało, czyli o historii naszego języka* zawiera odpowiedzi na pytania dotyczące pochodzenia i rozwoju polszczyzny. Znajdziemy w nim przekonujące i trafne wywody o procesach fonetycznych, o dziedziczonych z prasłowiańszczyzny odmianach (prostej i złożonej) przymiotników i imiesłowów oraz o zmianie znaczenia wybranych leksemów na przestrzeni dziejów.

Kolejna część jest zatytułowana *O czym myśli myśliwy, czyli o pochodzeniu słów (etymologii)* i dotyczy genezy wyrazów. W sposób niezwykle obrazowy objaśniono etymologię nazw pór roku, miesięcy, dni tygodnia, rzeczowników *początek* i *koniec* oraz ich wzajemne relacje. Z pewnością istnienie leksemów o niejasnym pochodzeniu zachęca czytelnika do poszukiwania ich źródeł etymologicznych oraz związków z innymi formacjami.

Jeśli budzą zaś wątpliwości wyrazy obce, ich znaczenie, użycie we właściwym kontekście czy prawidłowy zapis (również w przypadkach zależnych) i poprawna wymowa, to należałoby zajrzeć do działu *Webmaster był krakerem, czyli o wyrazach obcych*. Zdaniem językoznawców, w wieku XXI trudno się oprzeć pokusie zapożyczenia leksemów obcych, głównie angielskich. Proces ten nasila się wraz z rozwojem techniki, informatyki, mediów i technik ko-

munikacyjnych. Przed zapożyczeniem formy obcej warto się zastanowić nad kryterium wystarczalności środków językowych, które w książce sformułowano następująco: „poprawne są takie nowe wyrazy, które «wypełniają lukę» w słownictwie, nazywając osoby i zjawiska nowe albo postrzegane jako nowe, a dotąd nienazwane” (s. 203). W skrypcie pojawia się również termin *freganizm* (ang. *freeganism*), nieodnotowany dotychczas w żadnym polskim słowniku.

Kolejna część *Był moim przedstryjcem, czyli o znaczeniu wyrazów* odnosi się do właściwego rozumienia wyrazów i związków wyrazowych, a także nowych połączeń leksykalnych spotykanych w reklamach.

W dziale pt. *Tłuc się jak marek po piekle, czyli w piekle frazeologii* wyjaśnia się znaczenie najczęściej używanych frazeologizmów, np.: *biały kruk, sumy bajońskie, męki Tantala, kompleks Edypa, mieć węza w kieszeni* etc.

W części zatytułowanej *Wchódź, weźmiem ostrzówkę, czyli o regionalizmach* poświęca się – niestety – zbyt mało uwagi wyrazom (konstrukcjom składniowym) o zasięgu użycia ograniczonym do części obszaru danego języka narodowego, a występującym również w mowie warstw wykształconych. Regionalizm zapewnia bowiem zachowanie kultury regionu, dostarcza wiedzy na temat materialnego i duchowego dorobku społeczności odnośnego obszaru oraz urzeczywistnia naturalną podmiotowość jednostki.

W przedostatnim dziale *Pani sędzia z psycholożką, czyli jak mówimy o kobietach* omawia się problem zaznaczającej się w ostatnim czasie tendencji do tworzenia takich nazw żeńskich, jak *antropolożka, filozofka, socjolożka, ekolożka* itp. Zdaniem autorów formom tym nie można nic zarzucić pod względem językowym: zostały poprawnie utworzone za pomocą przyrostka *-ka* od nazw męskich. Jednak wątpliwości może budzić ich ogólnospołeczna akceptacja.

Ostatnia część pt. *Mają Państwo możliwość, czyli zawilosci grzeczności* zawiera podstawowe zasady używania zwrotów grzecznościowych i form adresatywnych oraz sposoby interpretacji różnych sytuacji oficjalnych i nieoficjalnych, w których dochodzi do łamania zasad *savoir-vivre'u*.

Ważną częścią książki jest kilkudziesięciostronicowy słowniczek terminów. Czytelnik nie musi tracić czasu na samodzielne wyjaśnianie znaczeń nieznanymi terminów. Bardzo cenny jest również indeks terminów i wyrazów, które można bez trudu odszukać na wskazanych przez autorów stronach. Całości dopełnia bibliografia przedmiotu, zestawiona w porządku alfabetycznym autorów i redaktorów. Warto podkreślić, że zawiera ona prace (także najnowsze) uznanych autorytetów polonistycznych: słowniki, publikacje naukowe, poradniki językowe i inne opracowania.

Książkę cechuje jasny i łatwy w odbiorze styl. W prosty sposób łączy ona w sobie najważniejsze zagadnienia kultury współczesnego języka polskiego z elementami językoznawstwa diachronicznego. Takie rozwiązanie ułatwia szybkie dotarcie do poszukiwanych informacji. Poradnik może być pomocny zarówno uczniom i studentom, jak i tym wszystkim, którzy interesują się zagadnieniami poprawnościowymi.

Oprócz walorów popularnonaukowych, obszerna praca (351 s.) wyróżnia się także wydaniem w półtwardej oprawie. Jest lekka, więc warto mieć ją w domowej bibliotece, by móc poradzić sobie z zawilosciami polszczyzny na co dzień.

Monika Skarżyńska
(Uniwersytet Warszawski)

И.С. БРИЛЕВА, Н.П. ВОЛЬСКАЯ, Д.Б. ГУДКОВ, И.В. ЗАХАРЕНКО, В.В. КРАСНЫХ, *РУССКОЕ КУЛЬТУРНОЕ ПРОСТРАНСТВО. ЛИНГВОСТРАНОВЕДЧЕСКИЙ СЛОВАРЬ*, Москва 2004.

W 2004 r. w Moskwie ukazała się pierwsza część słownika lingwokulturoznawczego *Русское культурное пространство* (*Rosyjska przestrzeń kulturowa*). Autorami są uczestnicy seminarium naukowego *Текст и коммуникация*, prowadzonego w ciągu kilku ostatnich lat na Wydziale Filologii Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. M.W. Łomonosowa oraz osoby stale współpracujące ze wspomnianym seminarium.

Omawiane dzieło jest próbą ułożenia funkcjonalnego słownika minimum kulturowego, który różni się od istniejących słowników kulturoznawczych oraz lingwokrajoznawczych przede wszystkim przedmiotem opisu. Hasła słownikowe stanowią pewne jednostki (imiona własne, teksty i wypowiedzi, nazwy postaci mitologicznych, obrazy zwierząt związane z rosyjską kulturą ludową), które tworzą specyfikę rosyjskiego obrazu świata i jego odzwierciedlenia w języku i których Rosjanie się uczą podczas pierwszego etapu socjalizacji – „wrastania” dziecka w kulturę rodzimą (kolejnemu etapowi socjalizacji, następującemu w szkole podstawowej, poświęcona jest druga część słownika, znajdująca się w tej chwili w przygotowaniu).

Jednym z punktów wyjściowych opisu stała się koncepcja E.D. Hirsha, według której skuteczne opanowanie języka jest niemożliwe bez opanowania podstawowych schematów oraz symboli mentalno-kulturowych (daty, cytaty, imiona, skróty itd.). Autorów prezentowanego słownika interesuje *культурный минимум* ‘minimum kulturowe’ w ujęciu nie tylko encyklopedycznym, lecz również lingwokulturoznawczym, z uwzględnieniem tła kulturowego, do którego odwołują się konotacje wyżej wymienionych symboli. Tak więc w omawianym słowniku przedstawione są nie tyle jednostki językowe, ile obrazy i stereotypy pokutujące we współczesnej rosyjskiej świadomości zbiorowej i związane z nimi jednostki językowe, które stanowią hasła słownikowe.

Drugą istotną cechą wyróżniającą omawianego słownika jest brak nastawienia na normatywność i dydaktykę. Sami autorzy zaznaczają, że słownik opisuje zjawiska zachodzące w rzeczywistości, „nie to, co «należy wiedzieć», tylko to, co naprawdę «wie» prawie każdy przedstawiciel rosyjskiego *национально-лингво-культурного сообщества* ‘zbiorowości narodowo-lingwo-kulturowej’”¹ (s. 9).

Nadrzędne miejsce w omawianym słowniku zajmuje jego teoretyczne uzasadnienie. Omówione są: historia zagadnienia minimum kulturowego, *русское культурное пространство* ‘rosyjska przestrzeń kulturowa’ jako obiekt opisu, *ментефакты* ‘mentefakty’ jako przedmiot opisu, jednostki opisane w słowniku (*прецедентные имена* ‘imiona precedensowe’, *зооморфные образы* ‘obrazy zoomorficzne’, *прецедентные тексты* ‘teksty precedensowe’, *прецедентные высказывания* ‘wypowiedzi precedensowe’), zasady opisu leksykograficznego, budowa hasła, skróty oraz źródła przykładów. Słow-

¹ Tu i dalej w tekście artykułu podajemy dosłowne tłumaczenia terminów rosyjskich, bardziej precyzyjne określenie omawianych zjawisk i jednostek po polsku jest kwestią do zastanowienia.

nik jest zaopatrzony w indeksy alfabetyczne wszystkich hasel oraz listę wyrazów i wypowiedzi zaznaczonych w tekście hasła znakiem \diamond i w listę *прецедентных высказываний*, wymienionych w samym tekście artykułu hasłowego, ale niemających osobnego hasła.

Na szczególną uwagę zasługuje teoretyczny opis zjawiska *прецедентности* 'precedensowości' oraz *прецедентных феноменов* 'fenomenów precedensowych'. Definicja *прецедентного феномена* wzorowana jest na definicji *прецедентного текста* zaproponowanej przez Jurija Karaulowa.

Прецедентные феномены są to elementy zbiorowej świadomości lingwo-etnicznej o charakterze zarówno werbalnym (różnego rodzaju teksty), jak i niewerbalnym (utwory muzyczne, artystyczne, rzeźby etc.)² dobrze znane wszystkim przedstawicielom danego narodowego *лингво-культурного сообщества* i nosicielom danej świadomości kulturowej. Znajomość tych elementów przejawia się w regularnym aktywnym odwoływaniu się do nich przez nosicieli danej świadomości kulturowej w codziennej komunikacji. Za każdym *прецедентным феноменом* kryje się jedyny w swoim rodzaju „precedent”, np. utwór literacki albo konkretna sytuacja ze znanymi postaciami.

Do *прецедентных феноменов* należą:

– *прецедентный текст* 'tekst precedensowy' – tekst w szerszym ujęciu (utwór literacki, tekst popularnej piosenki, dowcip oraz film, reklama itd.), do którego ciągle się odwołują w codziennej komunikacji nosiciele danej świadomości kulturowej; podstawową zasadą jest rozumienie konotacji przez wszystkich przedstawicieli danej kultury. Dla kultury rosyjskiej są to np.: *Евгений Онегин*, *Горе от ума*, *Война и мир*, filmy *Кавказская пленница*, *Бриллиантовая рука*, bajki *Курочка ряба*, *Золушка*;

– *прецедентная ситуация* 'sytuacja precedensowa' – „wzorcową” sytuacja, z którą się porównuje wydarzenia życia codziennego i która ma identyczne konotacje dla wszystkich nosicieli danej świadomości kulturowej. Może zarówno istnieć w rzeczywistości, np. fakty historyczne, jak i pochodzić z *прецедентного текста* (utworu literackiego, mitu itd.). W mowie nosicieli danej świadomości kulturowej przejawia się najczęściej przez *прецедентное имя* lub *прецедентное высказывание*. Dla kultury rosyjskiej są to np.: terror 1937 r., *Смутное время*³, podstęp Iwana Susanina wobec polskich rycerzy, zamordowanie Pawlika Morozowa przez ojca, bohaterski czyn Stachanowa, zdrada Jezusa Chrystusa przez Judasza za 30 srebrników;

– *прецедентное имя* 'imię precedensowe' – nazwa własna (imię indywidualne, zarówno realnej postaci, jak i bohatera utworu, legendy, mitu itd. albo nazwa geograficzna), związana z *прецедентным текстом* lub z *прецедентной ситуацией* i wywołująca skojarzenia z nimi. Dla kultury rosyjskiej są to np.: Pawlik Morozow, Aleksandr Matrosow, Mamaj, Baba Jaga, Stachanow, Łomonosow, Kopciuszek, Gerasim i Mumu, Ilija Muroniec, Iwan-Durak, Czarnobyl, Stalingrad;

² W węższym ujęciu wyodrębnia się dwie grupy *прецедентных феноменов*: werbalne (*прецедентные высказывание* i *имя*) oraz werbalizowane (*прецедентные ситуация* i *текст*).

³ Dosłownie 'okres zamętu i zamieszek', sytuacja polityczna w Rosji w końcu XVI – na początku XVII w.

– *прецедентное высказывание* 'wypowiedź precedensowa' – cytaty z tekstów o różnym charakterze (np.: *He мышонка, не лягушку, а неведому зверушку* – Сказка о царе Салтане А. Пушкина, *я от бабушки ушел, я от дедушки ушел* – bajka Колобок, cytaty z *Горя от ума* А. Грибоедова, które często są uważane za przysłowia ludowe, np. *Счастливые часов не наблюдают*), przysłowia (*умный в гору не пойдет, умный гору обойдет*), aforyzmy autorskie (*Нельзя объять необъятное* – Koźma Prutkow).

Fenomeny opisane w omawianej pierwszej części słownika podzielone są na cztery grupy⁴. Grupę *Имена* tworzą *прецедентные имена* (*Папа Карло, Спящая красавица, Принцесса на горошине, Мальвина*), imiona postaci folklorystycznych i mitologicznych (*кикимора, леший, русалка, домовой*) oraz *названия артефактов* 'nazwy artefaktów' (*живая вода, молодильные яблоки, ковер-самолет, шапка-невидимка, сапоги-скороходы*). Grupa *Зооморфные образы* 'obrazy zoomorficzne' zawiera nazwy zwierząt, które są często używane jako metafory do charakterystyki człowieka (*недźведź, свиня, кrowa, kot, wrona, кукушка*), przy czym każdy *зооморф* ma trzy poziomy znaczeniowe: 1) znaczenie encyklopedyczne; 2) znaczenie „mitologiczne”, odzwierciedlone w folklorze i tradycyjnej kulturze ludowej (np. *wilk* w rosyjskiej tradycji mitologicznej jest zły, zawsze głodny i chciwy, a tylko w niektórych bajkach występuje jako doradca i pomocnik bohatera); 3) obraz stereotypowy (uformowany na podstawie znaczenia encyklopedycznego i „mitologicznego”), według którego powstaje charakterystyka człowieka (np. stereotypowe jakości *wilka* w kulturze rosyjskiej to okrucieństwo, bezwzględność; duże doświadczenie życiowe; samotność i niezależność). Hasła należące do grup *Имена* i *Зооморфные образы* opracowane są według tego samego wzorca:

БАБА ЯГА – один из древнейших мифологических сказочных персонажей (1); выступает как стереотипный образ (2); может употребляться для характеристики человека (3).

1.Б.-Я. – лесная старуха-волшебница, хозяйка зверей и лесного пространства, высшее лесное божество. Образ Б.-Я. многозначен. Она может выступать не только как вонительница, похитительница детей (например, сказка *«Гуси-лебеди»*), пожирательница людей (пытается зажарить их в печи и съесть), но и как помощница положительного героя сказки – указывает ему дорогу в царство *Кощея* и дарит ему различные волшебные предметы (клубок, гребень, камень и др.), которые помогают герою в пути.

2.Б.-Я. – старуха, сторбленная, худая, у нее большой, загнутый вниз, крючковатый нос, костяная нога, она одета в старые рваные лохмотья; живет в *избушке на курьих ножках*; умеет колдовать, владеет тайнами приготовления различных снадобий, летает в ступе, управляя помелом.

3.Современные русские могут называть **Бабой-Ягой** или обращаться к образу Б.-Я. для характеристики:

– очень некрасивой, уродливой женщины (девушки); при этом может предполагаться, что эта женщина (девушка) отличается недобрым характером, злая:

Она с крихтеньем стала взбираться обратно на печь и... отозвалась оттуда о себе:

– Ох, свежий человек поглядел бы: и правду баба-яга, ни кожи, ни рожи!

⁴ Niestety, z powodu ograniczonej objętości niniejszej recenzji nie jest możliwe przytoczenie przykładów (artykułów) wszystkich czterech rodzajów, podajemy więc przykład z grupy *Имена* – naszym zdaniem najbardziej ciekawy i jaskrawy.

В. Распутин, Прощание с Матерой. Стоит только женщине прийти в политику, как она тут же из Василисы Прекрасной превращается в *Бабу Ягу*. МК, 1996.

– Иди сам разговаривай с этой *Бабой Ягой*: мало того, что страшна, так еще и слова доброго не скажет. (реч.)

– старой неприятной женщины, которая напоминает этого мифологического персонажа внешне или по роду занятий – напр.: владеет секретами магии (синонимичным является выражение «старая ведьма»):

–Я-то расстроилась, – говорит Анастасия Ивановна. – Она мне сперва не понравилась: высокая, сутулая, худющая, седая – прямо ведьма какая-то. *Баба-Яга*. Несимпатичная. В. Швейцер, *Быт и бытие Марины Цветаевой*. К тому же эта *баба-яга* [в молодости великая колдунья] отнюдь не была столь отъявленной злодейкой, как мне показалось поначалу. Теперь она целеустремленно накачивала беднягу Урмаго травяными отварами собственного приготовления... Можно было с уверенностью сказать, что парень скоро поправится. М. Фрай, *Болтливый мертвец*.

И.В. Захаренко.

Na początku każdego artykułu hasłowego autorzy podają w skrócie podstawowe informacje na temat opisywanej jednostki: (1) jest czy nie jest obrazem mitologicznym; (2) jest czy nie jest obrazem stereotypowym (tzn. jaką „rolę” odgrywa, jaki ma „sens kulturowy”); (3) może być używany do charakterystyki człowieka (funkcja dyskursywna). Dalej autorzy podają punkt po punkcie bardziej szczegółowy opis jednostki.

Grupa *Прецедентные тексты* zawiera hasła dotyczące tekstów folklorystycznych oraz utworów literackich dla dzieci. Te właśnie teksty w sposób aktywny są poznawane przez dzieci na początku nauki i znane wszystkim dorosłym Rosjanom. Artykuły hasłowe zbudowane są nieco inaczej niż artykuły z grup *Имена* i *Зооморфные образы*, co jest spowodowane specyfiką opisywanych jednostek. Artykuł otwiera informacja o tekście, autorze, gatunku, czasie powstania. Dalej następuje krótkie streszczenie tekstu, zawierające kluczowe epizody i *прецедентные ситуации*, imiona bohaterów oraz *прецедентные высказывания*, a na zakończenie podana jest informacja o funkcjonowaniu danego tekstu w kulturze narodowej (słynne ilustracje, filmy według danego tekstu) oraz o przetwarzaniu danego tekstu (w jakich sytuacjach współcześni Rosjanie odwołują się do imion, epizodów lub cytatów związanych z danym tekstem).

Artykuły z grupy *Прецедентные высказывания* składają się z trzech punktów: (1) tekst źródłowy, kto i kiedy się wypowiada; (2) funkcje dyskursywne oraz „znaczenie metaforyczne” („o co chodzi”); (3) jak i kiedy, w jakich sytuacjach i kontekstach opisywana wypowiedź jest cytowana przez współczesnych Rosjan, z uwzględnieniem wszystkich odcieni znaczeniowych.

Niemal wszystkie artykuły słownikowe zawierają przykłady z prasy, mediów, współczesnej literatury popularnej, Internetu, pokazujące, jak w rzeczywistości funkcjonuje w mowie dana jednostka. Do niektórych haseł dodane są ilustracje: znane obrazy i ilustracje z książek, ukazujące opisywaną postać lub epizod z opisywanego tekstu.

Niniejszy słownik stanowi pierwszą próbę opisu elementów rosyjskiej świadomości lingwo-etnicznej oraz praktycznego zastosowania uniwersalnych metod wykrywania i omawiania wspomnianych elementów, dlatego jego ukazanie się jest bardzo ważne z punktu widzenia *stricte* naukowego. Teoretyczne uzasadnienia zawarte we wstępie nadają nowy wymiar badaniom etnolingwi-

stycznym i niewątpliwie przyczynią się do zapoczątkowania badań nad różnymi kulturami we wskazanym kierunku. Nie ulega wątpliwości, że omawiany słownik przyda się wszystkim osobom interesującym się problemami lingwistyki kulturowej i okaże się niezbędną pomocą w nauczaniu języka oraz kultury rosyjskiej.

Tatiana Busygina
(Uniwersytet Warszawski)

Z DZIEJÓW JĘZYKOZNAWSTWA POLONISTYCZNEGO W WYŻSZEJ SZKOLE PEDAGOGICZNEJ W GDAŃSKU I NA UNIWERSYTECIE GDAŃSKIM (1947–2005), pod red. Jolanty Maćkiewicz, Ewy Rogowskiej-Cybulskiej, Jerzego Tredera, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2006, s. 483.

W tym roku obchodzimy sześćdziesięciolecie gdańskiej polonistyki. Sześć dekad temu utworzona została w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku sekcja humanistyczna, z której w kolejnych latach – w wyniku zmian strukturalnych – wyłoniła się Katedra Języka Polskiego.

Książka *Z dziejów językoznawstwa polonistycznego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku i na Uniwersytecie Gdańskim (1947–2005)* nie jest jednak tylko publikacją rocznicową, która ma uświetnić kolejny jubileusz. Powstała ona z potrzeby uratowania od zapomnienia przede wszystkim osób tworzących środowisko gdańskich językoznawców, a także pewnych faktów dotyczących instytutu oraz działalności naukowo-dydaktycznej jego pracowników.

Nad całością prac pieczę sprawowała pomysłodawczyni: Ewa Rogowska-Cybulska wraz z Jolantą Maćkiewicz i Jerzym Trederem. Znaczny wkład w przygotowanie książki włożyli ci, którzy mogli podzielić się swoimi wspomnieniami na temat nieżyjących już osób i ważnych wydarzeń z początkowego okresu życia instytutu (E. Breza, J. Treder, R. Pawłowska); oni też wspomagali młodszych współpracowników w opracowywaniu danych faktograficznych dotyczących historii katedr i zakładów języka polskiego, danych biograficznych ich pracowników, problematyki badań naukowych i działalności dydaktycznej. Wspomnienia zamieścili tu również językoznawcy spoza Gdańska: Maria Biolik z Olsztyna, Ewa Jakus-Borkowa z Opola, Elżbieta Laskowska z Bydgoszczy, Maria Pająkowska-Kensik z Bydgoszczy, Hanna Popowska-Taborska z Warszawy oraz gdańscy niejęzykoznawcy: Józef Bachórz i Ewa Nawrocka. Swój kształt książka zawdzięcza redaktorowi Wydawnictwa, pani Marii Mosiewicz.

Dzieje językoznawstwa rozpoczynają się od zmian organizacyjnych kolejnych struktur PWSP i UG, w ramach których rozwijało się językoznawstwo polonistyczne. Początki badań nad językiem polskim związane są z powstaniem w 1947 r. sekcji humanistycznej, której kierownikiem był dr Kazimierz

Mężyński, po roku dziekan nowo powstałego Wydziału Humanistycznego. Następnym etapem wyodrębniania się językoznawstwa jako dyscypliny naukowej było powołanie w 1952 r. Katedry Języka Polskiego pod kierownictwem Ludwika Wierzbowskiego. Kolejna zmiana wiązała się z likwidacją PWSP i powołaniem Uniwersytetu Gdańskiego, czego konsekwencją było przekształcenie Katedry Języka Polskiego w Zakład Języka Polskiego. Jego kierownikiem został docent dr hab. Bogusław Kreja. W zakładzie tym działały trzy zespoły naukowo-badawcze: Zespół Onomastyczny, Zespół Językoznawstwa Cybernetycznego i Zespół do Badań nad Słownictwem Morskim. W 1990 r., gdy z Wydziału Humanistycznego wyodrębnił się Wydział Filologiczno-Historyczny, Zakład Języka Polskiego podzielił się na dwa istniejące do dziś zakłady: Zakład Współczesnego Języka Polskiego, kierowany pierwotnie przez prof. Bogusława Kreję, dziś przez prof. Jolantę Maćkiewicz, i Zakład Historii Języka Polskiego, Dialektologii i Onomastyki, kierowany początkowo przez prof. Edwarda Brezę, dziś przez prof. Jerzego Tredera.

Pracownicy Katedr i Zakładów Języka Polskiego mieli swój udział w tworzeniu innych jednostek WSP i UG: w 1957 r. przy ich współpracy powstała pierwsza w Polsce Katedra Metodyki Języka Polskiego i Literatury, w 1988 – zorganizowano Zakład Logopedii.

Zmieniała się nie tylko struktura instytucji, w ramach których rozwijało się językoznawstwo polonistyczne, lecz także jej lokalizacja: pierwotnie był to budynek Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Polanki 130, potem gmach dawnej Hochschule für Lehrerbildung przy ul. Sobieskiego 18, ostatecznie – gmach Wydziału Humanistycznego UG przy ul. Wita Stwosza 55.

Początkowo brakowało w gdańskiej uczelni „własnych” odpowiednio wykwalifikowanych pracowników naukowo-dydaktycznych. Pierwsza w WSP praca magisterska z zakresu językoznawstwa obroniona została w 1956 r. przez Huberta Górnowicza, pierwszym doktorem nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa została w gdańskiej WSP w 1968 r. Regina (Jefimow) Pawłowska, pierwszym doktorem habilitowanym został w 1978 r. Edward Breza. Jest on także pierwszym profesorem zwyczajnym, który wszystkie stopnie i tytuły naukowe zdobył na gdańskiej uczelni.

Autorzy książki sporządzili szczegółowe wykazy osób, które na UG obroniły prace doktorskie z zakresu językoznawstwa polonistycznego (do 2005 r. były to 54 doktoraty), sympozjów i seminariów naukowych organizowanych przez katedry i zakłady języka polskiego (do 2005 r. odbyło się ich 38) oraz wykaz wydawanych przez WSP i UG zeszytów naukowych.

W recenzowanej książce znajduje się również szczegółowe omówienie problematyki badawczej gdańskiego środowiska polonistycznego, które znane jest w Polsce i na świecie dzięki publikacjom Huberta Górnowicza z zakresu onomastyki, kaszubistyki i dialektologii, Bogusława Krei – słowotwórstwa, Edwarda Brezy – antroponimii, Jerzego Tredera – kaszubistyki (ze szczególnym uwzględnieniem frazeologii kaszubskiej), Bronisława Ročlawskiego – z zakresu fonetyki i fonologii, Reginy Pawłowskiej – polszczyzny XVII-wiecznego Gdańska, Edwarda Łuczyńskiego – interpunkcji, Jolanty Maćkiewicz – semantyki.

Wszystkie publikacje językoznawcze autorstwa gdańskich polonistów przedstawione zostały w formie szczegółowego zestawienia bibliograficznego za lata 1947–2005. W osobnym rozdziale zgromadzono informacje dotyczące dydaktyki przedmiotów językoznawczych wykładanych w kolejnych latach

istnienia uczelni. Odtworzone zostały siatki studiów obowiązujące od roku 1953/1954 wraz ze zmianami wprowadzanymi w ich obrębie w kolejnych latach. Przedstawione zostały także programy wykładów i ćwiczeń z zakresu gramatyki opisowej i historycznej języka polskiego, dialektologii i języka scs. Część z nich, dotycząca początków dydaktyki polonistycznej w Gdańsku, odtworzona została na podstawie notatek nieżyjących już językoznawców i uzupełniona o aktualne propozycje. Swoje miejsce w omawianej książce znalazła też historia Studenckiego Koła Naukowego Językoznawców, w którym swych sił próbowali jako studenci dzisiejsi profesorowie.

Zmiany strukturalne przeprowadzane w PWSP i UG, problematyka badawcza podejmowana przez gdańskich językoznawców i prowadzona przez nich działalność dydaktyczna – to dane faktograficzne, które trzeba chronić przed zapomnieniem, gdyż ich odtwarzanie będzie z roku na rok coraz trudniejsze. Jest jednak coś bardziej ulotnego, szybciej odchodzącego w niepamięć, i to bezpowrotnie – ludzkie wspomnienia. Dobrze się stało, że powstała książka, dzięki której ocalona zostanie pamięć o ludziach, którzy tworzyli gdańskie językoznawstwo polonistyczne, i zdarzeniach z początku funkcjonowania PWSP w Gdańsku.

Druga część publikacji poświęcona jest osobom, które związane były z językoznawstwem polonistycznym w PWSP w Gdańsku i na UG. Oprócz szczegółowych biogramów nieżyjących pracowników obu uczelni zamieszczone zostały tu wspomnienia o początkach gdańskiej polonistyki i o ludziach ją tworzących.

Kolejne pokolenie zyskało oto możliwość nie tylko zapoznania się z wydarzeniami, datami, nazwiskami, lecz także zdobyło wiedzę nieocenioną w relacjach uczeń – nauczyciel: wiedzę na temat pozanaukowego życia tych, którzy są dziś autorytetami.

Jest to pozycja, w której każdy, kto związany był lub jest z gdańską polonistyką, odnajdzie obok informacji jej dotyczących garść wspomnień o ludziach, dzięki którym mogła ona powstać i się rozwinąć.

Aneta i Zenon Licowie
(Uniwersytet Gdański)

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku (zgodnego z wersją elektroniczną) z dyskietką lub pocztą elektroniczną – nasz adres e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl.
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych

Cena zł 10,00
w tym VAT 0%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Prenumeratę można zamówić od dowolnego numeru, wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa,
BANK MILLENNIUM SA, nr 39 1160 2202 0000 0000 4794 0315.

Prosimy o podanie na blankiecie przelewu w polu „tytułem” numeru, od którego jest zamawiana prenumerata.

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2008:

Prenumerata roczna (10 numerów) – 80,00 zł,

Prenumerata półroczna (5 numerów) – 45,00 zł,

Oплата za pojedynczy numer – 10,00 zł.

Wszelkie sprawy związane z prenumeratą prowadzi Dział Handlowy Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, tel. (22) 55 31 333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl, faks: (22) 55 31 318.

**Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują również:
RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33,
01-248 Warszawa.**

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise **ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland.** BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or **IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland,** tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: ma@ips.com.pl